PRZERAZLIWE ECHO

TRĄBY OSTATECZNEY

ALBO

Cztery rzeczy ostatnie Człowieka czekaiące.

PRZEZ

X. KLEMENSA BOLESŁAWIUSZA

Zakonu S. FRANCISZKA *Strictioris Observantiae* Reformata Prowincyi Wielkopolskiey S. Teologii Lektora i Definitora.

RYTMEM POLSKIM

Rzetelnie w Chrześciańskich uszach

ODNOWIONE

Za Dozwoleniem Zwierzchności

PRZEDRUKOWANE

Roku Pańskiego 1799

is poterit cogitare diem adventus ej
Aut quis stabit ad videndum eum,
Malach: 3.



A kto będzie mogł myślą ogarnąć dzie
przyiścia Jego.
A kto się ostoi na widzenie Jego.
u Malachiasza w Rozdziale 43

NAYWYZSZEMU KROLOW KROLOWI NIEBA i ZIEMI MONARSZE ZYWYCH i UMARLYCH SĘDZIEMU BOGU i ZBAWICIELOWI CHRYSTUSOWI JEZUSOWI.

Tę lichą pracę z nayniższą uniżonością na wieczną część i chwałę Autor nayniegodnieyszy ofiaruię.

Jako iest miłościwy JEZU, BOZE i Swiata wszystkiego Wszechmocny PANIE, ziemskich Bogow a Starostw Twoich, Cesarzow (mowię) i Krolow doczesnych, przeciwko poddanym sobie od mocy Twoiey powierzonym Klemencya: iż ich maluchnemi i podłemi nie tylko nie gardzą upominkami, ale też od nich

ofia-

ofiarowane z wielką przyimuią wdzięcznością. Owo Artaxerxes Krol Perski od iednego przygarśnie wody, od drugiego piękne iabłko za wdzięczny przyimuie prezent. *Większa Twoia daleko Dobroć, ktoryś dwiema pieniążkami ubogiey Wdowy na fabrykę Domu Twego ofiarowanemi nie wzgardził. A co większa, sameś od niewiasty Samarytanki żebrał:* Mulier da mihi bibere. *Nic ia nie wątpię, że Ty nie zważaiąc na Twoy nieogarniony* Maiestat, *ale na łaskawość Twoię, przyimiesz ten małeńki odemnie, wzięty od Ciebie samego upominek. Przyimiyże w uszy Twe Boskie na chwałę Twą, i pobudkę ludzi do szukania zbawienia wiecznego Echo to Trąby ostateczney; prawda iż krotko i błacho odemnie wyrażone, ale ie Ty uczyń przeraźliwe, i w sercach ludzkich skuteczne, a bądź miłościw grzeszney duszy moiey.*

Non apparebis ante Dominum vacuus, sed offeret unusquisq; secundum quod habuerit, juxta benedictionem Domini DEI sui quam dederit ei.

Deutor: 16.

DO.

DO CZYTELNIKA

Wiara i Pismo Swięte to nam powiadaią,
Ze nas ludzi śmiertelnych te rzeczy cze-
kaią.
Smierć, Sąd straszny i Piekło także Niebo
wieczne,
Te są ludzi żyiących końce ostateczne.
Zli dobrzy nieodmiennie wszyscy umiera-
my,
Potym z życia naszego sądzeni bywamy
Wszyscy się przed Trybunał Chrystusow
stawiemy,
Gdzie dobrą albo też złą zapłatę we-
źmiemy.
Teraz dobrym po śmierci Niebo otwieraią
Zli zaś na wieczne męki do piekła spadaią
My choć temu wierzemy lecz nie uważamy
Same rzeczy doczesne przed oczyma ma-
my.
Zaczym się też do złego łatwo uwodziemy,
Ciału się wysługuiąc dusze swe gubiemy
Jesteśmy by kurczęta w kupie żyruiące,
Z ktorych gdy iedno porwie, wnet wszy-
stkie gdaczące
Pierzchną lecz się zaś znowu do żeru wra-
caią,
Ze z nich iedno zarżnięte nic nie uważaią.
Dla tegoż Kaznodzieie; także Spowiednicy
Po-

Posłani od Chrystusa Swieccy Zakonnicy,
Napamięć ostateczne ludziom przekładaią
Rzeczy, śmierć, sąd, kaźń wieczną Niebo wspominaią.
A niegdy z rozkazania umarli Boskiego,
Głos swoy o tym wydaią żeby tak swoiego.
Końca Człowiek miał pamięć, złego się warował,
Zyiąc dobrze, z boiaźnią zbawienie sprawował.
Trąby te przeraźliwe iuż były słyszane:
Lecz u wielu zostaią żywych zapomniane.
Więc ia Echo przypomnę Trąb tych ostatecznych,
Do życia pobożnego przedziwnie skutecznych.
Krotko piszę lecz mniemam tobie dosyć będzie,
Uważać i pamiętać na te rzeczy wszędzie
Nie wydwornym wierszem, wiedz o tym rytmował,
Bym Rytmu nad rzecz samę nie bardziey smakował.
Gdy pamiątka tych rzeczy w myśli będzie trwała,
Przyznasz iak cię w zbawieniu wiele ratowała.

Wewszystkich sprawach twoich pamiętay na ostateczne rzeczy twoie, a na wieki nie zgrzeszysz.

z Ksiąg Eccles: 7.

O Człowiecze, gdy się rozkwitasz, rządź dom twoy a czyń pokutę, pamiętay na ostatnie rzeczy twoie, abyś na wieki nie zgrzeszył. Wnidź sam do samego siebie, pomniąc żeś teraz statkiem gnoiu, że będziesz pastwą robakow. Te są ostateczne rzeczy ktore uważać ma zawsze kto prawowiernym iest. O człowiecze pamiętay na ostatnie rzeczy twoie; albowiem po śmierci robak urodzić się z ięzyka dla grzechu ięzycznego, z żołądka dla obżarstwa, z leńdźwi niedźwiadkowie dla nieczystości z mozgu żaby parchate dla py-

chy

chay. Pamiętay na ostatnie rzeczy twoie o człowiecze młody iako kwiat rozkwitniony, ktory chodzisz głowę podniosszy, tym co iest Boskiego gardząc. Pomniy na ostatnie rzeczy twoie, że ziemią iesteś, i w ziemię się obrocisz. Pomniy na ostatnie rzeczy twoie, żeś poczęty iest w grzechu, urodzony w karaniu żyiący w nędzy a koniecznie umrzesz w ucisku.

S. Augustyn w Kazaniu 40. do Braci na Puszczy.

ECHO

ECHO PIERWSZE
O SMIERCI.

O śmierci! iakaż gorzka iest pamiątka twoia człowiekowi pokoy maiącemu w dostatkach swoich? z Ksiąg Eccl: Roz: 41.

Kto uważa iakim będzie przy śmierci, zawsze boiaźliwym będzie w uczynku ztąd w oczach Stworzyciela swego żyć będzie. Niczego przemiiaiącego nie pragnie; wszystkim się żądzom życia teraźnieyszego zprzeciwia; i zgoła się za umarłego poczyta, bo wie iż go śmierć nieomylnie czeka. Doskonały bowiem żywot, iest śmierci rozmyślanie, ktore gdy ludzie sprawiedliwi odprawuią, sideł grzechowych uchodzą. *S. Grzegorz* 12. *Moral:*

§. I.

Każdemu Człowiekowi umrzeć ciężko, ale światowemu cięzey.

GDybyś człowiecze umarł u siebie,
Co się to będzie działo koło ciebie,
I Twoieby się choćby skałą było,
Serce zmiękczyło.
Na wszystkich ludzi dekret uczyniony *He.*

By każdy umarł, i tak był zniesiony,
W smutku i strachu, z wielkiemi bolami,
I ciężkościami.
Jak tylko na świat zrodzeni bywamy *Ec:* 12.
Jeden drugiego biegiem wyścigamy,
Do śmierci: kończąc dni życia naszego,
Bardzo krotkiego.
By rzeki na poł ustawnie płyniemy,
Do marsza śmierci, gdzie nędzni giniemy,
(1. *Reg* 12.
Tak, iż nas nie znać, żeśmy kiedy byli,
Na świecie żyli.
Zrazu by kwiatki z ziemie wynikamy,
Potym pod kosę śmierci podpadamy, *Job* 13.
Ktora nikomu kosząc nie folguie,
Wszystkich morduie.
Tak iey wniść wolno gdzie pałac bogaty,
Jako do lichey, i ubogiey chaty,
Z tamtąd wywłoczy mieszkańca każdego,
Sobie danego.
Zrzuca Infuły, wydziera Korony,
Obala Krolow, i Cesarzow Trony,
Naypotężnieyszym karki załomuie,
Sama panuie.
Na każdym mieyscu prawie się uwiia,
Nie iednym wszystkich orężem zabiia,
Tych gwałtem dawi, na tych z lekka czuie,
Chorobą psuie.

Jako żałosna widzieć śmiertelnego 1. Reg:
(151.
Człowieka przedtym roskoszy pełnego,
A on umiera zewsząd utrapiony,
I opuszczony.
Przyszedł iuż straszny koniec życia iego,
Musi iuż zdrowia postradać wiecznego
A rozłączyć się z swym światem kochanym
Tak pożądanym.
Jako się lękać nędzny człowiek będzie:
Gdy mu śmierć z kosą przed oczy ma siędzie
Pokazuiąc z nim co się będzie działo:
Gdy skrzepnie ciało.
Nic nie pomogą choćby krwawe prośby,
Nic nie wskóraią łaiania i groźby,
Gwałtem się garnąć będzie do chorego,
Zyć pragnącego.
Nic pewnieyszego iżeć weźmie zdrowie,
Lecz kiedy ktorey godziny nie powie
(*Math:* 25.
W tęskności tylko chorego zostawi
Strachu nabawi.
Choć miętkie, twardę zdadzą się pierzyny
W sercu tkwią smutne żałosne nowiny,
Że trzeba w drogę, tak kędy niechcemy,
Ale musiemy.
Tu chory wspomni na swe przeszłe sprawy
Tak dzienne iako i nocne zabawy,
Kto.

Ktore popełnił nie dbaiąc na BOGA,
Z tąd wielka trwoga.
Skończą się w ten czas roskoszy grzechowe
Już się nie wrocą pociechy światowe:
A dusza w ciężkiey zostaie gorzkości,
Dla przeszłych złości.
Nastąpią bole ktore ciało psować
Będą a duszy każą się gotować
W cudzy kray, kędy ona nie bywała,
Tylko słyszała,
Przybędzie Doktor ktory lekarstwami,
Nadzieię będzie czynił receptami,
A śmierć kołatać będzie do chorego,
Już struchlałego.
Wspomnisz że zbiory wszystkie tu zostaną
Co ich nie zbierał, temu się dostaną,
Pieniążka w drogę nie weźmiesz iednego,
I naymnieyszego.
Znaiomi, krewni, bracia nawiedzaią,
Coby po tobie wziąść mogli patrzaią;
W rzeczy się tylko o twą śmierć frasuią,
Niby żałuią.
Jeszcze żyw będziesz i iuż i przy tobie,
Brać rzeczy będą ktoreś zebrał sobie,
A tobie tylko żgło białe zostawią,
Tak cię wyprawią.
Zona cię z dziećmi płacze lamentuie,
Ale cię wynieść iak umrzesz gotuie:

Bo

Bo brzydkim trupem będziesz u każdego,
Chociaż twoiego.

§. II.

Myśli bliskiego śmierci światowni-ka.

Potym ci pogrzeb będą przypominać,
Do testamentu często napominać,
A ty słysząc to iak się będziesz lękał,
Rzewno narzekał.
Moie dzierżawy komu się dostaną,
W czyichli ręku dostatki zostaną:
Kto w moich włościach będzie odpoczy-
Onych zażywał. (wał,
Zywe krynice i wdzięczne ogrody,
Ktorem wystawił dla moiey ochłody,
Sady roskoszne muszę dać inszemu,
Panu drugiemu.
Złoto, pieniądze iużeście nie moie,
Pałace piękne wesołe pokoie,
Szpalery drogie, szaty wyśmienite,
W przepych nabyte.
Miasta wsie, zamki ludne maiętności,
Zegnam się z wami odchodząc w żałości,
Biorą mnie od was do grobu ciemnego,
Pana waszego.
Odchodzę od was żgłem tylko odziany,
Włożon do trumny między ścisłe ściany,
Włość

Włość moia będzie gadzina robacy
Sprośni pędracy.
Pałac w trzy piędzi mieć będę szeroki
Nad nos leżący: ledwo co wysoki,
Trzy łokcie tylko domu iest wszystkiego,
Po śmierci mego.
Zostańcie perły kamienie, kleynoty,
Żegnam się z wami przyiemne pieszczoty,
Już mi was sroga śmierć gwałtem wydziera,
Z iadem naciera.
Zostań urodo oczom pożądana,
Muzyko wdzięczna z uciechą słuchana;
Potrawy drogie paszty wyśmienite
I smakowite.
Już mi o słońce nie będziesz świeciło,
Ani powietrze ku zdrowiu służyło,
W ziemi wnętrznościach będę położony.
W proch obrocony.
A coż mi po tym żem dwory budował,
Folwarki, role, miasta, wsie skupował;
O to mię z tego gwałtem wyganiaią,
Nic wziąść nie daią.
Coż mi przyniosły światowe zabawy,
Chwalebne dzieła znakomite sprawy:
I coż mi potym, żem był wielkim zwany,
I zawołany.
A coż mi dały wysokie godności,
Honory wielkie światowe zacności,
Wszy-

Wszystko to zemną niby dym niszczeie
Kiedy wiatr wieie.
Na coż mi wyszły pociechy światowe,
I coż mi dały roskoszy grzechowe,
Zmysły com się im grzeszny wysługował,
A zdrowie psował.
Zkrociłem życia od BOGA danego,
Zlem czasu użył o iako drogiego!
W prożney marności lata przeminęły,
Jakby nie były.
Ciało robactwu tylko wytuczone,
Lubieżnościami złych rządz zeszpecone,
W sumnieniu gorzkość i srogie zgryzenia,
Dla przeciwienia.
Na duszy niemasz cnot i pobożności,
Tylko straszliwe larwy nieprawości,
Otuchy nie masz żywota wiecznego,
Zbawienia mego.
Coż potym chociaż będę tu chwalony,
Kiedy od BOGA zostanę zganiony,
I będę na śmierć wiekuistą dany,
Słusznie skarany.
Więc tu choremu mieysce przemieniaią,
Co raz, to miękcey pościel prześcielaią,
A ono wszędzie twardo troskliwemu,
Ustaiącemu.

§. III.

§. III.
Konania Chorego.

A Gdy nastąpi ostatnie konanie:
Raz się puls porwie, drugi raz ustanie,
Ciało zaś ziemią będzie się pokrywać,
Piękności zbywać.
Upadnie człowiek na swych siłach wszędzie
I zmysłow swoich zażywać nie będzie,
Przez ktoreby mogł wziąść iaką ochłodę,
Duszy wygodę.
Wsłup oczy poydą, strasznie twarz zbledniele,
Kwiat naypięknieyszey urody zwiędnieie,
A piersi ciężko robić nie przestaną
Aże ustaną.
Nos się zaostrzy usta posinieią,
Mowić nie mogą ani też umieią,
Język otrętwiał, gardło wraiąc chrapi,
Chorego trapi.
Oddech ustaie, a czoło ztwardziało,
Pot zimny z siebie będzie wypuszczało,
Ręce oziębły, paznokcie zczerniały,
Siły ustały.
Gdy tak na ciało bole następuią,
Czarci do duszy hurmem się zlatuią,
Woyska szykuią wielkie na iednego,
Konaiącego.

Nie.

Nieco pokusy czynią wątpliwości:
Przyszłego życia wspominaią złości:
Chcąc do rozpaczy przywieść ztrapionego,
Jak trwoźliwego,
W ten czas choć małe pokażą się wielkie,
Grzechy: gdy staną przed oczyma wszelkie
Za ktore chory pokuty nieczynił,
Siebie nie winił.
Tu w iakim człowiek zostanie frasunku,
Niemaiąc z nikąd pociechy ratunku,
Niewiedząc dokąd dusza iego poydzie,
Gdy z tąd odeydzie.
Gdzie iey po śmierci gospodę zapiszą,
Uczynki przeszłe nie dobrze iey tuszą,
O wiecznym ogniu bardziey prorokuią,
I obiecuią.
Anioł stroż sobie chcąc poruczonego,
Człowieka bronić: iak skarbu drogiego,
Będzie się starał, by mu go nie brano,
Nie potępiano.
Krzyknie na drugich Swięci Aniołowie,
Obrońcy ludzi i miłośnikowie,
Na pomoc proszę prędko przybywaycie,
Mnie wspomagaycie.
Brońcie by nie był człowiek przekonany,
Za ktorego BOG ciężkie podiął rany,
Ktorego stworzył żeby mięszkał z nami,
Swemi Synami.

Szczęśliwy ktory będziesz miał przy sobie
Swiętych Patronow z iednawszy ich sobie
Oni w tym razie będą cię ratować,
I zastępować.
A w tym zostawszy ciało śmierci łupem,
Zostaie strasznym i obmierzłym trupem,
Jak sprosney larwy nędzny człowiek dostał
Gdy martwym został.
Więc iedni w domu płaczą lamentuią,
Drudzy się nieco Patrzaiąc dziwuią,
Trzeci się cieszą z śmierci umarłego,
Wziątku iakiego.
Znaiomi krewni ciało nawiedzaią
Trochę postawszy oczy odwracaią,
Ustały służby i dworskie witania
Jak od skonania
Potym nie długo pfe, śmierdzi wołaią,
Trupa co prędzey z domu precz zbywaią:
Samemu tylko robactwu smakuie,
Co go kosztuie.
Takci żyć człowiek na świecie przestaie,
A przenosi się w nieznaiome kraie,
Biorąc zapłatę od BOGA Sędziego
Zycia swoiego.

§ VI.

Sąd szczegulny po śmierci.

A Gdy po śmierci sprawy przywołaią,
Gdzie ludzie grzeszni często przegrawa
U regestru czytać będą twoie sprawy (ią,
Wszystkie zabawy,
Tu iadowity czart przeciw smutnemu,
Człowieku stanie obżałowanemu,
Chcąc by go w ogień wieczny potępiono,
W nim pogrzebiono.
Tu chytry praktyk ani też orator,
Nie będzie z tobą mądry prokurator,
Ktory Sędziego mogłby sztuką nową,
Zwieść chytrą mową.
Sam tylko staniesz a sumnienie twoie,
Maiąc uczynki za rzeczniki swoie,
Ktore iak ścisło gdy Sędzia zasiędzie,
Roztrząsać będzie.
Sam się BOG świadkiem i Sędzią pokaże,
Wprzod niżli dekret na winnego skaże *Jere:*
Jaki taki sąd, kędzie sprawiedliwy (29.
O Boże żywy.
Spytaią czemuś człowiek ulepiony,
Na Maiestat się rzucał nieskończony,
I takeś grzeszył przeciw BOGU twemu,
Jak drewnianemu.

Czemuś Boskiemi gardził Mandatami,
I onych nie strzegł wszelkiemi siłami.
Aleś łatwiuchno wszystkie przestępował.
Onych nie chował.
Czemuś nad wszystko Boga nie miłował,
Lecz drożey marną rzecz sobie szacował,
Z krzywdą nieznośną Boga tak dobrego,
Twórcę twoiego.
Czemużeś duszę tak pięknie stworzoną,
Stawił przed BOGA brzydko zeszpeconą,
I zgubił kleynot nie oszacowany,
Tobie w straż dany.
Gdzie Boiaźń Boska Chrześciańska cnota?
Uczynki dobre i Pańska robota?
A czemuś światu, ciału, czartu służył,
BOGU się dłużył.
Czemuś za grzechy w czas nie pokutował:
Jałmażną złości twych nie okupował,
I nie pilnował zbawienia swoiego,
Strzegąc się złego.
Czemuś bogactwy tak marnie szafował,
I ubogiego w nędzy nieratował:
Owszem uciskał biedę cierpiącego,
Nad się lepszego.
Czemuś powodem grzechu był drugiemu,
Szkodząc na duszy bardzo nie iednemu:
Oto ich przez cię tak wiele zginęło,
Nieba chybiło.

Cze-

Czemuś niedbale urząd twoy sprawował,
Dziatek. czeladzi w karności nie chował,
Nie wykorzeniał ludzkich nieprawości,
Twey powinności.
Czemuś ospałe BOGU część oddawał,
Zawsze oziębłe w tego sprawie stawał.
Nie bolała cię nieczęść BOGA twego,
Ukraywdzonego.
Nie odpuszczą tu pieniążka iednego,
Odday rachunek i z słowa prożnego,
Figle i żarty nie są tu żartami,
Ale grzechami.
Więc tu nie ważą drogie upominki,
Same przywiodą złe dobre uczynki,
Nic nieda Sędzia na zadną dostoyność,
Wysoką godność.
Nie sprawi grzesznik nic obietnicami,
Iuż nic nie wskora krwawemi prośbami,
Z chyliwszy głowę będzie się gotować,
Kaźni kosztować.
Sam człowiek rzecze, Sprawiedliwy Boże,
Nikt twoim sądom przyganić niemoże, *Psal:*
Słusznie ia będę to cierpiał karanie 118.
Bom robił na nie.
Dopiero dusza będzie się żałować,
Na swoie zmysły rzewno lamentować:
Ciało swawolne będzie oskarżała,
Co go słuchała.

§ V.

Ciało umarłe w grobie.

Zladą się krewni, i śmierdzące Ciało,
Nie wiele myśląc co się to z nim stało,
Poprowadzą w grob, smutek pokazuiąc,
Niby żałuiąc.
Trupa pogrzebłszy w dom iego zasiędą,
Jak na weselu tak używać będą,
Potym iuż więcey niewspomną zmarłego
Pogrzebionego.
Ciało się w grobie bardziey będzie psować,
Z siebie marności przykład pokazować;
Nie takie teraz iakie przedtym było,
Jak się zmieniło.
Smrodliwą pastwą zostało robakom,
Żabom iaszczorkom, i sprosnym pędrakom
Eccl: 10.
I nie zostało tylko nagie kości
Z oney piękności.
Nogi co przedtym z radości pląsały,
Po skocznym dzwięku rady tańcowały,
Jak drewno leżą, ciało z nich spadło
Robactwo ziadło.
Wesołe oczy ktore piękne były,
Wszystkich patrzących do siebie wabiły,
Gdzie się podziały: na ich mieyscu lochy,
Prożne maciochy.

W co

W co się twarz ona śliczna obrociła!
Ktora do grzechu siecią ludziom była:
Nie masz iey tylko zęby wyszczerzone,
W szczekach wsadzone.
Szyia roskoszna i plecy bielone,
Na powab oczom piersi wytuczone,
Zaby iaszczorki! do siebie zwabiły,
Zmiy narodziły.
Gdzię się podziały uszy ozdobione:
Na ktorych były Perły zawieszone.
Język obrotny, i wargi rumiane,
Jak malowane.
Z tego wszystkiego kał, błoto smrodliwe,
Gnoy ropa sprosna robactwo brzydliwe,
Na ostatek proch i ten obrocony Genes.
Człowiek stworzony.
O nędzue ciało, gdziesz roskoszy twoie?
Pałace drogie, kosztowne pokoie?
Gdzie się twa piękna uroda podziała
I czym została?
Gdzie są bławaty, i stroie światowe:
Szaty wymyślne, i kleynoty owe:
O iakoś nagie aż do samych kości,
Leżąc w ciemności.
Gdzie są pieniądze i kleynoty drogie,
Gdzie maiętności, i bogactwa mnogie?
Gdzię są dworzanie w około stoiący
Ciebie zdobiący.

Gdzie

Gdzie śmiechy, żarty, końce z biesiadami,
Paszty, napoie, w czasy z uciechami,
Gdzie iest muzyka, mutety radości,
I wesołości.
Przedtymeś wielką moc pokazowało,
Trudnych odważnych sztuk dokazowało,
Teraz mizernie leżysz powalone,
Nędznie wzgardzone.
Zaby do ciebie wolny przystęp maią,
Robacy grzebiąc w smrodzie roztaczaią,
O marna twoia człowiecze prożności,
Prozna marności.
Pomniyże na to człowiecze na świecie,
Więc że zwiędniesz rozwiniony kwiecie,
Wszystko to na cię coś tu słyszał przyidzie
Gdy śmierć nadeydzie.
Od nieprawości daleko uciekay,
Zboiaźnią wielką życia końca czekay,
Bo niewiesz iakoć w ten czas kostka padnie
A przegrać snadnie.
Szczęśliwy ktory śmierć w pamięci chowa,
Tego niezwiedzie pokusa grzechowa,
Będzie chciał raczy duszy swey wygodzić,
A nie zaszkodzić.
Przez Twoie gorzkie o JEZU konanie,
Gdy konać będę wspomniy proszę na mnie
Bądź mi pomocą bądź pocieszycielem,
I Zbawicielem.

ECHO

ECHO DRUGIE
Z tego Swiata
ALBO
UTARCZKA
Duszy ludzkiey z ciałem po śmierci: Kto z nich winien był obudwuch potępienia.

DO CZYTELNIKA

Rozmowa ta świeckiego męża odmieniła,
Pustelnikiem z Xiążęcia prędko uczyniła
Mnie gdym ią tylko słyszał dodała stałości,
Do znoszenia pokuty i wszelkiey ostrości
Dla tego tę rozmowę i przed cię przynoszę,
Pobożny Czytelniku ty uważ ią proszę,
Pomożeć to tak w wielu okazyach złości,
Uydziesz piekła, nabędziesz wieczney szczęśliwości,

S. Paweł Galat: 5.

Ciało woiuie przeciw duchowi duch zaś przeciwko ciału: te bowiem rzeczy zawsze się sobie zprzeciwiaią.

S. Bernard w Księdz: Medit: Roz: 17.

A Ty człowiecze co za pożytku spodziewasz się z świata, ktorego owoc iest upadek,

dek, ktorego koniec iest śmierć: O gdybyś się obaczył a rzeczy stateczne uważył: Wiem o iednym co z tobą długo żył, u stołu twego siadał, na łonie twoim sypiał z ręki twoiey brał pokarm, z tobą rozmawiał. Ten dziedzicznym sługą twoim iest. Ale żeś go z młodu delikacko karmił, i niekarał, zuchwałym się stał, ciebie podeptał i w niewolą podał.

UTARCZKA

Dusze z ciałem po śmierci, obiawiona iednemu mężowi, Krolewicowi Francuzkiemu, ktory po tym obiawieniu, wszystkim wzgardziwszy, został Pustelnikiem nabożnym.

Jerzy Bartholdus Pontanus, w Księgach o śmierci.

PRzed łaty był nieiaki mąż w puszczy schowany,
Z Francyi Philbertus Imieniem nazwany,
Ten do takiego życia sam namowił siebie,
Myśli mądre miewaiąc, o piekle o Niebie,
A ten był synem zacnym, rodu Krolewskiego, (się złego,
Przez wszystek czas żywota, chroniący
Swieckiemi ieszcze będąc zabawny sprawami,

Wi-

Widzeniem miał takowe duchem, niezmy
słami.
Wiosna była gdy w nocy przy czasie spo-
koynym, (chownym
Zasnął był, nietak ciała, iako snem du-
Obaczę (mowi) ciało martwe ładaiakie,
O ktorym uyźrzę dziwne obiawienia ta-
kie.
Spać nieco poczną długo czuynością zmo-
rzony, (ny
A oto duch zmarłego świeżo wypuszczo-
Zmartwym ciałem wielkiemi zmazany
grzechami (łzami.
Z ciężkim żalem z krwawemi umawia się

DUSZA MOWI.

PŁacze duch ciężko ięczy, stanąwszy
przy ciele,
Ostro mowi i kładzie skarg na ciało wiele
O ciało moie nędzne ktoż cię tak powalił,
Ktore o iak niedawno tak bardzo świat
chwalił.
Zasz nie tobie Krolestwo wszystko się kła-
niało, (dawało
Swiat także Panstwo iego czynsz tobie
Gdzie czeladź Pani twoia, gdzie dwor bar-
dzo szatny.
Uciętoć pawiu piękny on ogon udatny,
Nie w Wieżach z ciosanego leżysz iuż ka-
mienia,

Ni w Pałacach Krolewskich wielkiego I-
mienia.
Leżysz na marach krotkich położone,
A ieszcze w grob ściśleyszy zostaniesz
włożone.
Coż ci iuż po Pałacach ktoreć zbudowano,
Zaledwieć grob na siedm stop tylko wy-
kopano.
Zle sądząc odtąd szkodzić nie będziesz ni-
komu, (nym domu.
Masz krzesło zgotowane iuż w piekiel-
Jam co była tak pięknie od BOGA stwo-
rzona,
Obrazem iego Boskim dziwnie ozdobiona.
Od wszelkiey grzechu zmazy przez chrzest
oczyszczona, (rzona.
Znowu złości czernidłem iesteś pomu-
Przez ciebiem się o nędzne ciało zeszpeciła,
Rzec mogę bym się była nigdy nie rodziła.
By mnie było z żywota matki przeniesiono.
Do ciemnego grobowca, i tak wyba-
wiono,
Od takich męk ktoremi w piekle zgotowa-
no, (rozkazano.
A w nich przez wszystkie wieki mieszkać
I iuż się dziwuię, boś thk długo żyło,
A czynić co dobrego mnie nie dopuściło,
Lecz zawsześ mię do wszelkiey prowadzi-
ło złości,

I do

I do każdey przyczyną było nieprawości
Czego wielką boleścią przypłacić musiemy
Ja iuż cierpię potym obadwa będziemy,
Gdyby ięzyki ludzi wszystkich powiadały,
Mękiby naymnieyszey udać nie umiały,
Lecz mnie to naybardziey gryzie i frasuie,
Iż myśl moia nadziei o łasce nie czuię.
Gdzież teraz maiętności ktoreś skupowało?
Gdzie pałace i wieże ktoreś budowało?
Perły, pierścienie ktoreś tak często nosiło?
Pieniądze, w ktorych serce ponurzone było?
Gdzie są łoża kosztowne splendoru świetnego?
Złota drogie, korzenia smaku wybornego
Statki drogie szklące się w skarbcu ułożone
Szaty rożne kosztownie pozornie zrobione
Nie masz potraw roskosznych, nie czeka zwierzyna,
Paszty, napoie smaczne, i wyborne wina.
Już dla ciebie Jarząbkow w kuchni niegotuią
Samego cię w grobowcu robacy kosztuią.
Moc Boska takie takim znalazła karanie,
I słusznie bo też oni zarobili na nie.
Coć się ten dom podoba, co cię weń włożono,
Ktorego wierzch na twoim nosie postawiono,
Olśneły oczy, ięzyk milczy otrętwiały,

Wszy-

Wszystkie członki w nieznośnym smutku pozostały,
Coś tak z dawna sposobem rożnym nazbierało, (kało.
Jednym gwałtem wydarto, drugich oszu-
Na co twoia tak długo ręka pracowała,
Toć wszystko mała chwila przy śmierci pobrała.
Ach iuż cię przyiaciele twoi nie witaią,
Gdyś śmierć wzięła ozdobę, oni uciekaią,
Rozerwał się on węzeł miłości życzliwy,
Już twoiey żony ustał on lament płaczliwy,
Zaden cię iuż w upadku nie wspomoże rodzic, (dziedzic.
Smierci twey o iak krotko twoy żałował
Ze mu się dom, szpichlerze, bogactwa dostały,
Pieniądze, o co ty żal masz teraz niemały
Nie wierzę by twa żona także i syn miły,
Mieli dać pięcioro stay w polu ziemie zgniły,
Zebyśmy ktorzy z świata żałośnie zniesieni,
Jesteśmy, od srogich męk byli wybawieni.
Czy zostaniesz bespieczne ono wdzięczne ciało? (chciało.
Jak marna świata chwała ktorey ci się
Wielką i rożną złością iesteś zeszpecone,

Sro-

Srogim iadem szatańskim z piekła napo-
ione
Nie pokryto cię teraz drogiemi szatami,
Pawłokę twą kupiłby dwiema pieniądzami
Leżysz we źgle dość lichym, członki sił nie
maią,
Już ci ubodzy ludzie czynszu nie dawaią
A choć teraz nie czuiesz karania srogiego,
Wiem iż na wieki w piekle nie będziesz
bez niego.
Bo wszystkie Pisma Sw: ktore ludzie maią,
O twych mękach pospołu zemną powia-
daią.
Bo nie byłeś ty Oycem, lecz zdziercą ubo-
gich, (mnogich.
Masz teraz zgniłości dość, i robakow
Nie możesz na to mniemam odpowiedzi
stawić, (bawić,
Odchodzę, bo się dłużey iuż nie mogę

CIAŁO ODPOWIADA.

NA ostatek kiedy duch skończył taką
mowę,
Ciało iakby ożywszy podniesie swą głowę
A iak skoro ięczenia wiele wypuściło, (wiło
Załosnych słow i bardzo gorzkich namo
Pyta w takowy sposob ktoby z nim ro-
wiał?
I ktoby wnie snrowie takie r

ieEcho Drugie

ALe esteś duszo moia, ktoraś tak mowiła?
e we wszystkim zgoła twych słowach
Niprawda była.
Bo przywiodę za sobą argumenta wielkie,
Częścią prawda co mowisz częścią kłamstwa wszelkie.
Znam żeś dla mnie tak wiele razy pobłądziła
Od pobożnych uczynkow często odchodziła.
Chociaż ciało przywodzi ku grzechowi złemu, (wiem czemu.
Duszę pod czas nie dziw iest, słuchay po-
Swiat, i diabeł złośliwy swemi zwyczaiami,
Ciągną ciało do grzechu wszelkiemi siłami
A gdy ciało będzie ich zwiedzione sprosnością, (ścią,
Czy dusza nie będzie też pomazana zło-
Lecz iakoś iuż rzekła: Bog cię tak wystawił, (wił,
Przy piękności, rozumie, pamięci zosta-
I zgoła na swoy obraz pięknie uformował,
A zaś za niewolnicę mnie tobie darował
Zatym gdyś ty stworzoza była Panią moią,
I danoć rozum, żebyś rostropnością twoią
Umiała nami rządzić, czemuś dopuściła,
..czynkow zakazanych, czemuś nieprze-
..ła,
..iało ma bydź surowie karana,

Bo

Bo ciału niewolnicy służyła związana.
Dusza bowiem ciało swe winna ostro cho-
wać, (panować.
Głodem pragnieniem trapiąc, ieśli chce
Ciało bez dusze nigdy nic czynić nie może,
Aż mu ona siłami swemi dopomoże.
Jeżeli tedy ciało nie iest uskromione,
Przez łakotki światowe, będzie wnet
zwiedzione.
Ciało samo bez dusze, nic nie umie złego;
Cokolwiek się stało źle, tyś przyczyną
tego.
Gdy ciało porozumie iż duch pragnie czego
Nie chce się uspokoić aż zażyie tego.
Jeżeli się to dzieie co duch rozkazuie,
Czemu na ciało sługę swego utyskuie.
Wina wszystka na duszy, ktora upatruie,
Cokolwiek ciało słabe żyiąc tu sprawuie:
Twoy grzech większy, więc o tym, ia to-
bie powiadam (dam.
Boś szła za moią chucią, i toć zawsze za-
Widzisz gryzą robacy boki moie w grobie
Zamilknę: idź duszo precz, a radź tam
o sobie.

DUSZA ZNOWU MOWI.

ZAtym odpowie dusza: chcę ieszcze cer-
tować,
I poki na to czas mam z tobą dysputować

Czemuż to ciało nędzne na mnie tak po,
wstaiesz?
Wszystkę naszego złego winę mi zadaiesz
O ciało opłakane kiedyś żywe było!
Chytre lecz bardzo głupie gdzieś się na-
uczyło?
Słow takich uszczypliwych ktoreś mi za-
dało,
Acz przecię w wielu rzeczach prawdę
powiedziało.
Prawda iżem się z tobą tak sprawować
miała, (go ciała.
W rozpuście twey niesłuchać swywolne-
Ale twoia ułomność skłonna do prożności,
Także świata niechciało tey znosić przy-
krości.
Kiedym cię chciała karać o złośliwe ciało!
Głodem, czuciem, i biciem żebyś nie-
wierzgało,
Zaraześ do światowey marności tęskniło,
I iego się prożnościami fraszkami bawiło
I takeś mi nad sobą niedało panować,
Tobie zdraycy musiałam rządu ustępować
Mocnoś mnie do roskoszy ciągnęło świato-
wey, (chowey.
Ponurzyło wepchnąwszy do studni grze-
Znam się do tego, żem w tym bardzo po-
błądziła,

Zem Panią będąc, chuci twoich nie kro-
cila. (ło.
Aleś mnie ty chytrą twą słodkością zdradzi-
Za tym mniemam, iżeś też i ty więcey
zgrzeszyło.
Gdybyś było pociechy świata omylnego,
Porzuciło: a przytym na cię dybiącego,
Czarta się zdrad chroniło, a Boga słuchało
Więc żeby nas iuż było Krolestwo potkało
Leczby się świat ku tobie uśmiechnął zdra-
dliwie, (kłamliwie.
Przy zdrowiu życie długie obiecał
Mniemało, że śmierć nigdy nie przyidzie
do ciebie,
A ona cię porwawszy położyła w grobie
Smierć z ludźmi żyiącemi tak się zachowuie
Iż tych z ninaczka bierze ktorych świat
szanuie. (kosą,
Tych pierwey oszukiwa przez śmiertelną
Daie smrod i gadzinę za delicyi rosę.
Ktorzy na świecie byli przyiaciele tobie,
Niechcą patrzyć iuż na cię położone, w
grobie.
Ciało to usłyszawszy zaleie się łzami,
Gorzko do dusze mowi takiemi słowami

CIAŁO ODPOWIADA.

Kiedy żyiące mogłom nad wielą panować
Pieniądze mieć i złotu, miasta wsie sku-
pować.

Zamki wieże budować sądzić nieiednego,
Ktoby rzekł, żem wniść miało do grobowca tego.
Nie ale teraz iaśnie widzą oczy moie,
Ze ani złoto, ani kosztowne pokoie,
Ani siła ani też rodzay nader świetny,
Obronić kogo mogą od śmierci okrutney
Oba winni iesteśmy karania cięszkiego,
Ale wedle słuszności tyś winna większego
Tobie ma bydź zadana większa grzechu wina, (czyna.
Wiele tego nie iedna znaydzie się przy-
Wie każdy dobrze o tym Mąż w nauce wzięty, (ty.
Co Pisma prawdziwego powiada text Swię-
Iż komu więcey darow z Nieba użyczono
Na niego też ściśleyszy rachunek włożono.
Pamięć, i iasny rozum, dziwne piękne siły
Łaskawy da ci Pan Bog żeby cię rządziły
Ktoremiś miała krocić, nieprawe chciwości
Co iest dobrego czynić uciekać od złości
Gdy cię Bog tak wielkiemi ozdobił darami
Mogłaś też dobrze rządzić twoiemi zmysłami.
Czemużeś nędzna duszo tego nie czyniła,
Czemuś się gdy szło o grzech mnie nie sprzeciwiła.

Ześ

Ześ grzeszyła mogąc się powściągnąć od
złego, (większego.
Każdy cię baczy winną bydź grzechu
Jeszcze ciało przydaie żałosnemi słowy,
Odpowiedz (ieźli możesz), na dyskurs
takowy, (ciało?
Gdy duch z ciała wynidzie, co też to iest
Czy widzi czy też mowi wiele albo mało.
Czy się rusza czy chodzi świadoma iest tego,
Duchem żyie a samo nic niema takiego,
Kiedyby dusza BOGA łaskawego miała,
Bespieczuaby od gwałtu ciała zostawała
Gdybyś była ku Bogu gorzała w miłości,
Sądząc ubogich w prawdzie ze sprawiedliwości.
Gdybyś była od ludzi złośliwych stroniła,
Prożność by była świata nic nie zaszkodziła
Usty często złorzecząc, i łaiąc zelżywie,
Te rzeczy ktore baczysz są zostawione
Dom ciasny, smrod, robactwo, ze mnie
urodzone.
Wiem że zmartwychwstanę w dzień Sądu
strasznego,
I z tobą oraz poydę do ognia wiecznego.
W mękach wiecznych obadwa umierać
będziemy,
A przecie umieraiąc nigdy nie umrzemy,

DU-

D U S Z A

DUsza na to podniesie głos bardzo płaczliwy, (szczęśliwy
Ach iżem kiedy przyszła na świat nie-
Czemuż wzdy Bog dopuścił żem się taką stała, (zginąć miała.
Widząc żem ia nieszczęsna wiecznie
O szczęśliwe bydlęta, kiedy umieraią,
Giną ich dusze ciała i tak żyć przestaią.
Męk nie cierpią po śmierci sobie naznaczonych,
O gdyby taki koniec był nas potępionych

CIAŁO DUSZE PYTA.

Ciało się ieszcze ozwie doducha smutnego
Gdyś ty duszo świadoma iuż świata o-nego. (działa,
Powiedz proszę cię tylko coś też tam wi-
O łasce Chrystusowey coś też zrozumiała
Powiedz ieśli iaki wzgląd na bogatych maią
Ludzi zacnych, co BOGA grzechami gniewaią?
Jeśli maią nadzieię z Piekła wykupienia,
Za złoto i pieniądze, i bogate mienia.

D U S Z A.

WIęc ciało że to twoie głupie iest pytanie
Człowieka złego w Piekle takie iest karanie.
Jak tylko wrzucon będzie do tego tarasu,

Nie

Niemasz gdzieindziey wynišć niemasz
końca czasu,
Choćby wszystek swe prośby Kościoł ofiarował,
(darował.
Choćby świat wszystkie swoie pieniądze
Nie wybawiłby przecię z piekła i iednego
Bo taki na się nie ma BOGA łaskawego,
Itak okrutny diabeł dusz ludzkich pragnący
Niedałby dusze iedney w Piekle zostaiący
Choćby też ze wszystkiego świata maiętności,
Aniby też nad nie ulżył swey srogości,
Na to zaś co mię pytasz czy też przepuszczaią,
Zaczym świata osobom zaś niepowiadaią.
Gdy kto bardziey u świata będzie wywyższony,
Jeśli zły, cięźey padnie i będzie dręczony.

Patrz iaki tego koniec,

Kiedy takie nowiny dusza powiedziała:
Oto się para czartow czarnych ukazała,
Ktorych piekielną sprosność wszyscyby pisarze,
Opisać, i wyrazić nie mogli malarze,
Ostre żelazne ości, w pazurach trzymaiąc,
Z ust swych siarczysty ogień z dymem wypuszczaiąc,
Zęby swe iako haki straszne wydawaią,

Z ich

Z ich nozdrzy iadowite źmiie wypadaią
Oczy ich iakby ponwie, ogniem pałaiące?
A z uszu zaś otwartych trucizny ciekące
Długie i brzydkie rogi na swych głowach
miała, (puszczała,
Z ktorych śmiertelne iady wierzchami
Ci tedy czarci duszę porwawszy ościami,
Wlekli zaraz do piekła, drapiąc pazurami
Przeciwko tym szatanom drudzy wybieżeli,
Wszyscy z gościa takiego wielką radość
mieli.
Skacząc i weseląc się duszę przywitali,
Wszystkę kleiowatemi powrozy związali
Drudzy wnątrze rozerwą strasznemi hakami
Zelaznemi odeprą skorę osękami.
Potym rzekną do duszy iakby spracowani
Takci ktorzy nam służą będą częstowani.
Lecz żeby już koniec był, nierozumiey te-
go: (złego.
Przydadząć stokroć więcey do twoiego
Co usłyszawszy dusza głęboko westchnęła,
I głosem iako mogła nie co wymowiła,
Stoiąc wedrzwiach piekielnych głośno za-
wołała, (wzywała.
BOGA swoiego z płaczem na pomoc
Odpowiedzą iey czarci co mowisz takiego,
Nierychło się udaiesz do BOGA twoiego
Już go o miłosierdzie nie będziesz prosiła;
Już

Już nadzieia do łaski i nieba mineła.
Dzienney iuż nie obaczysz od tych czas
światłości, (sprosności.
Po twey pięknej ozdobie nabędziesz
Już od tych czas między nas będziesz poli-
czona: (czona.
Głodem i wszelką nędzą zostaniesz drę-
Co wyrzekli do duszy okrutni katowie:
Doznasz tego coś w naszey usłyszała
mowie
Gdym takie rzeczy widział w duchu za-
chwycony, (żony.
Zląkłem się i powstałem bardzo zatrwo
Ręce w gorę podniosłszy westchnąłem do
BOGA, (ga.
By na mię taka męka nieprzyszła i trwo-
Wzgardziłem roskoszami odtąd świata tego
Za iednom nic poczytał perły skarby iego
Opuściłem doczesne wszystkie rzeczy całe
W ręce się i opiekę Bogu oddał w cale.
I zaraz Pustelnikiem zostałem dla tego,
Żebym kiedy dostąpił żywota wiecznego.

*Pustelnik przerzeczony świata mar-
ność uważa.*

Oto świat obumiera w złościach pogrze-
biony, (mieniony.
Chwała Boska ustaie rząd w rzeczach z-
Wygania sprawiedliwość, mądry błaznem
zwany, Nie-

Niepokoie w Krolestwach woyny między Pany.
Swiat na zapał w tych leciech iawnie ustępuie, (obfituie.
Ten sam co ma pieniądze w rzeczach
Pan z dworem swoim iakby słońce oświecony,
Na wzor Boga Jowisza zostaie chwalony
Wszystkie Teologiczne cnoty tak rzeczone,
Wiara, Miłość Nadzieia, w sercach zatłumione.
Zdrada oraz z łakomstwem nad nie przewyższona, (czczona.
Zktorym światu wszystkiemu panuie u-
Choćbyś ty był ślachetny, twarzy okazały,
Wcichości, łaskawości, w cnocie wszelkiey stały,
Nic to wszystko ieżeli cię za chudzinę maią
Gdyż szlachectwo urodę, pieniądze dawaią
Jeźli iestem we świetne szaty przyodziany,
Z wielką zgraią pachołkow i dworzan widziany.
W ten czas iestem układny, mądry, coś wielkiego, (nego swego
Temu ia wnuk, ten mnie zna za krew-
A ieżeli na tym zchodzi z lekka też wietrzeie
Między nami pokrewność, i łaska więdnieie.
Pokiiestem bogaty, przedemną wstawaią,

Jak mię baczą ubogim aż ci mnie nie znaią
O bogactwo światowe przedziwna marności.
O trucizno żołciowa płaczliwa łubości.
Czemuż iad cukruiecie iakby co wdzięcznego, (niuchnego.
Co trwa krocy niż płomień włokna cie-
By pieniądze trzy rzeczy bogaczom dawały
Kwitnąca zawsze młodość, a śmierć odganiały.
Dziatki długo żyiące, ktemu urodziwe,
Jakby serce ich było ku pieniądzom chciwe
Wiele człowiek zamyśla śmierć tłumi dumnego.
Kto iest co się bydź niezna od niey zdeptanego.
Ktokolwiek dziś na świecie, intro boday żywy, (siwy
Nieumie śmierć przepuścić lub młody lub
Kto o śmierci rozmyśla, dziw że się raduie,
Bacząc iże śmierć ludźmi naymniey niebrakuie (szony,
Gdzie się człowiek obroci? nie wie zawie-
Zkąd niektory tak mowi o sobie uczony
Gdy o śmierci rozmyślam płaczę z frasowany, (płakany;
Wiem iż umrę, lecz czasu niewiem o-
Nawet niewiem; do ktorych przyłączą nędznego,
Lecz

Lecz żebym był z dobremi proszę BO-
GA mego,
Kiedy trumny wierzch będzie nad nos
położony, (kiem strwożony
Swiat to bacząc wzgardzi swym wido-
Na ten czas się (szaleiąc) żaden nieraduie,
Milczy fałsz, a prawda się iawnie pokazuie.
Miłować poczynaią ludzie Boga swego,
Syna Jego Chrystusa JEzusa miłego.
Słodkość Ducha S. przedziwnie smakuie
A nawieści o duszy ucha nadstawuie.
Prawdziwa to wieść mowiHieronim uczony
Tegoż zdania Homerus z dawna zalecony
Złym i dobrym Kapłani wieść tę powiadaią
Lecz grzeszni nowinę tę iak za piorun maią
Prorok ten tak naucza pilnie ucznia swego:
Chciey słuchać mistrzu miły słow mistrza
twoiego.
Pilnie mię teraz pytay żebyś wiadomości
Pewney dostał odemnie, o przyszłey
wieczności.
Gdyś koniec tragedyi słyszał tak straszliwy
Wierzę mocno żeś musiał zapłakać rze-
wliwy.
Nad srogością męk ducha i ciała nędznego,
Obroń Panie człowieka od takiego złego.
Ciała z duszą utarczka iuż się zakończyła,
Spraw Chryste by się Twa część przez
to rozszerzyła.

ECHO TRZECIE.

O Sądzie ostatecznym.

Wielki bowiem Dzień Pański i straszny bardzo, a kto go wytrzyma? Joel. 9.

Tudziesz iest dzień Pański wielki tudziesz i rychły zbyt głos dnia Pańskiego gorzki, szpetnie tam będzie narzekał mocny Dzień gniewu dzień on: dzień utrapienia i ucisku; dzień nędze i biedy: dzień ciemności i zaćmienia: dzień mgły i wichru: dzień trąby i grzmotu *Soph* :1.

Lubo iem, lubo piię lubo co inszego czynię, zawsze głośno zda mi się brzmieć w uszach moich wstańcie umarli podzcie na sąd ile razy o dniu sądnym myślę, tyle razy wszystek sercem i ciałem drżę, Jeżeli żywota teraźnieyszego iest iaka radość tak ią mieć żeby nigdy gorzkość przyszłego sądu z pamięci niewychodziła. S. *Hieronim.*

NA sądzie ostatecznym na prawey ręce będą grzechy oskarżaiące, na lewey nieprzeliczeni czarci, podspod straszna Piekła przepaść, z gory Sędzia rozgniewany. w około świat goreiący, wewnątrz sumnienie

gry.

gryzące. Tam sprawiedliwy ledwie zbawion będzie Ach! nędzny grzeszniku tam znaleziony dokąd ucieczesz? skryć się bowiem niepodobno, pokazać się nieznośno.

S. Anzelm.

§. I.

Poprzedzenie Sądu.

NIedosyć na tym że iuż osądzono,
Człowieka zaraz przy śmierci zkazano;
Albo żeby żył, albo wiecznie zginął
Jeśli przewinił.
Będzie sąd wolny oraz wszystkich ludzi,
Ktorych od śmierci straszna trąba wzbudzi
I wstaną wszyscy w ciele iako żyli 2. *Cor*: 5.
I iak czynili.
Jednak wprzod będą znaki niewidzianie 13
Uciski srogie przed tym niedoznane, (*Math*:
Ktore przyszły gniew będą znakowały,
Opowiadały. (ny.
Po wszystkim świecie wstaną krwawe woy
Zaden kąt świata nie będzie spokoyny, *Luc*,
Narod na narod następować będzie (21.
Po świecie wszędzie.
W ten czas Antychryst z mocą się pokaże,
I nad Krolami wszystkiego dokaże,
A sam zostanie Panem wszego świata,
Poł czwarta lata.

Ten

Ten tak Bog będzie na Ołtarzu siedział,
Kto w niego wierzy żeby otym wiedział,
Każe się pytać a swoich piętnować,
I znamionować.
Tym będzie wolno przy zdrowiu zostawać:
Kupić, przedawać, i z ludźmi przestawać:
Wierni zaś Boży będą katowani,
I mordowani.
Tak w oczach wiernych cuda będzie czynił
Antychrysta zaśbędzie Bogiem mienił *Math:*
O iakie będzie w ludziach zamięszanie (14
Gdy to nastanie.
W ten czas Eliasz i Enoch wynidą.
Ludziom Chrystusa opowiadać będą,
Powiadaiąc im że iuż na sąd przyidzie
Już prawie idzie.
Powietrza głody gwałtowne panować?
Będą: a ludzi okrutnie mordować *Luc:* 21.
Trzęsienia będą Miasta obalały,
I pożerały.
W Słońcu Miesiącu będą niewidziane *Luc:*
Znaki, na wielką na ziemi odmianę, (21.
Pokazuiąc iż iuż ostatnie lata,
Już koniec świata.
Obłoki krwawy deszcz będą puszczały,
A Gwiazdy z Nieba na ziemię padały *Matt:*
Zwierzęta z lasow do ludzi wynidą (40.
I ryczeć będą.

Wia-

Wiatry gwałtowne srogie będą wiały,
Szum niesłychany wielce sprawowały,
Luc: 51.
Powietrze zawsze tak się będzie zdało,
Jakby płakało.
I będzie ucisk iakiego niebyło,
Odtąd iak ziemia i Niebo stanęło, *Matth:* 22.
Ludzie widząc to schnąć będą ztworzeni,
Jak powarzeni.

§. II:

Zmartwychwstanie ludzi i przyiście Sędziego.

A Gdy ledwo co żywych ludzi będzie,
Trąba ogromna da się słyszeć wszędzie
(1. *Corint* 15.
Wstańcie umarli na sąd przybywaycie,
Rachunek daycie.
Na ten głos z Nieba i z Piekła wynidą,
Dusze, a prędko do ciał swoich przyidą *Apo*:
Tak wstaną ludzie by zapłatę wzięli (22.
Jako czynili.
A oni ktorzy byli nie pomarli,
Prędko porwani zostaną umarli, *Rem* 5.
Znowu do żywych będą przywroceni,
I przyłączeni.
Jako rozkwicie gdy będą wskrzeszone,
Zostaną ciała Swiętych uwielbione *Phil:* 9.
Gdy na powietrzu iak słońca iasności
Staną w śliczności. W ten

W ten czas znać będzie, iż Boży synowie
Gornego Nieba wieczni dziedzicowie *Rem*:8
Chwała ich nigdy nie iest domyślona,
Odtąd ziawiona.
Zli zaś na ziemi stać będą kozłowie,
Brzydcy i czarni iako murzynowie *Matt*: 25
Cielska ich iako larwy naysprosnieysze,
I naystrasznieysze.
Zgniłe, śmierdzące, iak głownie smolane,
Na wieczny ogień w piekło zgotowane,
Jaka rożnica tych od sprawiedliwych,
Ludzi złośliwych. (24.
W tym się pokaże nad słońce iaśnieyszy *Mat*
Krzyż nad piękności wszelkie ozdobnieyszy
Ktory Poganie z Zydami bluźnili,
Nim się brzydzili. (dnie,
Z czego iaki strach na złych wszystkich pa-
Trudno powiedzieć i pomyśleć snadnie,
Iż dobrodzieystwem Krzyża pogardzili,
Owszem go łżyli.
A ich ten Sędzia co był krzyżowany,
Od nich bluźniony i prześladowany.
Teraz się krzywdy swey mścić obiecuie,
Miecz pokazuie,
Ostatni będzie znak przyiścia Sędziego (92.
Ogień gwałtowny iak z piekła samego *Psal*:
Paląc świat wszystek, i niesprawiedliwych
Ludzi złośliwych.

W ten czas też gromy wydadzą obłoki, *Ibid*
Ognie, błyskania piorunow potoki,
Ziemia drżeć będzie przed mocą Sędziego,
Przychodzącego.
A tu iuż będzie Niebo otworzone,
Z ktorego poydą woyska niezliczone,
Swiętych Aniołow, w oręża przybrane,
Uszykowane.
I ieden Anioł w niebie nie zostanie,
Wszyscy wynidą zbroyno przy swymPanie
O Woysko kto cię zliczy Krola tego,
Ludzi Sędziego.
Poniesą iego Herby wyśmienite,
Naczynia męki bardzo znakomite:
Koronę z ciernia, łańcuch, słup, z gwoź- dźiami, Trzcinę z biczami.
Ktoremi On był dla grzesznych męczony,
Dla ich zbawienia iako łotr zelżony,
Z czego iako źli będą zawstydzeni,
I zatrwożeni.
Sam w Maiestacie chwały niewidzianey,
W złotych obłokach, w mocy niesłychaney
(*Matth:* 24.
Krol się pokaże, złym i sprawiedliwym,
Jak boiaźliwym.
Twarz swoię pełną Boskiey wspaniałości,
Pokaże dobrym, w dziwney łaskawości,
Patrzaiąc nanich bardzo wdzięcznym okiem
Przed swym wyrokiem. Co

Co oni widząc padną na kolana,
Błogosławionyś (przywitaią Pana)
Ktory dać idziesz zapłatę każdemu,
Złemu dobremu.
Zli zaś obaczą Sędziego srogiego,
Twarz zagniewaną dziwnie maiącemu, *Isai:*
Pełną piorunow, pełną surowości (30.
Zapalczywości.
Nie tak się zlękną piekła gorącego,
Jako Sędziego srogo patrzącego,
O iako wszyscy drżeć będą ztrwożeni,
I przestraszeni.
Krzykną na gory: by ich przywaliły,
A od Baranka Twarzy zasłoniły, *Luc:* 2.
Co się iey we Lwa obroci srogiego,
I ryczącego.
Tedy tu ięczeć, płakać lamentować,
Będą narzekać, ręce załamować *Matt:* 24.
Spiewaiąc biada że się porodzili,
I źle czynili.
Przyidzie też na sąd czarne niezliczone,
Woysko czartowskie, iak lwy zaiuszone,
Ci iak oprawcy przyidą z kaydanami,
Na złych z pętami.

§. III.

Sąd i Dekret, na sprawiedliwych.

ZAtym iuż Księgi będą otworzone, *Apoc:* 20.

Co iest w sumnieniach do tych czas zamknione,
Wszech ludzi sprawy zle dobrze czynione
Będą ziawione.
BOG, wszyscy ludzie Swięci Aniołowie,
Uczynki wszystkich uyźrzą źli duchowie,
Szczegolne sprawy obaczy każdego,
Wszyscy zaś iego.
O iaka hańba, wstyd, złych gdy ich złości,
Ziawione będą czynione w skrytości?
Przepaśćby w ziemię woleli z ochotą,
Przed tą sromotą.
Sprawiedliwi zaś choć też grzeszni byli,
Jednak w pokucie dni swoie skończyli,
Nie będą przeto naymniey zawstydzeni
Lecz pochwaleni.
Tu przed Obliczem Sędzia Oyca swego,
Także przed gminem dworu Niebieskiego,
(*Matth*: 25.
Chwalić, zalecać będzie sprawiedliwych
Sobie życzliwych.
Rzecze: iż ci sam ktorzy w mię wierzyli,
Mnie BOGU swemu z ochotą służyli,
Ci sam co dla mnie krew swą przelewali,
Swiat opuszczali.
Ci sam ktorzy mię z serca miłowali,
Głodnego karmiąc, więźnia nawiedzali,
Nagiego bacząc mnie się litowali,
Przyodziewali. Za-

Zaczym godni są bym to im zapłacił,
A chwałą moią wszystkich ubogacił,
Zeby Krolestwo wieczne otrzymali,
W nim się zostali.
Pochwali Oyciec także Aniołowie,
Zdanie Sędziego, by robotnikowie,
Dobrzy z zapłaty wieczney się cieszyli:
Bez końca żyli.
Co oni słysząc, rzekną do Sędziego,
Coż mowisz dobry o JEZU takiego?
Kiedyżeśmy Cię żywili głodnego *Matth:* 2.
I pragnącego.
Ktorym On rzecze mnieście uczynili,
Kiedyście chorych i nędznych cieszyli:
Jam był w ubogich, mnieście przyimowali
Przyodziewali.
Zatym tu Swięci będą żałowali,
Ze nie gorętszey BOGA miłowali,
Ze dla Chrystusa więcey nie czynili,
Poki tu żyli.
A on na nich da wyrok ostateczny;
Błogosławieni weźcie żywot wieczny,
Mieycie Krolestwo wam nagotowane,
I obiecane.
Rayskich roskoszy w Niebie zażywacie;
Szczęścia naszego końca nie czekaycie:
Już się na wieki będziecie radować,
Zemną krolować.

A Swię-

A Święci krzykną bądź pochwalon Panie,
Chwała Twa u ustach naszych nie ustanie
Za Twoię dobroć Chryste miłościwy,
Boże prawdziwy.
O iako wszyscy weseli zostaną,
Kiedy wiecznego Krołestwa dostaną,
Jaka ich radość, iakie winszowanie,
Siebie witanie.
Zli zaś widząc to, schnąć będą z żałości,
Ciężko bołeiąc od wielkiey zazdrości,
Ze Święci szczęścia takiego nabyli,
Ci ie zgubili.
Nie płakać ale ryczeć wszyscy będą,
Łez prawie krwawych z oczu swych dobę-
dą,
Mowiąc iakośmy wiecznie pobłądzili,
Nieba chybili.
O iaki rozdział Rodzicow z dziatkami?
Krewnych, ubogich świata bogaczami,
Ubodzy teraz wielkiemi Krolami,
Ci nędznikami.
Krzykną bogacze, oniż to wzgardzeni,
Co iak robacy byli poniżeni, *Sap*: 5.
Teraz zostali synami Bożemi,
My iak podłemi.

§. IV.

Sąd, i Dekret na niezbożnych.

Potym też Sędzia będzie sądził sprawy,
Lu-

Ludzi niezbożnych, na świecie zabawy,
Zeby odnieśli, iako zasłużyli,
I zarobili.
A w tym powstaną Swięci Aniołowie,
Niekiedy ludzi na świecie strożowie,
I skarżyć będą na niesprawiedliwych,
Ludzi złośliwych.
Myśmy ich (rzekną) zawsze pilnowali,
Prawie na ręku swoich piastowali,
Od złego zawsze pilnie odwodzili,
Grzechy brzydzili.
A oni słuchać szatana woleli,
Za nim iak wilkiem szaleni bieżeli,
Ciałem i duszą pełniąc wolą iego,
Z serca całego.
Staną Kapłani co Sakramentami,
Szafowali tu, Chrystusa skarbami,
I ludzi z niemi po świecie szukali,
Darmo dawali.
Staną żarliwi skarżąc Spowiednicy,
Co pracowali Kościoła w Winnicy;
Dla dusz zbawienia iak wiele robili,
By ie zbawili.
Nuż Kaznodzieie co ludziom kazali,
Piekło i Niebo im pakazowali,
By uciekali od gniewu przyszłego,
Nieomylnego.
Słońce z Miesiącem będzie też skarżyło,

Iżem tak długo złym ludziom świeciło,
A oni tego na złe używali-
BOGA gniewali.
Ziemia nam powie: iam złych piastowała,
Jak Matka wszystkich karmiąc napawała,
Oni złośliwi tym łatwiey grzeszyli,
Swawolnie żyli.
Toż będą ieszcze stworzenia mowiły,
Myśmy złym ludziom wewszystkim służyły
Ono nas na grzech Boże obracali,
O Cię niedbali.
Powstaną Swięci z swemi przykładami,
Dobrych uczynkow z iasnemi cnotami,
Ktoremi grzesznym na ziemi świecili,
Gdy z niemi byli.
A na ostatek sami szatanowie,
Wstaną i straszyć będą źli duchowie,
Na grzesznych ktorzy wolą ich pełnili,
Onym służyli.
Rzekną pomściy się krzywdy twey nad niemi,
BOZE. nad ludźmi niesprawiedliwemi,
Bo o Cię Stworcę swoiego niedbali,
A nas słuchali.
Tyś dla nich ten świat i Niebo zbudował,
I dobrodzieystwy hoynie opatrował.
Krwi swey i zdrowia dla nich nie żałował,
Onych miłował.
My im dobrego nic nie uczynili, Na

Na zgubę hańbę zawsze nawodzili,
Piekłośmy wieczne im obiecowali,
Przecię niedbali.
Niechże też z nami będą zatraceni, (bieni
W siarczystych ogniach wiecznie pogrze-
Co nam nie Tobie na świecie służyli,
Owszem Cię lżyli.
Więc sędzia rzecze: Swięći Aniołowie,
Bądźcie między mną i złemi Sędziowie,
Co do zbawienia ludziom czynić miałem,
A zaniechałem. *Isaiae* 5.
Nie tylko sługi moie posyłałem,
Ale sam dla nich człowiekiem zostałem,
(*Matth:* 12.
Swoiem krew przelał,zdrowiam nieżałował
Wiele pracował.
Na to zakrzykną dobrzy, źli duchowie,
Ludzie tak Swięci, iako i zbrodniowie;
Czyniłeś Chryste nazbyt ku zbawieniu,
Złemu plemieniu.
Potym złości im będą wyrzucone,
Srzodki zbawienia od nich opuszczone,
A Sędzia ciężko będzie się żałował,
I utyskował.
Wyście mną (rzecze) ubogim gardzili,
Gdym pragnął, albo łaknął nie karmili,
Ani nagiego nie przyodziewali, *Matth:* 24
Nie litowali.

Ani.

Aniście mię też w dom swoy przyimowali,
Ani w więzieniu często nawiedzali,
Ani choremu ratunkiem nie byli,
Mnie nie cieszyli,
Lecz ubogiego mnieście odzierali,
Utrapionego srodze uciskali,
Jak wieleście mnie razy mordowali,
Krew przelewali.
Kiedyżeśmy Cię (spytaią) widzieli,
Zebyśmy Tobie tak wyrządzać mieli,
Poniewaz Ciebie ktoby nie szanował,
I nie miłował.
A On odpowie mnieście uczynili,
Gdyście się srogo z nędznym obchodzili,
Jam był w sierotach mnieście odzierali,
I uciskali.
Tedy iuż Sędzia iak Lew zagniewany,
Srogo zaryknie niepochamowany,
O iako Jego głos będzie straszliwy,
O Boże żywy.
Cale umilknie miłosierdzie Jego,
Sprawiedliwości dobędzie samego,
Miecza ostrego, na niesprawiedliwych,
Ludzi złośliwych.
Swięci iuż Boży także Matka Jego:
Nierzekną słowka za złemi iednego,
I owszem na nich będą się żałować,
I następować.

Na

Na tych iuż Sędzia dekret ostateczny,
Wyda, przeklęci idźcie w ogień wieczny,
(*Matth*: 24.
Ktory iest dawno czartom zgotowany,
Wam teraz dany.
Idźcie odemnie BOGA tak dobrego,
Idźcie do czarta kata okrutnego,
Bądźcie przeklęci, bądźcie potępieni,
Wiecznie zgubieni.
Odtąd iuż łaski żadney nie weźmiecie,
Nieszczęśliwemi wiecznie zostaniecie,
Wszystko złe na was padnie opuszczonych
I porzuconych.
Już wam stworzenia nie będą służyły,
Ale mękami bez końca trapiły,
Już mię w uciskach wzywać nie będziecie
Wiecznie zginiecie.
Strzedz was nie będą Swięci Aniołowie,
Ale katować okrutni Czartowie,
Matką się moią cieszyć nie będziecie,
W swoim kłopocie.
Już na was suchym patrzać będę okiem,
Nie lituiąc się was za tym wyrokiem,
Już od was łaskę na wieki odeymę,
Do niey nie przyimę.
A oni krzykną Boże dobrotliwy,
Więc nas przeklinasz JEZU miłościwy?
Gdziesz są wnętrzności miłosierdzia Twego
Nieskończonego. I ża-

I żaliś nas krwią nie odkupił drogą?
Zażeś nie umarł dla nas śmiercią srogą?
Gdziesz są łzy Twoie gdyś nas się litował?
Płacząc żałował. (*Luc:* 6.
Gdziesz my wygnani od Ciebie poydziemy
Więc mieszkać w ogniu na wieki będziemy
Więc nasi będą ci opiekunowie,
Srodzy czartowie.
I żali kiedy Cię nie ubłagamy,
Łaski straconey sobie nie ziednamy,
Nigdy (odpowie) idźcie potępioni.
Precz zatraceni.

§. V.

Waleta płaczliwa i żałosny koniec potępionych.

TU potępieńcy iak będą wołali?
Biada nam: rzeczą samą narzekali;
W tak srogim gniewie z Bogiem się rozstaiąc
Jego żegnaiąc.
Zrzodło Dobroci iuż Cię nieuyźrzemy,
Ni się do Ciebie uciekać będziemy,
Już iuż bez BOGA od tąd zostaniemy,
Wiecznie zginiemy.
Już Cię o Matko i Panno żegnamy,
Już z Twey opieki nędzni wypadamy,
Już się za nami nie będziesz modliła,
O nas mowiła. Już

Już was żegnamy Święci Aniołowie,
Strożowie nasi i miłośnikowie,
Już teraz w naszey nie będziem obronie,
W piekielney stronie.
O Święci Bracia ludzie sprawiedliwi,
Mysmy przeklęci, wyście tak szczęśliwi,
Już się na wieki z wami nie uyrzemy,
Jak z tąd poydziemy.
Już nam o słońce nie będziesz świeciło,
Ani też Niebo z gwiazdami służyło,
Poydziem w niewolą w piekielne zamroki
Bez wszey odwłoki.
Już nas nie będziesz ziemio piastowała,
Ani też głodnym pokarmu dawała,
Poydziemy w przepaść na nieznośne męki
A to na wieki.
Tedy iako psi z łańcuchow zpuszczeni,
Okrutni czarci iak lwi zaiuszeni,
Rzucą się, maiąc moc na potępionych
Sobie zleconych.
Jakiey srogości będzie używała,
Piekielna orda, gdy będzie wiązała,
Nieszczęsnych więźniow swey mocy oddanych Jak opłakanych.
O iako będą źli wrzeszczeć kozłowie,
Kiedy ich będą piekielni wilkowie,
Pożerać z iadem, kłami rozdzieraiąc,
Żalu nie maiąc.

O kto

O kto wypowie żałosne wołania,
Płaczliwe threny gorzkie narzekania,
Ciężkie ięczenia w niewolą idących,
Nędznie ginących.
Wtym przerwa sroga będzie uczyniona,
W ziemi, ktora się otworzy zamkniona,
Gdy się rozstąpi pod potępionemi,
Piekłu danemi.
I pokaże się przepaść nie doyźrzana,
Jama głęboka i nie zgruntowana,
Ta droga będzie do piekła idących,
Z Czarty lecących.
Na ktorych piekło paszczekę szeroką *Isa:* 15
Otworzy srogą, iak bez dna głęboką,
Siarczyste dymy z siebie wypuszczaiąc,
Ogniem pałaiąc.
O iako grzmoty, trzaski i wołania,
Słyszane będą, kiedy do mięszkania,
Polecą hurmem potępieńcy swego *Matt:* 27
Piekła srogiego.
Potym się zamknie ziemia otworzona,
Już odtąd piekła paszczeka zamkniona,
Na wieki wieczne z tamtąd nie wynidzie,
Ten co tam wnidzie.
Co Swięci widząc, wesela wielkiego,
Zażywać będą iż takiego złego,
Uszli; na ktore przyszli potępieni,
Wiecznie zgubieni.

Po-

Pochwalą Dobroć BOGA niesłychaną,
(Ze nie zginęli) sobie pokazaną;
Dziękować będą BOGU tak dobremu,
Obrońcy swemu.
Jako *Te DEUM laudamus* wzaiemnie,
Zaczną wesoło, śpiewaiąc przyiemnie,
Iż miasto zguby żywot otrzymali,
Nieba dostali.
Tędy zaś nazad woysko niezliczone,
Aniołow Swiętych będzie poruszone,
I poprowadzą Pana z ludem Jego,
Już łaskawego,
Do Jego Państwa, i Miasta złotego,
Dla wszelkich pociech nagotowanego,
Tam z Nim żyć będą przez wszystkie wie-
cznośći, W wszelkiey radośći.
Więc o człowiecze kędyś rozum podział,
Patrząc na tak wielki ludzi rozdział,
Zaś nie będziesz chciał bydź z ludźmi Sw:
A nie ze złemi.
Czyńże na świecie co Swięci czynili,
Cnotliwie żyiąc grzechow się chronili,
Będziesz też i ty do nich przyłączony,
Wiecznie zbawiony.

ECHO

ECHO CZWARTE

O Piekle.

Kto z was będzie mogł mięszkać z ogniem pożeraiącym? kto z was z mięszka z upałami wiekuistemi? Isai: 33.

O Piekło ty szerokie iesteś i miary niemasz. Głębokie iesteś, i żadnego dna w tobie nie widzę. Nienasycone iesteś bo wszystkich tak ubogich iako i bogatych do siebie chętnie przyimuiesz, pełne ognia i upału nieporownanego, pełne smrodu nieznośnego pełne wszelkiey boleści nie wypowiedzianey. Tam wszelka nędza, tam ciemności, tam niemasz żadnego porządku, tam strach wieczny, tam żadney nadzieie niemasz do otrzymania dobrego, a oddalenia złego, ale to wszystko złe, ktore się pomyślić może wiecznie na potępionych zpłynie. Tam bracia moi zgrzytać i wołać czarci nieustaną męczyć grzesznikow nigdy nieprzestaną i pysznego i chwały światowey pełnego, i nieczystego, i zdraycę, i mężoboycę i lichwiarza, i ięzycznego, i pochlebcę, i kłamcę i obmowcę. Ale iakoż wołać będą tylko, uderz, rozdzieray biy, bez śmierci zabiy, złup, odrzyi, wągle rozdymay, smołę gorącą gotuy, ołow roztapiay &c. *S. August: w Kazaniu do Pustel: Braci*

§. I.

Co iest Piekło.

SŁuchay grzeszniku, nakłoń ucha twego,
Patrz do iakiego zmierzasz końca swego
Idziesz do piekła ziemie zapomnienia,
I potępienia.
To iest że twoie serce nieszczęśliwe,
I owszem śmiałe na piekło straszliwe,
A ono się go masz lękać bez miary,
Młody i stary.
O ktoby mi dał żebym mogł powiedzieć,
Nie co o piekle ażebyś mogł wiedzieć?
Co to iest piekło mieysce potępionych,
I zatraconych.
Język trętwieie rozum obostrzony,
Myśląc ustaie iakoby ztępiony,
Mniey pioro może piekło opisuiąc.
O tym rytmuiąc.
Co tam za żywot? iakowe zabawy?
Jaki tam urząd i iakie ustawy?
Ach kto to poymie i powie drugiemu,
Trudno żywemu.
Piekło iest to kray niewymownie wielki,
Długi głęboki nad obyczay wszelki,
W pośrzodku ziemi czartom zbudowany:
Złym ludziom dany.

Tu mieysce wieczney iest sprawiedliwości,
Męk niewymownych, i wszelkiey srogości,
(*Matt:* 25.
Tu Czarci kacia karzą obwinionych,
I osądzonych.
Jest piekło ziemia do ktorey spłynęło,
Wszystko nieszczęście, żeby tam trapiło
(*Apoc:* 14.
Nędznych mieszkańcow zawsze tam będących, Wiecznie cierpiących.
Jest iakby morze z ognia uczynione,
Więzienie srogie o iako zamknione: *Apoc:*
Ciemnica cięszka i turma gorzkości, (19
Wszelkiey żałości.
Jest grob ciał żywych i dusz pogrzebionych
Do umierania wiecznie naznaczonych, *Luc:*
Kraina śmierci, otchłań iak straszliwa? (10
Gdzie śmierć iest żywa.
Bo tam mieszkańcy zawsze umieraią, *Apoc:*
Zyiąc śmierść nigdy nie przestaią, (26.
Zadaią śmierci, przecię iey niemaią. *Apoc:* 9.
Choć umieraią.

§. II.

Karanie w piekle, widzenia, słyszenia, powonienia.

WIęc człowiek BOGA że ciała zmysłami,

Także

Także wnętrznemi dusze swey siłami,
Obrażał: na tym bez żadney odmiany,
Będzie karany.
Nieszczęsne oczy ktore źle patrzały,
Postaci świata uwodzić się dały,
Patrzaiąc na to czego zakazano,
Pragnąć niedano.
W piekle nie widać świata wesołego,
Ani z gwiazdami Nieba pogodnego,
Ziemia to wszystko gruba zastąpiła,
Noc uczyniła.
Ogień tam z siebie światła nie wydaie,
Katem się tylko o iak srogim staie?
Kopcąc iaskinią czarnemi sadzami,
Z siarki dymami.
Zgęsłe zamroki tam wszędzie panuią,
Czym potępieńcow o iako morduią, *Mat:* 8.
Gdy nic nie widzą ku swoiey radości,
Tylko ciemności.
Noc tam iest zawsze, ach noc uprzykrzona
Ktora na wieki nie będzie skończona,
Nie doczeka się nikt kiedyś świtania,
Abo zarania.
O iakby radzi by twardo posnęli,
Nieszczęśni ludzie, a tak utracili,
Nocy tak długiey, a sobie ulżyli,
Przy iakiey chwili.

Lecz nędzny ich sen w łożnicy takowey,
W siarczystych dymach, w pościeli ognio-
Między gadziną onych kąsaiącą, (wey,
Spać niedaiącą.
Niemasz rodzicow nad nędznym płaczą-
cych, (cych,
Krewnych, przyiacioł chorego ciesza-
Ani uciesznej świata kompanii,
W takiey manii.
O iakby oczy swoie ochłodzili,
Gdyby gwiazdeczkę iaką obaczyli,
Lecz nic nie uyźrzą coby ich cieszyło,
Tylko trapiło.
Na czarty tylko swe oni patrzaią,
Co się w swym stroiu onym widzieć daią,
Oczom się nędznych więźniow prezentaią,
Tym ich katuią.
Bo iak brzydliwe są one poczwary,
Przybrane w straszne larwy i maszkary,
Smierć teraz pewna widzieć by iednego,
Czarta srogiego.
Uszy co tańcow, muzyki słuchały,
Sławę bliźniego smaczno pożerały,
Słuchaią teraz głosu ach gorzkiego,
Uprzykrzonego.
Po wszystkim piekle nie insza śpiewana,
Pieśń, i muzyka rzetelnie słyszana,
Tylko; że biada ach biada śpiewaią,
A nie ustaią. Ta-

Takowi tam są wszyscy kantorowie,
Piekła, i czartow nieszczęśni więźniowie,
Jak wiele głosow lecz wszystkie chrapliwe
Smutne brzydliwe.
Albowiem gorzkie gdy biada śpiewaią,
Samego BOGA w mękach przeklinaią,
Ze ich gdy stworzył, a tu ich poymano,
Wiecznie zamkniono.
Przeklinaią dzień co się w[illegible] rodzili,
Czas ktorego tu żywot prowadzili,
Grzechy roskoszy, co ich kosztowali,
I zażywali.
Rodzice dzieci swoie przeklinaią,
Mowiąc: że dla nich zbiorow przypłacaią,
Owe zaś wzaiem rodzicom oddaią,
Na nich składaią.
Takie koncenty gdy oni śpiewaią,
Czarci muzyki z ochotą dodaią,
Dmiąc ognistemi w uszy ich trąbami,
Jak płomieniami.
Perfumow wonnych teraz zażywaią,
Ludzie roskoszni tam ich przyłączaią,
Parkotu teraz wąchaią brzydkiego,
Jak smrodliwego. (ści,
Ze wszystkich zcierwow, trupow, i zgniło-
Zebrane smrody wszystkie do iedności
Nic prawie, nic sam względem piekielnego
Smrodu srogiego.

Smierdzi grobowiec w ktory trup włożony
Coż grob piekielny co iest nałożony,
Prawie bez liczby trupami zgniełemi,
Jak śmierdzącemi.
Gdyby z nich ieden był tu postawiony,
Swiat iego smrodem byłby zarażony,
Wszystkich ciał smrodu ktorzy tam mieszkaią,
W piekle wąchaią.
Wiatr nie przechodzi przez pieczary one,
Zeby powietrze czynił przeczyszczone,
Jadem śmiertelnym ludzie oddychaią,
On połykaią.
Cuchną kałużą nigdy nie spuszczane,
O iako śmierdzą gnoie nie skrzybane?
Pędracy w wrzodach ropy rozcieczone,
I zaśmierdzone.
Czarci też swoich wonności dodaią,
Gdy potępieńcom pod nos poddymaią,
Jak gorzkie fumy, z piekielney apteki,
Z swoiey paszczeki.
Jako smrodliwa mgła piekielna ona,
Z siarki plugastwa wszelkiego wzniecona,
Na ukaranie dana grzechowego,
Smrodu brzydkiego.

§. III.

Smak i dotykanie, w piekle karanie.

Blada obżercom bo roskosznie żyli,
Jak

Jak wieprze karmne brzuchy swe tuczyli,
I w bankietach się zbytecznie kochali,
Jak zażywali.
A o ubogich zgłodzonych niedbali *Lucae*: 16
Wrota przed niemi zawierać kazali,
Ubostwa nędze nic się nie lituiąc,
Ani żałuiąc.
Chcesz wiedzieć w piekle co są za przysmaki.
Więc i za bankiet potępieńcow taki, (ki.
Pomniąc na paszty przeszłe wyśmienite:
I smakowite.
Teraz głod srogi cierpią wycieńczeni,
Zaczym iakby psi wściekli zaiuszeni,
Ciała na sobie zębami kąsaią,
Wrzeszcząc zgrzytaią.
A w tym z piekielney kuchni ieść wydaią,
Dla głodnych gości pułmiski stawiaią,
Z ochotą wielką one prezentuią,
I kredensuią.
Zaby iaszczorki, parchate bufony,
Zmiie roziadłe, i wężow ogony,
Padalce, trzewa z gadziny brzydliwe,
Wspomnieć straszliwe.
Te czarci w usta potępieńcow tkaią,
Jednę za drugą potrawę podaią,
Ach iakowy smak w tych potrawach czuią
Co ich kosztuią?
Gadzina brzydka nigdy nie strawiona?

Jak będzie kąsać wnętrzności połkniona,
O kto wypowie mordy i dręczenia,
Dla ich grzeszenia?
A kto pomyśli iakowe pragnienia,
Ponoszą w piekle w pośrzodku płomienia
(*Lucae* 16.
Pomniąc na przeszłe wyborne napoie,
Wod żywych zdroie.
Teraz im leią piekielne likwory,
Smołę ognistą na uschłe ozory,
Jadem śmiertelnym dobrze przyprawiaią,
I okraszaią.
Biada złoczyńcom, biada okrutnikom,
Biada niewstydom, biada wszetecznikom,
Ach na co przyszły tańce i radości,
Ciała lubości.
W płomieniach teraz nieszczęśni tańcuią,
Z czarty ktorzy im gorzko przyśpiewuią,
O iakby radzi biesiady przestali,
Lecz graią dali.
Drudzy iak cegła w piecu ułożeni, *Matt:* 12.
W chucie piekielney zostaią paleni,
Płomienia co raz nowego przybywa,
Co ich okrywa.
Drudzy na łoża ogniste włożeni,
Płaczą roskoszy ciała przymuszeni,
Gadziną iakby pierzyną odziani,
Leżą związani.

Dru-

Drugich w siarczyste studnie narzucano,
Roskoszney łaźnie zażywać kazano,
Scieraią nędznych ostremi hakami,
I osękami.
Potym w Jeziora wrzuceni zmrożone,
Znowu wniść pragną w huty rozpalone,
Tak zażywaią w przemianę swobody *Job 24*
Nędzney ochłody.
Duszki światowe na smoki wsadzone,
Jeżdżą po piekle świetno ustroione, *Bartholom: Salu: huius in sept: Tulis:*
Czarnemi zwierzchu okryte kirami,
Jakby sadzami.
Pasmo padalcow na głowę włożono,
Na mieysce włosow źmiie zawieszono,
Jaszczurowie zaś iagody kąsaią,
Cery dodaią.
Piersi wężowie gryzący pilnuią,
Zaby zaś usta roskosznie całuią,
Jad zaraźliwy w nie z siebie puszczaiąc,
A nie przestaiąc.
Drudzy zostaią na rożnach pieczeni,
Jnni zaś w ponwiach ognistych smażeni,
A drudzy w smole wrzącey ponurzeni,
I tak warzeni.
Na szubienicach owych powieszono,
Tych na ogniste pale powbiiano,
Owych ze skory żywo odzieraią,
A tych w plataią. §. IV.

§. IV.

Męki duszne, a naywiększe dwie.

GDy ciało takie męki podeymuie;
Dusza też wespoł podobnych kosztuie,
Gore by w ogniu szczepa ususzona *Luc:* 10.
W nim pogrążona.
Ze z ciałem oraz grzeszyła zmysłami,
Z nim to iednako płaci katowniami,
Na to iest wiecznie dusza opłakana,
Ciału oddana.
Co była pięknie od BOGA stworzona,
Teraz od niego wiecznie porzucona,
Odarta z szliczney szaty łaski Jego,
Ubioru swego.
Co ią BOG przedtym iak Oyciec miłował,
Jak Oblubieniec łożnicę gotował, *Cant:* 1. *&*
(sequ:
Teraz obmierzła stworzeniu wszystkiemu,
Piekłu samemu.
Jakowa postać na czarta włożona,
Taką i dusza iest przyozdobiona,
Straszydła niemasz nigdy tak sprosnego,
Nad ducha złego.
Czarci się z nędzney dusze urągaią,
Z ich się nieszczęścia w koło naśmiewaią,
Ciesząc się z łupu na ktory dybali,
Ze go dostali.

Jako

Jako nieszczęsny stan potępionego,
Człowieka także nędzney dusze iego,
Wpadłszy w moc złych psow niepochamowanych, Za karę danych.
Nie masz ratunku, nie masz przyiaciela,
Mie masz pociechy, ni wybawiciela,
Głęboka iama, mieysce zapomnienia,
I zatracenia.
Nad utrapieniem nie co się zlitować,
Nie umięią się ani też zmiłować,
Kacia okrutni lecz iad wywieraią,
A nie ustaią.
Niech woła nędznik do BOGA swoiego,
Wiedząc iż to On karze złości iego,
W mękach nieszczęściu wiecznym ponurzony *Matt:* 13. Zgrzyta zgubiony.
Na niczym myślą nie iest zabawiony,
Tylko o biedzie myślić przymuszony,
Jaka iest mania więźnia nieszczęsnego,
Smierci danego.
Czarci mu tylko grzechy wspominaią,
Czym udręczenia większego dodaią?
Gdyż one na to mieysce go wprawiły,
I zatraciły.
Jako narzeka iż był tak zwiedziony,
Iż szedł na zgubę iakoby szalony,
Niedbaiąc na to, choć go przestrzegano,
I zawściągano.

O iaką mękę będzie zadawało, *Jerem: 2.*
Sumnienie, ktore będzie strofowało,
Człowieka zawsze, o zły żywot iego,
Wieku przeszłego.
Iż dla tak krotkiey grzechowey lubości,
Ztracił dobra wieczney szczęśliwości,
A kupił piekło z mękami srogiemi,
Nieskończonemi.
Iż wieczną chwałę przez grzech utraconą,
Mogł był odzyskać pokutą czynioną,
Z ktorą go BOG tak długo oczekiwał,
Do siebie wzywał.
Lecz nadewszystko dwie rzeczy frasuią,
Złych ludzi w piekle, i te ich morduią,
Nad wszystkie męki katownie stworzone,
I pomyślone.
Pierwsza iż na Twarz Boską nie patrzaią,
Tworcę swoiego i BOGA nieznaią,
Nie znaią źrzodła swoiey szczęśliwości,
Boskiey istności.
Bo ten iest koniec na ktory stworzona,
Dusza na Boski Obraz uczyniona:
Aby na BOGA swoiego patrzała,
W Nim się kochała.
On iest wszelkiemi duszy pięknościami,
Chwałą, ozdobą, szczęściem roskoszami,
Pokarmem dziwnym ze wszech naysma-
cznieyszym, Naywybornieyszym.

On

On Oblubieniec o iak pożądany, *Cant:1.*
Skarb drogi, nigdy nieoszacowany,
W ktorym pomyślne pociechy znayduią,
Co go miłuią.
Tego nieszczęsna dusza utraciła,
Gdy sobie więcey grzech ieden ważyła,
Niż BOGA swego, BOGA tak dobrego,
Pożądanego.
Oco od niego iest też porzucona,
Od Jego słodkiey łaski oddalona,
Że Go na wieki nie będzie widziała,
Ni zażywała.
O iaka szkoda do piekła wrzuconey,
Dusze nieszczęsney, wiecznie potępioney,
Że takie dobro, i skarb utraciła, (*Osea* 9.
Siebie złupiła.
O iako pragnie z przyrodzenia swego,
Widzieć, zażywać BOGA tak wdzięcznego
W ktorym są wszelkie pociechy radości,
Do iey sytości.
Tego gdy nie ma iako lamentuie,
Po szkodzie swoiey iako się frasuie,
Wyie, iakoby od głodu wścieczona,
Nie utulona.
Druga, że w Piekle nadzieie nie maią,
Do wyiścia, i to zawsze uważaią,
Że męki nigdy nie będą skończone,
Im naznaczone.

Niech

Niech i milionow będą miliony,
Lat: do cierpienia kres im naznaczony,
Bardzoby ich to wszystkich ucieszyło,
Uweseliło.
Niechay świat wszystek będzie napełniony
Makiem: po ziarku w sto lat umnieyszony,
Ostatnie ziarko mękby nie skończyło,
Nie utraciło.
Bo wieczność nigdy, nigdy nie przerwana,
Bez czasu w iednym zawsze zawiązana,
Tey potępieni oddani wieczności,
Ustawiczności.
Nigdy przenigdy cierpieć nieprzestaią,
Zawsze mękami grzechy opłacaią, *Mat: 24*
A przecię nigdy nie wypłacą swego,
Długu wielkiego.
Poki BOG Bogiem trwa nieodmieniony,
Poty ie cierpieć każdy osądzony,
A rychłoż Pan BOG bydź i żyć przestanie?
Głupie pytanie.

§. V.

Muteta żałosna potępionego w piekle.

WIęc potępiony, ku BOGU z wielkiego
Porwie się iadu i na Bostwo iego,
Pragnąc by iako BOG został zniszczony,
A on puszczony.

Prze-

Przeklinać będzie sprawiedliwość Jego:
Iż go tak karze bez końca żadnego,
Ta będzie zawsze w piekle pieśń słyszana
Gorzko śpiewana.
A oprocz tego srogie przeklinania,
Wywrze, lamenty ciężkie narzekania,
Na swoie głupstwo, szkodę nieskończoną,
Niedoścignioną.
Przeklęte (rzecze) moie nieprawości,
Przeklęte ciała żądze i lubości,
Przeklęte tańce, roszkoszy swobody,
Swiatowe gody.
Przeklęta pycha stroie wyśmienite,
Honory wielkie dla pompy nabyte.
Pieniądze, włości, łakomie zebrane,
Zle zażywane.
Przeklęte szczęście; chwała zawołana,
Pochlebna świata część ofiarowana,
Spezy, pociechy ciału smakuiące,
Dusze raniące.
Przeszło to wszystko niby dym ginący,
Abo iak goniec z listami bieżący,
Abo iak strzała z łuku wypuszczona *Sap*: 5.
Niedościgniona.
Abo iako łodź pędliwie płynąca?
Abo ptaszyna pierzchliwie lecąca,
Abo iako zwierz z kniei swey wygnany,
Krzykliwie szczwany.

Tem

Tem ia gdy rzeczy gonił by szalony,
Zapadłem na to mieysce zatracony,
A kto opłacze mnie nieszczęśliwego,
Potępionego.
Choćby się wszystko liście obrociło,
W języki ludzkie, i dobrze mowiło,
Całeby biedy moiey nie dotknęło,
Nie wyraziło.
Biada mnie biada iuż z tąd nie wynidę,
Biada na wieki, biada śpiewać będę,
Biada żem kiedy od BOGA stworzony,
Na świat spłodzony.
O śmierci gdybyś do piekła przybyła,
A mnie iak bydlę wniwecz obrociła, *Apo:9*
Lecz żyć na wieki w mękach zatracony,
Będę zgubiony.
Ach com utracił gdy BOGA moiego,
Nie uyźrzę nigdy, o iako pięknego?
Ktory mię stworzył żebym go zażywał,
I z nim przebywał.
Już teraz wiecznie na mnie zagniewany,
Gniew Jego nigdy nie iest przeiednany,
Straciłem głupi Dobro nieskończone,
Niepomyślone.
W czym bym się kochał nie mam nic ta-
kiego (stkiego,
Czym się mam brzydzić, pełno iest wszy-
Lecz by to mnieysza, gdybym uwolniony,
Ztąd był puszczony. Lecz

Lecz wieczność, wieczność, wieczność nie-
przeyźrzana,
Długa, szeroka, ach iak opłakana,
Ach wieczność, wieczność nigdy nieskoń-
czona, Mnie zostawiona.
Jak Bogiem nigdy BOG bydź nieprzestanie
Tak moie nigdy końca mieć karanie,
Nie będzie w piekle, zawsze udręczony,
Będąc zgubiony,
Biada ach biada, biada nieszczęsnemu,
Potępieńcowi, biada przeklętemu,
Okrutnych czartow ach niewolnikowi,
Piekła więźniowi.

§. VI.

Biada tedy ludziom źle na świecie żyiącym

Więc biada wszystkim co się źle sprawuią
Mandaty Boskie śmiele przestępuią,
Bogu rozliczne krzywdy wyrządzaią *Joan:*
Nowych przydaią. (10.
Biada Kapłanom rospustnie żyiącym, *Mala:*
(1. ℣. 6. & 7.
Ciału, pieniądzom, i światu służącym,
O dusze ludzkie naymniey niedbaiącym,
One gorszącym.
Biada im co się stroyno ubieraią,
W nieczystości się kałuży kalaią,

 A prze-

A przecię BOGA na ręku piastuią,
Usty caluią.
Biada wam biada śpiący Pasterzowie,
(Ezech: 24. v. 2.
Owieczek Bożych niedbali strożowie,
Każdą zginioną zapłacić musicie Zac: 12 v. 2
Jak wystarczycie!
Biada wam ludzie Bogu zaślubieni (v. 26.
Wy dla przykładu z świata wyłączeni Luc: 9
Co się iak świeccy zdrożnie sprawuiecie,
I źle żyiecie.
Biada tym biada co BOGA nie znaią,
Biada co sobie wiarę wymyślaią, Sap: 13.
Swego się tylko rozumu trzymaiąc, (v. 10.
Jemu ufaiąc.
W piekle poznaią iże pobłądzili: Galat: 5.
Wierząc iak trzeba Bogu nie służyli v. 12.
Od iedności się wiecznych oddalaiąc,
Czarta słuchaiąc.
Biada Panowie co poddanych macie,
(Sap: 5. v. 2. 3.
Za psy: i onych okrutnie sciskacie: Isai: 33.
Ach w iakiey sami niewoli będziecie v. 1.
Po tym tu świecie. (v. 1.
Biada Bogacze nie iałmużnikowie, Amos 6.
W drogich szat piora upstrzeni powiecie,
(Luc: 6. v. 24. 25.
Z długim ogonem dworu przepysznego,
Wyśmienitego. Wy

Wy cô z wydzierstwa i zdrady żyiecie,
(*Ezech*: 22. v. 27.
Podchlebcom, szkapom, darmo chleb daiecie
Psy nie potrzebną halastrę żywicie,
Przy dobrym bycie?
Jak zostaiecie w piekle ubogiemi,
W okrutnych mękach iako zgłodzonemi:
(*Lucae* 6. v. 25.
W ogniach pożarach o iak upragnieni,
Nie ochłodzeni.
Biada przekupni, biada wam sędziowie,
(*Isai*: 5. v. 23.
Źli, chytrzy zdziercy Prokuratorowie,
(*Sobh*: 5.
Z skory odzierać będą was czartowie,
(*Jerem*: 5. v. 27. 28. 29.
Piekła katowie.
Biada niewierni Exekutorowie, *Job* 6. v. 27
Płaczących sierot źli opiekunowie,
Jak przypłacicie waszey niewdzięczności,
Łakomstwa złości.
Biada wam Kupcy na zły zysk dybiący,
Biada Lichwiarze, zdziercy, prożnuiący,
Biada Celnicy wam niesprawiedliwi *Hab*: 2
Zbytecznie chciwi. (v. 6.
Krzywoprzysiężcom ach biada złośliwym,
(*Ezech*: 16. v. 19.
Bluźniercom brzydkim, i świadkom fałszy-
wym *Isai*: 1. v. 4.

Wszeteczną parę z ust swych puszczaiącym
(*Prov:* 19. *v* 7.
Drugich gorszącym.
Biada zaboycom, krew rozlewaiącym,
(*Matth:* 23. *v.* 7.
Obmowcom sławę bliźniego szarpiącym,
Ezech: 24. *v.* 9.
Potwarcom, w sercu nienawiść maiącym
(*Ezech:* 16. *v.* 6. 7.
Mścić się pragnącym.
Biada wam biada Niewiasty upstrzone,
Sieci szatańskie dla dusz zastawione, *Isa:* 3.
O iak ich wiele mizernią wikłecie (*v.* 16.
Piekłu daiecie.
Lecz też poydziecie w matnią niezbrodzoną
W studnią siarczystą, ogniem napełnioną,
(*Apoc:* 13. *v.* 17.
Gdzie twarzy cudne, szyie wyrzucone,
Jak są zmienione.
Biada wam biada stroyni galantowie:
Parkotem Niebu śmierdzący kozłowie,
(*Amos:* 6. *v.* 4. 5. 7. 7.
W kotłach siarczystych będziecie smażeni,
W smole warzeni.
Biada wam ktorzy w nierządzie mięszkacie,
Albo małżeńskiey wiary niechowacie,
(*Ezech:* 16. *v.* 1.
Wszeteczni ludzie brzydcy niewstydowie
Sprośni wieprzowie. Bia-

Biada wam ktorzy cudzego pragniecie *Ose*:4
Bliźniego szarpiąc iak tylko możecie (*v.* 5.
Zamiast swey prace, cudzey używacie,
Dobrze się macie.
Smielszy nad insze biada wam grzesznicy,
Mandatow Boskich i Praw gwałtownicy,
Zołnierze (mowię) ktorzyście złośliwi,
Cudzego chciwi.
Coście Oyczyzny nie tak obrońcami.
Jako ubogich ludzi wydziercami, *Job* 24.
Z ktoremi tylko prawie woiuiecie, (*v.* 1.
Onych szarpiecie.
Owo Miasteczka przez was spustoszone,
Wioski nasiadłe wniwecz obrocone, *Ibid:*
Ledwo nie z skory ludzie obłupieni,
Przez was zniszczeni.
Ktorych uciski do BOGA wołaią:
Płacz narzekania Niebo przenikaią, *Ibidem*
Zaczym też wasze, płacz zębow zgrzytanie
Będzie karanie,
Odzierać też was z skory szatanowie,
Będą i płatać piekielni katowie, *Isa*:23. *v.* 1.
Okrucieństwa wam płacąc dostatecznie,
(*Habac*: 2. *v.* 8.
Mordami wiecznie.
Biada wam co skarb dobra powszechnego
(*Isai*: 3. *v.* 12. 13. 14. 15.
Kradniecie a płacz ludu ubogiego,
Je-

Jecie, piiecie, z tąd pięknie chodzicie,
Siebie stroicie.
Zapłatę słuszną ciężko zasłużoną,
Jak drogo bo krwią i zdrowiem kupioną,
(*Jacobis* 4. *v.* 5.
Zatrzymuiecie, sobie przywłaszczacie,
Za swoie macie.
Ach biada temu co w nieprzeiednany,
Gniew Boski padnie, i będzie zkazany,
(*Isaiae* 3. *v.* 13.
Na śmierć bez końca do piekła srogiego,
Ognia wiecznego.
Już Bog swoiego nie będzie kassował, *Num:*
Dekretu ani będzie się litował, (23. *v.* 19.
Nad więźniem wiecznie katownie cierpiącym,
Umieraiącym.
Już sama Boska moc piekło zamknęła,
Zamki zapory dobrze opatrzyła,
Od wrot piekielnych klucz w morze wrzucony,
Wiecznie zgubiony.
Lecz i straż czuła o iako pilnuie,
Więźniow nieszczęsnych ktora ich morduie
Każdego wedle uczynku przeszłego,
Popełnionego.
Czym kto popełnił więcey nieprawości,
(*Apoc:* 18: *v.* 7.
Tym też będzie miał więcey męk przykrości,

Nie

Nie umnieyszą męk naymniey bogatemu,
Panu wielkiemu.
Ach wieczność, wieczność, wieczność u-
przykrzona,
Do wypłacenia długow naznaczona,
Kiedyż wypłacą nieszczęśni więźniowie,
Potępieńcowie?
Kiedyż od piekła wolnemi zostaną,
Kiedyż umierać i cierpieć przestaną,
Nigdy ach nigdy z tamtąd nie wynidą,
Jak tam raz przyidą.
O kiedyby im wyniść dopuszczono,
Pokutę czynić iaką pozwolono,
Jakoby srogą z ochotą czynili,
Cnotliwie żyli?
Także my czyńmy, co ieszcze żyiemy,
Jeżeli piekła uchronić się chcemy,
Byśmy też z niemi na się nie płakali,
Nie narzekali.

ECHO PIĄTE.

Z samego Piekła.

Albo

Wizerunek oczywisty męk piekielnych obiawiony Roku Pańskiego 1749.

Vincentius lib: 27. cap: 98. & 99. pag: 235.
Beerlink Theatro magno verb: Divinatio.
Georg: Bertholdus Pontanus lib: de Conseq: morte.

§. I.

Tundalus Zołnierz iakby umarły w zachwyceniu zostaie.

BYł zołnierz w Hiborniey Tundalus rzeczony,
Sielny, i okazały szlachetnie zrodzony.
Lecz nadęty okrutnie, na złe rospasany:
Swiatu, grzechom, złym żądzom na służbę oddany.
Do Kościoła nie chodził szyderstwa pilnował,
Gdy go kto upominał z gniewem to przyimował.
Od ubogich oczy swe, brzydząc się od wracał,
Cokolwiek miał na błazny, kuglarze obracał.
Te chcąc w domu używać kompana swoiego,

Przy-

Przyszedł z prędka straszliwy frasunek
na niego,
Niosąc pokarm do gęby nie mogł spuścić
ręki,
Mowiąc: iż mię śmiertelne ogarnęły męki
Zatym upadł na ziemię, nic się nie ruchaiąc
Iż umarł rzeczywiście znaki wszystkie
daiąc. (raią,
Przypadnie prędko czeladź potrawy zbie-
Jego porwą że umarł zdumiali wołaią
Gospodarz płacze rzewno kompana swo-
iego, (iego.
Iż umarł niespodzianie, ieszcze w domu
Gdy dzwonią lud się schodzi: przybieżą
Kapłani, (bowani.
Ze umarł sławny rycerz, wszyscy ztur-
Ciało iego od śrzody kiedy się to stało,
Do Soboty iak martwe na marach leżało,
Jednak nieco czuć było ciepła wrodzonego
W lewym boku u serca ciała leżącego.
Zaczym go ieszcze w ziemię kłaść i grześć
niechciano, (czekano.
Co będzie? czy nie przyidzie do siebie
W tym ożyie tundalus, i pocznie się ruchać
I iakoby w godzinę z słabości oddychać.
Pogłądaiąc łaskawie na wkoło stoiących,
Na to co się w ich oczach dzieie du-
mieiących.

Ciało Pańskie ieźli chce przyiąć? gdy spy.
tano, (no.
Z wielką bardzo ochotą, prosił by mu da.
Co przyiąwszy pobożnie, chwalić BOGA
swego, (Niego?
Pocznie iemu dziękuiąc i mowić do
Boże wieczny iako iest większa dobroć
Twoia,
A niżeli wielka złość i nieprawość moia
O iakeś mi pokazał męki grzesznikowi,
Potymeś mię z przepaści oddał żywo.
towi.
Więc zaraz za widzeniem takowych męk
srogich, (ubogich
Wszystkie rzeczy ktore miał rozdał na
Mocno bardzo polepszyć żywota swoiego
Umyślił wszelką siłą strzegąc się od złego
A co widział rzetelnie powiadał każdemu,
Na pożytek duchowny, chwałę BOGU
swemu.

§. II.

DuszaTundolowapo niewymownym stra. chu i niebespieczeństwie od Anioła Stroża pocieszona do piekła na widze. nie męk zaprowadzona.

GDy (mowi) dusza moia z ciała wycho.
dziła,
Odłączona od niego iakby się baczyła.

Zdaiąc się obwinioną, bardzo się lękała,
Lecz co czyni gdzie się dziać prawie niewiedziała.
Tu powrocić do ciała nazad trudno było,
Ty, wyniść z drugiey strony, bardzo ią straszyło.
Płakać tedy rzewliwie koiąc się poczęła,
W samym tylko nadzieię BOGU położyła.
Ażci orda piekielna onę otoczyła,
Tak gromada iż wszystko miasto napełniła
Spiewaymy rzekną czarci Pieśń wieczney żałości,
Duszy tey nieszczęśliwey, dziedziczce ciemności.
Gdy iuż iest Corką śmierci i niegaszonego,
Ognia pokarm, niegodna światła niebieskiego.
Obrociwszy się do niey zębami zgrzytali,
Iże w ich mocy była, z niey się urągali.
Oto (mowią) nieszczęsna lud ktoryś obrała
Z ktorym będziesz na wieki w przepaściach gorzała.
Boś zgorszeniem do złego ludziom dobrym była,
Zle czyniąc, niby szatan spokoynych wadziła.
A czemuż się niepysznisz teraz wyniesiona,
Czemu nie cudzołożysz żądzą uwiedziona
Gdzie są twoie wesela i lekkomyślności?

Gdzie

Gdzie są śmiechy zbyteczne żarty i prożności. (ła.
Gdzie się teraz ona twa moc wielka podzia
Ktora ludziom niewinnym szwanki zadawała.
Czemu teraz w sercu twym pomsty niegotuiesz? (knuiesz?
Czemu okiem nie mrugasz i zdrady nie.
Gdy takie urągania słyszy dusza drżąca,
Oto uyrzy z daleka iak gwiazda lecąca.
Do niey spieszy na ktorą dusza obrociła,
Oczy pilno: i nieco myśli pokrzepiła.
Był to dusze Anioł stroż, ktory iak przyspieszył, (ucieszył.
Mowiąc: bądź zdrow Tundale, onego
Bo widząc on młodzieńca nad zwyczay pięknego, (nego.
A siebie zaś imieniem własny nazwa.
Od radości odpowie: ach Oycze kochany,
Otom bolom piekielnym i śmierci oddany
Ktoremu Anioł rzecze: teraz ia kochany,
Oyciec twoy: byłżem przedtym za takiego miany? (mnego,
Ktoregoś miał przy sobie zawsze przyto.
Zbawienne tobie drogi pokazuiącego.
Panie (rzecze Tundalus) gdzieżem cię moiego,
Dobrodzieia widziała tak pożądanego?

Iż

Iż od twego (rzekł Anioł) byłem urodzenia
Zawsze z tobą daiąc ci zdrowe napomnienia.
A ty słuchać niechciałeś Pedagoda twego,
Lecz zdraycę okrutnika, a chcesz widzieć kogo?
Ukazawszy iednego co się naśmiewali,
Z dusze Czarta, a na nię zęby gotowali,
Oto (rzecze do dusze) ktoregoś słuchała,
Ale cię Boska dobroć sama ratowała.
Bądźże tedy bespieczna, iuż teraz nie zginiesz,
Lecz tego czegoś godna poniekąd nie miniesz.
Poydź zamną: a co uyrzysz rzecz tego wszystkiego,
Pamiętay: bo się wrocisz do ciała twoiego.
Tedy się dusza ciężko bardzo przestraszyła,
Do swego się Anioła prędko przytuliła,
Widząc czarci, iż łupu swoiego nie wzięli,
Bluźnić BOGA i iemu złorzeczyć poczęli,
Mowiąc iże On sędzią nie iest sprawiedliwym,
Przepuszczaiąc nad słowo swe, duszom złośliwym.
Potym się na się wzaiem roziadłszy porwali
Mieszaiąc się i biiąc z kupy się wezbrali.
Rzecze Anioł do dusze, by za nim bieżała
Ale ona niebogo, smutno powiedziała:
Ach Panie moy ieśli ty wprzed poydziesz przedemną,

Czar-

Czarci mię z tyłu porwią i źle będzie ze-
mną.
Rzecze Anioł, nieboy się więcey ich iest z
nami (mi.
Jeżeli BOG iest przy nas kto swemi siła.
Nam co złego uczyni od boku twoiego,
Tysiące, pierzchać będą: zostań pewna
tego.
Oczyma iednak twemi napatrzysz się tego,
Jak wiele grzeszni ludzie cierpią w pie-
kle złego;

§. III.

O Padole straszliwym.

Gdy tedy szli pospołu światłości niebyło
Oprocz samey Anielskiey co duszę cie-
szyło?
Nadeszli do padołu dziwnie straszliwego,
Ciemnego i mgłą śmierci cale pokrytego.
Był głęboki ognistym węglem napełniony,
Szyią cienką u wierzchu potężnie zam-
kniony?
Wieko było długości, łokci sześć maiące,
Nad węgle płomieniste ogniem pałaiące.
Ztamtąd mordy takowe, brzydkie wycho-
dziły. (były.
Iż przeszłe strachy duszy, nie tak ciężkie
Na blachę one straszną dusze zstępowały,
Gdzie

Gdzie iak ołow ztopione w płomieniu
gorzały.
Przez blachę onę gdy ie iak wosk przecedzono,
Znowu ie na tęż mękę nazad powrocono
Rozkazano tu potym aby zachowano,
Większe męki tym duszom, i tak im płacono.
Oyca i Bratòboystwa, insze krwi rozlania,
Okrucieństwa, i nędznych ludzi uciskania
Ty iednak (rzecze Anioł) choćżeś winien
tego, (giego.
Zostaniesz teraz wolny od mordu sro-
Potym poszli na gorę dziwney wysokości,
Pełney strachu wielkiego i śmierci ckliwości.
Z iedney strony był ogień ciemny i strasztliwy, (popędliwy.
Z drudiey śnieg, grad, i wicher bardzo
Na gorze pełno było katow co wieszali,
Ludzie na szubienicach, palach, ci trzymali.
Haki, i widły ostre, ktoremi ciągnęli,
Dusze wzbraniaiące się, ktore raz wepchnęli.
W ogień srogi, gdzie były o iak rozpalone
Drugi raz zimno cięźkie, gdzie były
zmrożone.

Tą katownią (rzekł Anioł) bywaią karani:
Ludzie wiarę łamiący, zdraycami nazwani,
Potym przyszli nad przepaść ta była strasliwa, (dliwa?
Ciemna, iakby bezdenna, i tak obrzy-
Gdyż z niey smrody siarczyste trupie wypadały, (zdały.
Tak ciężkie zaraźliwe, że się iak nic
Męki one: co przedtym iuż były widziane,
Więc głosy iak straszliwe, były tu słyszane
Rzekł? ta iest męka człowieka pysznego,
W głęboką przepaść wrzucą w dumie swey hardego.
Ty duszo od tey męki będziesz wybawiona,
Lecz od drugich nie będziesz potym uwolniona.

§. IV.

O bestyi dziwney i straszliwey.

GDy szli drogą w ciemnościach trudną i kręconą, (dzoną,
Dusza dla cięszkiey drogi czuiąc się stru-
Uyźrzy srogą bestyą niezmierney wielkości,
Większą niż przeszła gora, pełną okropności.
Oczy się iak dwie hucie ogniste świe- iły,
Paszczeka tak szeroka iżby się zmieściły,

Lu-

Ludzi dziewięć tysięcy płomień zaś straszli-
wy, (brzydliwy.
Zniey wypada, także smrod, nieznośnie
Mnogich dusz, płacz ięczenia były tu sły-
szane, (dane.
Z brzucha srogiey bestyi z głęboka wy-
Czartowie w liczbie wielkiey przed pasz-
czeką stali, (przymuszali.
Co duszę wniść w paszczekę gwałtem
Niż weszli ciężkie razy onym zadawaiąc,
Jad srogi przeciwko nim wszyscy wy-
wieraiąc.
Bestyą gdy Tundala dusza oglądała,
Zostawszy przestraszona Anioła spytała
Czemuby ku bestyi blisko przystępował,
I drogę nie gdzie indziey lecz ku niey
prostował.
Rzecze Anioł: iż naszey konać niemożemy
Drogi: tylko że przez tę bestyą przey-
dziemy.
Ta iest w piekle łakomym ludziom zgo-
towana,
Bestya iakby bez dna Acheron nazwana
Ta chciwie wsarka rzeki ani się dziwuie,
Napisano: że Jordan połknąć obiecuie,
Co rzekłszy przed bestyą Tundala zostawił
A sam zniknął i duszę sieroctwa nabawił
Zaraz ią czarci iak psi hurmem otoczyli,

Srogie razy zadaiąc okrutnie ubili.
Potym od nich przez kzlęciec bestyi wleczona;
Kto wypowie iak ciężko była udręczona
Tam się na nię psi, wilcy, niedzwiedzie rzucili, (stwili.
Lwy żmiie, węże smoki się nad nią pa-
Bestye insze rożne okrutnie szarpały,
Pospołu z szatanami iad swoy wywierały,
Tam dusza ogień i smrod siarczysty cierpiała
Płacząc, zębami zgrzytać mizerna musiała
Na swe się przeszłe grzechy rzewliwie żałuiąc.
Jagody swe drapała prawie desperuiąc.
A gdy się potępioną iuż być rozumiała,
Nie wiedząc iak się wolna, od męk oglądała.
Słaba leżąc po łaźni ledwie żywa była,
W tym Anioła światłości wodza obaczyła
Niezmiernie się raduiąc chociasz utrapiona,
Poczęła Boga chwalić wielce ucieszona,
Ktorą Anioł posilił będącą we mdłości,
Dotknąwszy się pokrzepił, i przydar radości,

§. V.

O Tarasie Ognistym.

A Gdy daley spieszyli, przez straszne ciemności,
Uka-

Ukazał się dom iakiś, niezmierney wielkości,
Jakby gora wysoka bardzo wystawiony,
Ognia pełny iakby piec wszystek rozpalony
Z ktorego tysiąc krokow płomień zastępował, (wał.
Dusze ktore mogł zaiąć okrutnie kato-
Ta dusza obaczywszy, rzecze do Anioła,
Ah oto brama śmierci i sama śmierć zgoła
Ah mnie nieszczęśliwey kogoż wzdy takiego. (go.
Znaydę, co mnie wybawi od takiego złe-
Rzekł Anioł: tego z wierzchu niebędziesz cierpiała, (musiała.
Płomienia: lecz do domu będziesz wniść
Gdy się bliżey onego domu przystąpili:
Katy srogie w pośrzodku ognia obaczyli
A oni noże, miecze, topory trzymaią,
Kosy, kleszcze, oszkardy ktoremi zadaią
Męki duszom, z nich iednę na sztuki siekaią
Drugie raniąc a trzecie z skory odzieraią,
Tundalus do Anioła to widząc ztrwożony,
Rzekł niech będę od tych męk teraz uwolniony.
Insze się męki cierpieć, z chęcią nagotuię,
Tylko tey tak okrutney niechay nie kosztuię.
Rzekł Anioł: wielkąś mękę duszo oglądała

Lecz też czegoś większego będziesz kosztowała.
By nie wchodził Tundalus do pieca onego
Wszystek drżąc z płaczem prosił przewodnika swego.
Lecz wniść musiał: zatym go czarci obstąpili,
Onych swych instrumentow nad nędznym (użyli.
Z iadem się urągaiąc kleszczami targali,
Tłukąc raniąc, na sztuki prawie rozszarpali,
W tym domu był płacz smutek i zębow zgrzytanie,
Stękania i ięczenia gorzkie narzekanie.
Głod wielki bardzo chciwe pokarmu łaknienie,
Z upału niewymowne napoiu pragnienie
Skryte mieysca bolami okrutnie dręczone,
Gniiące od robactwa brzytko rostoczone
W nie brzytkie, iadowite gadziny wchodziły,
Mężczyzny i niewiasty okrutnie męczyły
Przyznawał i Tundalus iż też sprawiedliwie
Ponosił toż karanie żyiąc niewstydliwie.
Lecz niewiedzieć sposobem iakim dusza ona
Została z ognistego pieca wywiedziona,
Uyźrzy zatym Anioła w ciemnośsiach siedząca,

I rze-

I rzecze ciężko łkaiąc od niego płacząca
A gdziesz się miłosierdzie gdzie Boskie podziało,
Ktorego że świat pełen pismo powiadało.
Rzekł Anioł: iż ta powieść wielu oszukała,
I głupia ich nadzieia do piekła posłała.
BOG albowiem chociasz iest bardzo miłościwy, (wiedliwy.
Przecię też grzechy karze srodze spra-
I ciebie wszystko słusznie coś cierpiał potkało, (się dało.
Coś miał cierpieć na wieki, widzieć ci
Lecz podziękuy dobroci BOGA łaskawego
Bacząc czegoś na wieki uszedł z łaski iego.
Bo po śmierci choć piekła dobrzy nie kosztuią.
Przecię im się piekielne męki pokazuią
Od ktorych iż na wieki wolnemi zostali,
Trzeba żeby też BOGA bardziey miłowali.

§. VI.

O Bestyi skrzydlastey i ieziorze mroźnym.

UYzrzy potym Tundałus sobie pokazaną
Bestyą, bardzo dziwną ieszcze niewidzianą. (miała,
Dwie nogi i dwa skrzydła bardzo wielkie
Szyię długą i żelazny pysk pokazywała.

Żela-

Zelazne też kopyta nogi pokrywały,
A z paszczęki siarczyste ognie wybuchały
Bestya ta nad mroźnym ieziorem siedziała,
Potępieńcow takową mękę w sobie miała
Wszystkie iakby brzemienne dusze zostawały,
Oboyga płci w iezioro mroźne z stępo-(wały.
I tak w pośrzodku morza lodem pokrytego
Czekały porodzenia, ach nieszczęśliwego
A gdy czas bolesnego przyszedł porodzenia
Pełne ich było piekło wrzasku i ięczenia
Płod tedy ktory dusze nieszczęsne rodziły,
Były węże straszliwe, ktore wychodziły
Nie przez członki zwyczayne, rodzeniu, służące,
Lecz przez piersi, i insze przeyścia, nie (maiące.
Bestye tedy one brzytkie urodzone.
Miały głowy żelazne, pyski obostronne
Ktoremi matki swoie kłoły i kąsały,
Jadowicie szarpaiąc, mordy zadawały,
Ogony wielą żądeł uzbroione były,
Jak wędami by dusze nieszczęsne trapiły
One bowiem, bestye kiedy wyniść chciały,
Żądeł wyiąć niemogąc, pyski obracały,
Nazad gdzie ogony uwiązione były.
Gryząc i szarpiąc ciało aż też same żyły.
Widać było i kości z mięsa oszarpane,
Zatym tu biada było po piekle słyszane,

Dusze wrzeszcząc od bolu zębami zgrzytały
Głos swoy aże za samo piekło posyłały.
Rożne po rożnych członkach rozsadzone były,
Bestya ktore gryząc srogo się pastwiły.
Każda iakby padalec ięzyk żywy miała,
Tym ciało z iadem szarpiąc aż do płuc psowała.
Wstydliwe także mieysca wężowie kąsali,
Niższe zaś części brzuchow na sztuki szarpali.
Tak mężczyzn iak białych głow wywłocząc wnętrzności,
Płacąc im niewstydliwe ciała lubieżności
Tedy rzecze Anioł: iż to iest Kanonikow,
Biskupow, Xięży świeckich, Mniszek Zakonnikow.
Także inszych Duchownych męki i karanie
I słusznie, bo też oni zarobili na nie.
Gdy ięzyka na szpetne mowy używali, (zali
Sprosną się nieczystością iak wieprze ma-
Kiedy to wyrzekł Anioł, Tundala porwali,
Czarci i na pożarcie bestyi oddali.
Ktory gdy w pośrzodku męk i więzow zostaie, (daie.
Owo Anioł światłości widzieć mu się
Ten dusze dotknąwszy się onę posiłkuie,
Uzdrowioney za sobą bieżeć rozkazuie.
§. VII.

§. VII.

O Kuźni Piekielney.

OProcz wodza Anioła niemaiąc iasności,
Poszli daley przez mieysca większey o-
kropności.
Bo szli gorą wysoką, pod nią przepaść była
Ktora strach niewymowny patrzącym
czyniła.
Z tey dusza gdy się co raz w głęb niżey spu-
szczała, (dziewała.
Tym się mniey do żywota wrocić spo-
A w tym spyta Anioła gdzie teraz idziemy?
Rzekł Anioł: i tą drogą do śmierci zay-
dziemy.
Dusza na to?gościniec do śmierci przestrony
Roskoszny, i wesoły ludźmi napełniony
A tu zaś nikt oprocz nas gościńcem nie
idzie, (przyjdzie.
Więc niewidzę iak tedy kto do śmierci
Rzekł Anioł iż nie otey drodze rozumiane
Maią bydź one słowa w piśmie powie-
dziane.
Lecz o drodze świątowey życia swywol-
nego, (wionego.
Na roskoszach niewstydzie tańcach stra-
Gdy z pracą daley poszli, zaszli do iednego,
Jakby kuźnie ognistey,padołu strasznego

A tu

A tu też słychać było ciężkie narzekania,
Płacz ięczenia i biada straszliwe wołania
Więc tedy rzecze Anioł: kata zowią tego,
Wulkan, ktory zdradliwie zgubił nie iednego.
Rzecze dusza Panie moy czy ia będę dana,
Katu temu na męki do niego posłana?
Rzecze tak iest: w tym dusza za nim szła płacząca,
Męki się oney srogiey bardzo lękaiąca.
A oto ognistemi katowie kleszczami,
Porwali nędzną duszę szarpiąc osękami
Potym ią wpiec wrzuciwszy ognia dodawali
Dmiąc miechami siarczyste płomienie wzniecali.
Bo tak tam wszystkim duszom będącym czynili,
Każdą niby żelazo w ogniu rozpalili.
Gdy iuż dusze od ognia były roztopione
Wnet były na kowadło od czartow włożone.
Ci ie tak długo tłukli, i młotami bili,
Aże ie w iedno miękkie ciasto obrocili.
A przecię dusze nędzne w całości zostały,
Umieraiąc w katowniach zniszczenia nie znały.
Mowił ci potem diabeł ieden do drugiego,
Czy się im iuż doięło cale do żywego?

A wdru-

A w drugiey kuźni czarci im odpowiadali,
Rzućcie ie nam czy dosyć żebyśmy uznali.
Tedy ie ognistemi kleszczami porwali,
Jak i pierwsi tak i ci w ogniu rozpalali
Tak zawsze raz tam, raz tu bywały rzucone,
Nędzne dusze aż były w ogień obrocone
Gdy Tundalus w takowych katowniach zostaie,
Oto przewodnik iego widzieć mu się daie
Z łaźnie oney tak przykrey wyprowadzonego,
Spyta iakoby się miał? a zatym do niego
Rzecze: zaś tak przyiemne ciała lubieżności
Były, iakie są teraz piekielne przykrości
Nie odpowiedział na to Tundalus znędzniony,
Sił bowiem do mowienia nie miał utra(piony
Ktoremu rzecze Anioł: pokrzep się Tundale
Bo wiedz otym iż cię Bog nie opuścił cale
On kogo chce do piekła może zaprowadzić
Tego ztamtąd ieźli chce może wyprowadzić.
Wielkieś męki ale nie wszystkie podeymował,
Od większych cię Bog dobry z swey łaski (zachował.
Boś ieszcze na dno piekła nie źstąpił samego
Aniś ieszcze obaczył ostatnich męk iego.
Zwyczaynie dotknąwszy się Anioł dusze oney,
Ro-

Rozkazał iść za sobą cale uzdrowiony.

§. VIII.

O Studni Piekielney.

A Gdy idąc pospołu wzaiem rozmawiaią,
Oto nowe uciski duszę napadaią.
Strach srogi także zimno prawie niewy- trwane, (zrownane.
Smrod ciemności z pierwszemi nigdy nie-
Tak iż ziemia z swoiemi drżeć się gory zdała,
A dusza do swoiego wodza rzec musiała.
Ach ci mnie coż iest żem tak bardzo osła- biona, (dłona.
Stać niemogę, i chodzić od strachu zem-
W tym dusza wodza swego prędko postra- dała,
I będąc opuszczona desperować chciała.
A tu usłyszy ludzi wycia i ięczenia,
Pioruny, grzmoty straszne trudne do wierzenia,
Patrząc nędzna ktorędy na to mieysce przyszła,
Chcąc żeby iako nazad boiaźliwa wyszła
W tym doł w kwadrat obaczy iak studnią głęboką, (soką.
W niey ognistą iak komin kolumnę wy-
Zniey wiele dusz i czartow w gorę w stę- powało,

Jak perzyna rzęsisto w płomieniu latało.
A potym dusze na doł w ogień zstępowały
Z czarty, aż na samo dno piekła spadały
Dusza nazad widząc to powrocić się chciała
Lecz się iey z mieysca ruszyć moc iakaś nie dała.
Gdy się ruszyć częstokroć usilnie kusiła,
Że nie mogła, gniew na się sama obrociła
Tedy twarzy iagody swe z gniewem drapała
Narzekaiąc i płacząc rzewliwie wołała,
Ach coż iest iż nie umrę, śmierć gdzie się podziała, (szukała.
Ach iakom się nieszczęsna wiecznie o-
Ci słysząc czarci ktorzy z ogniow wychadzali,
Otoczywszy ią w koło z niey się urągali
Mowiąc: o duszo nędzna godnaś mieysca tego, (rącego.
Na dno z nami do piekła poydziesz go-
Jeszcześ męk ktore tu są naymniey nie doznała, (cierpiała
Lecz ie będziesz z drugiemi na wieki
Wyniść się nie spodziewąy, śmierć cię nie zabiie,
Każdy tu umieraiąc zawsze nędzny żyie,
Będziesz na wieki w ogniu i mękach gorzała
Bez pociechy, i rady światła zostawała.
Wszelki cię iuż ratunek od BOGA ominie,
Po-

Pociecha miłosierdzie nigdyć nie przy-
płynie.
Iżeś do dna samego piekła przywiedziona,
Już też zaraz na przepaść zostanie wrzu-
cona.
Przez tego co cię przywiodł iesteś oszu-
kana,
Naszey mocy piekielney na wieki oddana
Niechay cię ieźli może wyrwie z naszey
mocy, (nocy.
Jego iuż nie obaczysz w pośrzodku tey
Tedy rzekli do siebie: czegoż iuż mieszka-
my, (damy.
Czemu Lucyperowym zębom iey nie-
Zaczym wziąwszy oręże porwać ią myśleli
Smiercią i katowniami wiecznemi grozili
Wszyscyby iakby węgle ostygłe czernili,
Oczy zaś goreiące iako konwie mieli,
Zęby się ich iakby śnieg w paszczekach
bielały,
Żądła zaś u ogonow zakrzywione tkwiały
By sąpowie skrzydłami pierzchliwie latali,
A pazury żelazne, długie wyciągali,
W tym przybędzie znikniony Wodz Anioł
światłości,
I rozgromi straszliwe Anioły ciemności.
Do tego się z radością dusza pozystąpiła,
A w tym Xiążę ciemności na dnie oba-
czyła,

To

To zaś wszystko co przedtym rzetelnie widziała,
Wypowiedzieć nie mogła ani też umiała,
Tam był Lucyper większy nad wszystkie widziany, (rownany.
Rzeczy ktore w piekle są do nich przy-
Tak iako kruk się ona-bestya czerniała, (ła
A od nog aż do głowy postać ludzką mia-
Wielu bardzo tak w koło była otoczona,
Ręka zaś na tysiąc sto łokci rozciągniona
Wmiąż dziesięć u każdey zaś ręki palcow było, (mierzyło.
Dwadzieścia, ktorych długość sto piędzi
Pazury też żelazne u rąk i nog miała, (szała
Temi groty od kopii miąszość przewyż-
Pysk także bardzo długi, miąższy zakrzywiony, (iony,
Ogon zaś bardzo ostry w żądło uzbro-
Leży to dziwowisko straszne niewidziane,
Na kracie rozpaloney, mocno przykowa-
Nieprzeliczeni czarci ognie podpalaią, (ne
Cmiąc miechami pod kratą płomienie wzniecaią.
Tak wiele czartow i dusz więźnia otoczyło,
Iż zdało się niepodobno, aby kiedy było
Tak wiele dusz, od ludzi z początku stworzonych, (bionych.
Nie żeby ich miało bydź tak wiele zgu-
Za

Za wszystkie członkow stawy smoka przywiązano. (wano.
Łańcuchami ciężkiemi z spiże przyko-
A gdy na roście onym zostaie pieczony,
Gniewaiąc się okrutnie od iadu wściećzony.
Co raz to się obraca na bok zawsze drugi,
A wtym na duszę, czarty iak na swoie sługi.
Sciąga ręce, i one niemi napełnione,
Sciskaią, iak iagody bywaią ztłoczone
Tu wzdychaiąc dech puszcza, a zaś w rożne strony.
Rzuca dusze na ogień, ow nie ugaszony.
A tu nowe płomienie po piekle powstaią,
Co iakom rzekł smrodliwe z studnie wypadaią.
A gdy znowu dech w serca od siebie puszczony, (cony.
Pożera wszystkie dusze smok nienasy-
Ktore z ogniem do iego paszczeki wpadaią
Te zaś co iego gęby i gardło miiaią?
Ogona swego siecze ostremi brzytwami,
Dusze nędzne katuiąc pospołu z czartami
I tak morduiąc inszych sam bywa dręczony
Nad insze wszystkie, duchy, smok on potępiony.
Tedy tu rzecze Anioł do dusze ztrudzoney,
Ten

Ten iest Anioł Luc per od Boga stworzony.
Tego gdyby był Pan BOG mocy nie ukrocił, (wrocił.
Wszystek by świat, i samo to piekło wy-
A ci zaś co z nim na dnie pospołu mieszkaią
Podobni w potępieniu iemu zostawaią.
Częścią są Aniołowie przeklęci duchowie
A częścią nieszczęśliwi Adama synowie
Co Chrystusa za BOGA prawego nie czczili,
Abo też by Poganie źle na świecie żyli.
A ci są źli Panowie, także przełożeni,
O ktorych napisano: iż mocno dręczeni.
Będą, ktorzy nad ludźmi zdrożnie panowali
Nie dobrze sobie daney mocy używali.
Ten przeto iest nazwany Xiążęciem ciemności, (ności.
Iż tu wszyscy do iego należą zwierzch-
Wszystkie męki choćby też naywiększe widziane, (wnane.
Niczym prawie zostaią, do tey przyro-
Prawda iest (rzecze dusza) bo samo widzenie, (dręczenie.
Mieysca tego: także smrod cięższe iest
A niż wszystkie katownie na ktorem patrzała,
Abo ich też z drugiemi sama doznawała.
Przeto proszę niech będę ztąd wyprowadzona, Pręd-

Prędko: a do tey męki przez cię wybawiona,
Widzę tu dość znaiomych towarzystwa mego,
Ktorymem na świecie dopomagał złego.
Lękam się by mi z niemi zostać niekazano,
A tak iako i onych wiecznie nie karano
Bowiem ieżli niebędzie łaski BOGA mego,
Pewnie tego nie uydę dla życia przeszłego
Na co Anioł odpowie: o duszo szczęśliwa,
Wroć się na twoy spoczynek a nie bądź trwożliwa.
Bo Bog z tobą uczynił miłosierdzie swoie
Wracaiąc cię (iakom rzekł) znowu w ciało twoie.
Tego cierpieć nie będziesz na coś tu patrzała,
Ani więcey tak ich męk nie będziesz widziała.
Chyba żebyś wszystkiego tego zabaczyła.
A znowu się do złego żywota wrociła.

K O N I E C.

ECHO SZOSTE
O Chwale Niebieskiey.

Oko nie widziało. ani ucho słyszało; ani w serce człowieka wstąpiło, co nagotował BOG tym co go miłuią. S. Paweł 1. Corinth: 2.

O Jako chwalebne iest Krolestwo, w ktorym z Tobą Panie kroluią wszyscy SS. odziani światłem iako szatą, maiąc na głowach swych Koronę z kamienia drogiego. O Krolestwo szczęśliwości wieczne, gdzie Ty Panie nadzieia Swiętych i korona chwały twarzą w twarz widziany iesteś od Swiętych uweselaiąc ich zewsząd w pokoiu Twoim, ktory przechodzi zmysł wszelki. Tam wesele nieskończone radość bez smutku, zdrowie bez boleści, droga bez prace, światłość bez ciemności, żywot bez śmierci, wszelkie dobro, bez wszelkiego złego, Gdzie się młodość nigdy niestarzeie, gdzie żywot końca nie zna, gdzie rumianość nigdy nie blednieie, gdzie miłość nigdy nie krzepnie, gdzie zdrowie nigdy nie więdnie, gdzie wesela nigdy nie ubywa, gdzie boleści nigdy nie czuć, gdzie stękania nigdy niesłychać,

chać, gdzie smutnego nigdy nic niewidać, gdzie radość zawsze przebywa, gdzie się żadnego złego nie boią, albowiem tam Naywyższe dobro maią, co iest widzieć zawsze Twarz Pana Zastępow.

Szczęśliwi tedy ktorzy z potopu życia teraźnieyszego do takiego wesela sobie przyiść zasłużyli. Ach my nędzni i mizerni ieszcze w pośrzodku nawałności zostaiemy, wzdychaiąc do brzegu morskiego. Oyczyzno nasza, Oyczyzno bespieczna, z daleka cię widziemy, z tego cię morza witamy z tego padołu do Ciebie wzdychamy usilniemy z płaczem żebyśmy iako do Ciebie przyiść mogli. S. *August: Solilq:* 35.

§. I.

Przedmieście Nieba iako ozdobne i wdzięczne.

CO iest człowiecze od BOGA stworzony,
Żeś tak do ziemie sercem przypoiony,
Na ktorą iesteś dla grzechu wygnany,
Nędzy oddany.
Z nierozumnemi czemu bydlętami,
Twoie zakładasz szczęście bestyami,
W stayni tey podłey, i chlewie wzgardzonym,
Z błota lepionym.

Obroć oczy twe na duszę stworzoną,
Szlicznie na Boski obraz wystawioną,
Te BOG uczyni dla szczęścia wiecznego,
Nieskończonego.
Tego tu niemasz, lecz biedne mieszkanie,
Smierć ustawiczna, płacz i narzekanie,
Gdzież indziey szczęścia ludzie zażywaią,
Z Bogiem mięszkaią.
Niebo iest gdzie BOG, iako Pan kroluie,
Tam swoich Swiętych wybranych częstuie,
Ten to iest pałac ktory On zbudował,
I wygotował.
Ktory iaki iest nikt tego nie powie,
Aż sam obaczy dopiero się dowie,
Co BOG zgotował swoim przeznaczonym,
Błogosławionym.
Nie tylko ięzyk, lecz i myśl ustaie,
Gdy chce uważyć iakie tam są kraie.
W nadgrodę hoyną Swiętym pozwolone,
Wiecznie puszczone.
Bo oko tego nigdy nie widziało, 1. *Cor:* 2.
Ani też ucho na świecie słyszało, *Isai:* 24.
Co czeka Swiętych BOGA miłuiących,
Jemu służących.
Podnieś człowiecze, kniemu opłakany,
Oczy ku gorze, na kray pożądany,
A obacz Niebo w dziwney wysokości,
I szerokości.

Jakby z szafiru wszystkie zbudowane,
Pokazuią się, choćże nie doyźrzane,
Piękne ozdobne wdzięczne ku weyźrzeniu
Oku ludzkiemu.
Tam są przedziwne sfery ułożone,
Samego BOGA rękami czynione,
Względem nich ziemia tak wielka została,
Jak kropla mała.
Wszystkie ślicznemi iak karbunkułami,
Są osadzone, bez ognia światłami,
Trudno pomyślić iak się obracaią,
A nieustaią.
Miiaią gwiazdy pięknie rozsadzone,
Na postać rożnych zwierząt ustawione,
Nie maią pułki porządku swoiego,
Mieysca własnego.
Na Niebach swoich znaczni Planetowie,
Jaśnieią świętno, iakoby Krołowie,
Jak długi przeciąg do granic każdego,
Co raz większego.
Tam promieniami słońca złocistemi,
Także i miesiąc świetno srebrnistemi,
Krainy one gorne napełniaią,
I oświecaią.
Przed słońcem śliczney Jutrzenki piękności
Pokazuiąc się w dziwney ozdobności,
Niebom i ziemi radości dodaią,
Kiedy powstaią.

Ozdobne baby ślicznie urodzone,
Jakoby złotym gronem usadzone,
Prezentuią się wdzięcznie ku weyźrzeniu,
Niebu wszystkiemu.
Tam są gospody w ktorych słońce bywa,
Wkażdey przez Miesiąc cały przemieszkiwa
Te są dwanaście znaki rozłożone,
Rzędem sadzone.
Tam woz Niebieski gościniec toruie,
Potym się nazad w każdy dzień kieruie,
A kto wypowie piekność upstrzonego,
Tryonu tego.
Jakową iasność wydawaią one,
Lampy, kagańce, gęsto rozsadzone,
Już ziemia szpetną z swemi splendorami,
I pięknościami.
Lecz to przedmieście Miasta Niebieskiego,
Podworze tylko Pałacu Boskiego,
Kortyna ktora Niebo zasłoniła,
A nam pokryła.
Ktorą gdy tak BOG pięknie uhaftował,
Jak piękny Pałac dla siebie zbudował,
W ktorym na wieki z Swiętemi kroluie,
Onych częstuie.

§. II.

§. II.

Samo Miasto Niebieskie o iako piękne i bogate.

O Puśćże duszo te ziemskie doliny,
A wstań na gorne Powietrzne krainy;
Gdzie z nikąd Miasta wysokie z wieżami,
Zamki z gorami.
Przepaść obłoki, i tam gdzie burzliwe,
Wiatry nie wieią, ani popędliwe,
Wichry panuią; lecz cicha dziecina,
Wdzięczna kraina.
Przemień Niebieskie sfery pomienione,
Jasnością Planet i gwiazd napełnione,
A stań na samym wierzchu okrągłego,
Swiata wszystkiego.
A tu iuż widac wieczney szczęśliwości,
Miasto, stolicę Boskiey wspaniałości,
Miasto zaprawdę godna krola tego,
BOGA samego.
Już się prześliczne wieże wydawaią,
Zamki, Pałace złote widzieć daią,
Jak wdzięczny prospekt na budynki one,
Niepomyślone.
Swiata wszystkiego wyborni Malarze,
Podźcie uczeni, rzetelni pisarze,
Nic nie powiecie o piękności tego,
Miasta Boskiego.

O by mi kto dał wszystkich ludzi mowy!
Zebym cokolwiek i iakiemi słowy,
Mogł co powiedzieć o iego śliczności,
I udatności.
Witay Oyczyzno nader pożądana,
Kraino Rayska przez grzech postradana,
Zdrowiem samego BOGA odkupiona,
Ludziom wrocona.
O Raiu drogi iużeś niezamkniony,
Kto BOGU miły, temuś otworzony,
Każdemu bity gościniec do ciebie,
Kto chce bydź w Niebie.
Już cię nie strzegą straszni Cherubowie,
Lecz otwieraią z chęcią Aniołowie,
Z weselem wielkim prowadzą każdego,
Sprawiedliwego.
Chcę ia wniść myślą bram Rayskich stro-
żowie,
Wprowadźciesz w Niebo Swięci Aniołowie
Zebym obaczył szczęście mieysca tego,
Pożądanego.
Cożiest co widzę, Miasto nieprzeyrzane?
Krolestwo wielkie nieoszacowane,
Splendo i chwałę niewypowiedzianą,
Nie opisaną,
Mury do koła z złota nayczystszego,
Bramy z szafiru, z szmaragdu drogiego,
Zawiasy złote, wrota Rubinowe,
Karbunkułowe. Do-

Dómy Pałace, o iako z drogiego,
Kamienia, wszystkiego dyamentowego,
W tych zaś pokoie Topazyuszowe,
Hyacyntowe.
Rynki o iako wielkie i szerokie,
Gmachy prześliczne, przestronne wysokie,
Wszystkie kamieńmi sadzone iasnemi,
O iak drogiemi?
Ulice iako kształtnie rozłożone,
Wszystkie o iako pięknie rozmierzone?
W każdey pełno iest przedziwney piękności
I wesołości.
Zadną makułą nigdy nie zmienione,
Bielą się burki perłami sadzone,
Droższemi bardziey niż uryańskiemi;
Bo Niebieskiemi.
Pozor budynkow ziemskich postawiony.
Ku temu miastu został osadzony,
Czernidłem iednym, garnce zkopciałego,
I wzgardzonego.
Wszechmocny Tworca ktory świat budował,
Firmament ślicznie gwiazdami haftował,
Wszędzie iaki ślad swey chwały zostawił,
Gdy świat wystawił.
Tu się w swoy Boski maiestat fundował,
Zeby nim wszystkie monarchy celował,
Oraz pokazał dostatek swoiego,
Państwa wiecznego,

Ta ręka ktora żywioły stworzyła,
Wszystek świat na trzech palcach zawiesiła,
Piękności kształtu dodała każdemu,
Stworzeniu swemu.
Ta też stołeczne miasto wystawiła.
Krolowi krolow: i tam zostawiła,
Cokolwiek może znaleść się pięknego,
I kosztownego.
Złoto i kruszcze w ziemi zakopała,
Ale tu skarby wszystkie pokazała,
Nie policzone, nie oszacowane,
I niewidziane.
Floty Indyiskie iużeście ztaniały,
Bogactwa wasze błotem tu zostały.
Pereł, kamieni, takich wy nie macie,
Ani ich znacie.
Krolow, Cesarzow bogate falety,
Drogie obicia, kosztowne szpalery,
Nie zostaią tu żadną ozdobnością,
Owszem brzytkością.

§. III.

Maiestat i Dwor Niebieski o iako wspaniały.

OBroćcie w iedno wy ziemscy bogowie,
Swe Maiestaty, wszyscy Monarchowie,
I cień to nie iest ku niedostępnemu,
Tronu Boskiemu. Je-

Jego Maiestat ręką niestworzony,
Strasznie ogromny, świętny nieskończony,
Pełen ozdoby, chwały udatności,
Wszelkiey piękności.

Jasność iak przepaść Krola otoczyła,
I wszystkie one kraie napełniła,
Słońceby się tam z swym światłem wstydziło,
Gdyby tam było.

Lecz go tam ani Miesiąca nie trzeba,
Jaśnieysze słońce tam oświeca Nieba *Apoc:*
To iest: Baranek Krol wiekow nazwany (21
Ciałem odziany.

Przed Tronem BOGA w Troycy iedynego,
A w Maiestacie swym niepoiętego *Apoc:* 1.
Krolowie swoie korony zkładaią,
Na twarz padaią.

Czworo zwierzęta pełne podziwienia,
Dane patrzącym wszystkim do zdumienia,
(*Apoc:* 4.
Będąc przed Tronem BOGU się kłaniaią,
Cześć oddawaią.

Tam też siedm Duchow iak lamp goreiących
Widzieć, przed Tronem Maiestat zdobiących
Pełnych przedwieczney nad insze iasności,
I ozdobności. (*Apoc:* 4.

Po nich Duchowie święci niezliczeni *Dan:* 7.
Jako dworzanie w pułkach rozsadzeni,
Stoią przed Bogiem w dziwney ogromności,
I wspaniałości.

Tych, iak się wiele o moy wieczny Boże,
On ich sam zliczyć dostatecznie może,
Wszyscy Boskiemi znaię się sługami,
I podnożkami,
Każdy osobno przywileiowany,
Mocą, mądrością, pięknością nadany,
A kto wypowie z nich śliczność każdego,
Choć nayniższego.
Wyżey nad wszystkie są Serafinowie,
A po nich w chorze swym Cherubinowie,
W trzecim, Tronowie w szyku naznaczeni
I postawieni.
Za temi zasię Państwa następuią,
Po tych zastępy pułki swe szykuią,
Po nich mocarstwom mieysce wymierzone
I naznaczone.
Po tych zaś Xięstwa w dziwney wspania- (łości,
Archaniołowie w dziwney ozdobności,
Po wszystkich mieyscach maią Aniołowie,
Szliczni duchowie:
Ci, Swięty, Swięty, Swięty na przemiany,
Spiewaią koncent, o iak pożądany, *Isai:* 4.
W uszach wszystkiego dworu niebieskiego
Słuchaiącego?
Nad temi zasię wszystkiemi Duchami,
I nad niższemi Nieba mieszkańcami,
Widać stolicę Matki JEzusowey,
Zbawicielowey.

Blisko samego Syna posadzoney,
Panią wszystkiego świata uczynioney,
Ta iest naybliższa Tronu naywyższego;
BOGA samego.
Cokolwiek Swięci wszyscy szczęśliwości,
Maią, śliczności chwały i iasności,
W tym wszystkich Panna ledwo nie zaćmiła
Nie zagasiła.
Oprocz Baranka BOGA wcielonego, (go,
Nic nad Nię w Niebie nie masz pięknieysze-
Bo iest iak Matka nad sługami uczczona,
Błogosławiona.
Ta swoią chwałą ozdoby, piękności,
Wszystkiemu Niebu dodaie radości,
Jutrzenka śliczna nad insze świecąca,
Wszystkich ciesząca.
Insi zaś ludzie iuż Błogosławieni,
Między Anioły tu są policzeni,
W chwale i w szczęściu z niemi porownani
Przypodobani.
Między ktoremi sam Chrzciciel przodkuie,
Jako naywyższy wszystkim Marszałkuie,
(*Matth*: 13.
Zacnością inszych od BOGA uczczony,
I wywyższony.
Za tym pokorny Lucyfer nazwany,
Herbami Krola Krolow piętnowany, *Chroni*:
Lucyperowym krzesłem darowany, (*Mino*:
Tu iest widziany. A

A ono iako Baranek zraniony,
Jemu podobnym został uwielbiony,
Chrystusem w ciele uczyniony,
On poniżony.
Franciszek, ktory całe naśladował,
Chrystusa, żyiąc i iego miłował,
Jak był powinien miłować, zrzucony,
Anioł wspomniony.
Zasiedli w krzesłach iak Senatorowie *Mat*:8
Oycowie Swięci i Patryarchowie,
Zniemi posłowie Prorocy rzeczeni,
Są policzeni.
Za niemi świata wszystkiego sędziowie *Mat*:
Kościoła rządcy i fundatorowie, (19.
Chrystusa trąby, kochani uczniowie,
Apostołowie.
Po nich Rycerstwo, SS. Męczennicy *Apo*: 3.
Swiadkowie prawdy Nieba gwałtownicy,
Ktorzy dla BOGA zchęcią umierali,
Krew przelewali.
Po tych korony wzięli Doktorowie, *Dcniel*:
Mistrzowie ducha Nauczycielowie, (12.
Co przez ciemności dusze prowadzili,
Onym świecili.
Idą Wyznawcy co światem gardzili, *Luc*: 12
Ciało swe martwiąc czarta pochańbili,
W ubogich (żyiąc) Chrystusa karmili,
Dobrze czynili.

Pa-

Panienki czyste w chwale następuią,
Te się wszystkiemu Niebu prezentuią,
W dziewiczym kwiecie, w wieńcach nie-
zwiędnionych, W Raiu robionych
Te osobliwe chwałę swoię maią,
Iż Barankową pieśń same śpiewaią:
I chodzą za nim iak oblubienice, *Apoc:* 24
Czyste Dziewice.
Tey Pieśni iako wdzięczna melodya,
Kiedy o uszy Swiętych się obiia,
Jaka udatność przyiemność ślicznego *Apoc:*
Woyska czystego. (7.
Potym iuż idą woyska niezliczone,
Z rożnych narodow, i płci zgromadzone,
Wszyscy szczęśliwi, wszyscy uwielbieni,
Błogosławieni.

§. IV.

Bankiet Swiętych Bożych w Niebie iako hoyny, i ubior o iako ozdobny?

JAko Gospodarz BOG Swiętych częstuie,
Wszystkim ochotę wielką pokazuie *Luc:*
Sam się do stołu służyć nagotował, (12.
By uczęstował,
Wszystkich iak Oyciec na łonie piastuie,
(*Isai:* 66.
Łzy ich otarłszy przedwiecznie całuie *Ap:* 7

Zrzo.

Zrzodeł dobroci obf:tych dobywa, *Apo*: 8.
One wylewa. *Cant*: 5
Wzywa czeladzi żeby częstowała, *Luc*: 15.
Ochoty wdzięcznym gościom dodawała,
Zeby na niczym wszystkim nieschodziło,
Lecz ich cieszyło.
Jak szczupła wasza hoyność Asswerowie,
(*Esther* 1.
Zgaśliście z waszym dostatkiem Krolowie,
Hoyności Boskiey nigdy niezrownacie,
Nie podołacie.
Nie na puł roku gości BOG częstuie,
I nie na trochę osob stoł gotuie,
Nieskażytelne potrawy stawiaią,
Onych dodaią.
O iako drogie iako wyśmienite,
O iako słodkie iako smakowite,
Paszty wyborne Swiętym zgotowane,
Kredensowane.
Wprzod niżli gości na bankiet wpuszczono
Każdego w szaty kosztowne ubrano *Matt*:
Zeby był godzien oblicza Boskiego, (2.
I mieysca tego.
O kto! pomyśli iak drogo ubrana,
Oblubienica Chrystusowi dana,
Dusza w łaźnicę Jego wprowadzona,
I uwielbiona.
Jako iest ślicznym pokryta bisiorem?
Nikt

Nikt nie wyrazi słowem ani piorem; *Ibid:*
Jako drogiemi iaśnieie perłami,
I kanakami.
Trudno wymowić iakiey iest pięknośći,
Urody śliczney, także przyiemności,
Krolowna Nieba, Corka naywyższego,
BOGA wiecznego,
Ale i ciało iako odmienione, *Philip:* 3.
Ono tak liche, podłe i wzgardzone,
Jak nayślicznieyszy kwiat się rozkwitnęło,
Jakby nim było.
Podobne słońcu naszemu w iasności *Mat:*13
Ledwo nie samym Aniołom w pięknośći,
Uroda iego niewypowiedziana,
Nieopisana.
Uciskom żadnym nie podlegaiące,
Męki boleści cierpieć niemogące *Apok:* 7.
Nie dotkną się go choć męki samego,
Piekła srogiego.
Już oney gnuśney nie masz w nim ciężkości,
Lecz iakby Anioł chybkiey iest prędkości,
(1 *Corinth:*
Daleko w mgnieniu oka przelatuie,
Pracy nie czuie.
Już nie tak grube, iako pierwey było,
Lecz subtelności ducha dostąpiło,
Naygrubsze mury wskroś przenikaiące,
I przechodzące.

Już nie iest ciemne iak z błota lepione *Phi:3*
Lecz w przeźroczysty krzyształ obrocone
Statek prześliczny dziwney udatności,
I przyiemności.
Statek chwalebny a iuż nieśmiertelny,
Zawsze trwaiący i nieskażytelny, *Psal:* 25.
Godny pokoiu, i oka Boskiego,
Nań Patrzącego.
Tu niewinności bisior przywrocony,
W ktory gdy człowiek iest przyobleczony,
O iako drogo i pięknie ubrany;
Gościem wybrany?
Więc tak ubrani goście zażywaią,
Szczęścia nad ktore większego nie maią,
(*Psal:* 35.
Błogosławieństwa na ktore stworzeni,
I naznaczeni.
To iest że BOGA zawsze cale maią,
Jego Twarz widząc miłością pałaią:
I maią dobro nigdy nieskończone,
Nieograniczone.
BOGA w ktorym się wszystkie zamykaią,
Skarby, dostatki i z tąd wynikaią,
Rzeki, roskoszy wesela, radości,
Do ich wnętrzności.
BOGA ktory ich samą pięknością,
Mocą dobrocią, żywotem, mądrością,
Skarbym takowym w ktorym wszystko ma
ią, Czego żądaią. Już

Już dostatecznie rozum ucieszony:
Chciwy appetyt cale nasycony, *Psal:* 15.
Nie ma iuż wola nic pragnąć takiego,
Pożądanego.
Bo to iuż dobro cale otrzymała,
W ktorym się będzie niezmiernie kochała
Nad ktore niemasz iuż nigdzie lepszego.
Ani milszego.

§. V.

W Niebie wszystko iest cokolwiek człowieka ucieszyć może.

W Niebie zupełnie zmysły uraczone,
Piękne roskoszy maią pozwolone,
Bez ktorych przedtym niezmiernie tęskniły
Teraz ie wzięły.
O iaka roskosz widzieć kochanego,
JEZUSA: w swoiey chwale będącego,
Onę Naturę ludzką uwielbioną,
Z Bogiem złączoną.
O słodki Panie gdyś tu był widziany,
Jakeś był duszom czystym pożądany,
Chociaż w ubostwie bardzo utaiony,
I poniżony.
Coż rzekę teraz o Twoiey wdzięczności,
Urodzie Twarzy i Ciała piękności,
Gdyś na nię włożył chwałę Bostwa Twego
Nieskończonego.

Cokolwiek wszystkie stworzenia pobrały,
Piękności by się nią upodobały,
Więcey iest w Tobie ozdoby, śliczności,
I przyiemności.
O Rany drogie iako iaśnieiecie?
Złote promienie z siebie wydaiecie:
Nikt Twey nie poymie Baranku iasności,
Boskiey słodkości.
W urodzie swoiey Matka JEzusowa,
Pokazuie się iakoby Krolowa,
Przechodząc wszystkich ozdobą ślicznością
Także iasnością.
Więc wszyscy SS. gdy w swoiey piękności
Będą widziani, w chwale i iasności,
Gdy wszyscy będą takiemi światłami,
Jakby słońcami.
Na wzor iakoby Chrystusa samego,
Nie starzy ale wieku kwitnącego, *Ephes:* 4.
Naymnieyszy będzie w leciech doskonały,
Jak okazały.
Jako się oczy ludzkie ucieszycie?
Jako się wdzięcznych rzeczy napatrzycie,
Wszystko iest w Niebie co wam przyiemne-
go, I uciesznego.
Dzień tam iest zawsze a nocy niebywa,
Lecz ustawicznie iasność przemieszkiwa,
Nie przykra ale pełna wesołości,
Pociech radości.

Tam

Tam wirydarze z Rayskiemi ziołami,
Drzewa kwitnące złotemi rożami,
Ktore przenigdy z nich nieopadaią,
Lecz wiecznie trwaią.
Tam kwitną łąki nigdy nie zwiędnione,
Kwieciem rozlicznym o iako upstrzone:
Wiosna pomyślnych radości dodaie,
A nie ustaie.
Roskoszna iesień oraz z wiosną chodzi,
Ktora o iako wdzięczne frukty rodzi,
Pełne, zapachu, farby, powabności,
Rayskiey śliczności.
Tam ostre zimno nigdy nie panuie:
Ani gorące ciepło następuie,
Lecz trwa powietrze ze wszech naywdzię-
cznieysze Nayprzyiemnieysze.
Jakie perfumow, wonności wzniecenia,
Dla roskosznego Swiętych powonienia,
Wam się znayduią trudno wypowiedzieć,
I teraz wiedzieć.
Jako wonnieią roże z liliami,
Tulipy śliczne, fiałki z narcyssami,
Gęsto posiane w wyrydarzach onych,
Dziwnie pieszczonych.
Uszy szczęśliwe iaką roskosz macie,
Gdy melodyi Niebieskiey słuchacie,
Na ziemi taka nigdy nie śpiewana,
Ani słychana.

Tey

Tey gdyby iaką kropelkę słyszało,
Ucho na ziemi, umrzeć by wolało,
I dać roskoszy pomyślne wszystkiego,
Swiata dla tego.
Tey wszyscy Swięci nie tylko słuchaią,
Lecz BOGA chwaląc sami też śpiewaią,
Z uciechą nigdy niewypowiedzianą,
Od nich doznaną.
Już woyny niemasz oney przyrodzoney,
Z ciałem i duszą, o iako mierzoney,
Lecz pokoy wdzięczny pokoy szczęśliwo-
ści, Spolney radości.
Między Swiętemi niemasz wyniosłości,
Zdrady, obłudy, ani też zazdrości,
Jak BOGA wszyscy uprzeymie miłuią,
Tak się szanuią.
Między niemi się takowa znayduie,
Miłość iż ieden drugiego szanuie,
Chwałę iak swoię weseląc się z iego;
Szczęścia wiecznego.
O iako wdzięczna miła kompania,
Gdzie tylko samych iest konwersacya,
Tak wielkichKrolow a wzaiem życzliwych
Nader szczęśliwych.
Z ktorych każdy iest dziwney wspaniałości
Urody wdzięczney słoneczney iasności.
Postacią swoią cieszący każdego,
Patrzaiącego.

Tam Swięci iakby potrzebę wygrawszy,
Abo z potopu śmierci wypłynąwszy:
Niebespieczeństwa swoie wspominaią.
I powiadaią.
Jako się cieszą iż wszyscy wygrali,
A portu tego szczęśliwie dostali,
Że iako drudzy wiecznie nie zbłądzili,
Nie zaginęli.
Więc sobie szczęścia takiego winszuią,
Wzaiem się wszyscy niezmiernie raduią,
Głosy wesela pełne wykrzykuią *Psal:* 146.
BOGU dziękuią.
Już śmierć umarła (mowiąc) nastąpiło,
Zdrowie bez końca i na nas spłynęło.
Szczęście od BOGA dawno zgotowane,
Nie opisane.
Już bespiecznemi zawsze zostaniemy,
I z łaski Boskiey już niewypadniemy,
Lecz z nim na wieki będziemy krolować,
I roskoszować.
Hey Swięci Bracia wszyscy się raduymy,
Tworcy naszemu i zbawcy dziękuymy,
Hey, hey, wesele na wszystkie wieczności,
Hey o radości?
Leczem ia o tym ledwie co namienił,
Gdym chwałę onę lichym piorem czynił,
Ty przyznasz potym iż niewyczerpana,
Nie opisana.

Cokolwiek może znaleść się pięknego,
Drogiego w oczach i pożądanego,
Chwały, uciechy roskoszy pełnego,
I uczciwego.
W onym się mieście to wszystko znaydnie
Ten co tam wnidzie, wszystkiego kosztuie,
O Miasto drogie! Miasto zalecone,
Niewychwalone?
Ciebie bogactwa wszystkie napełniły,
Do ciebie Rayskie roskoszy zpłynęły,
Nie opisane pełneś szczęśliwości,
Wieczney słodkości.
Tey gdyby kropla do piekła ztąpiła,
Wszystkieby męki tamże zagasiła,
Piekłoby w Niebo było przemienione,
Błogosławione.

§. VI.

Nieomylny i prawdziwy gościniec do Nieba.

O Miasto wdzięczne z daleka cię witamy
W morzu się topiąc ku tobie wzdychamy.
Obyśmy kiedy na ląd wystąpili,
A w Tobie byli.
Szczęśliwi drudzy iuż z ciebie patrzaią:
Byśmy ku tobie płyneli wołaią,
Ach nieszczęśliwy ten co nie dopłynie:
Albo cię minie. Bo

Bo nigdy szkody swey nie odżałuie,
Ani tak wielkiey kiedy powetuie,
Utracił dobro niewypowiedziane,
Nie odzyskane.
Tacy są co się kochaią w hardości,
W pieniądzach, świecie, i iego marności,
To sobie ważą, co im pokazuie,
Drogo szacuie.
Ci ktorzy namow czartowskich słuchaią,
Prędki do grzechu namowić się daią,
Nieprzyiaciela pełniąc wolą swego,
Zdrayce dusznego.
Ci co łakomo bogactw nabywaią?
O łaskę Bożą prawie nic niedbaią,
W błocie doczesnych rzeczy uwięzieni,
I pogrzebieni.
Ci co się zmysłom swoim wysługuią:
Czas, zdrowie tracąc zbytnie roskoszuią,
O dusze swoiey roskoszy niedbaią,
Ni się staraią.
Lecz co czynicie o ludzie szaleni,
Czemu gubicie Niebo zatraceni,
Zasz Niebo zgubić iest stracie widomy,
Swiat ten łakomy.
Czemu dla krople iadu grzechowego,
Zbywacie dobra nieszacowanego,
A nabywacie piekła ognistego,
W nim wszego złego.

Nie

Nie tędy wiedzcie gościniec do Nieba,
Inszą koniecznie drogą iść potrzeba:
Tą ktorą Swięci dobrze udeptali,
Wielcy i mali.
Ta niema w sobie świata wesołości,
Lecz iest usłana długich cierpliwości,
Pełno iest na niey ostrego kamienia,
Do obrażenia.
Wąska iest bardzo, hurmem nią nie idą,
Cisnąć się muszą, tak iż ledwo przyidą,
Niosąc do Nieba wielkie upominki, (*Mat:* 7
Dobre uczynki.
Ci tey sami Nieba dostępuią.
Ktorzy do niego gwałtownie szturmuią,
Ci ktorzy żyiąc BOGA miłowali, (*Matt:* 1
Jego się bali.
Ci co bogactwy i światem gardzili,
Wiele dla BOGA z chęcią opuścili,
A dobrowolnie ubostwo cierpieli,
Za skarb ie mieli. *Matt:* 5.
Ci co cichemi w gniewie zostawali,
Zle winowaycy dobrym oddawali,
W krzywdach swych byli małemi dzia-
tkami I barankami.
Ci co krzywd BOGU zadanych płakali,
Ze iest obrażon z serca żałowali,
W gorzkości dosyć za grzechy czynili,
Siebie winili.

Ci

Ci ktorzy cnoty iak źrzodła pragnęli,
Sprawiedliwości każdemu życzyli,
Swiętobliwości ślad pokazywali,
Przykład dawali.
Co nigdy suchym okiem nie patrzali,
Na nędzę ludzką lecz się litowali,
Nad utrapionym i potrzebuiącym:
Biedę cierpiącym. *Matt:* 5.
Ci co się w czystym sumnieniu kochali,
Serc swych grzechowym błotem nie zmazali,
Ale gospody z nich BOGU czynili,
One zdobili.
Ci ktorzy pokoy na ziemi czynili,
W gniewliwych ludziach niezgody gasili,
Przyiaźń i miłość w ludziach sprawowali,
I podniecali.
Ci co cierpieli wiele przeciwności,
Od niezbożnikow dla sprawiedliwości,
Nie ustąpili ziadłey nieprawości,
Przewrotney złości,
Te drogi w Niebo choć maią trudności,
Zdadzą się pełne wszelakiey przykrości,
Swięci ich iednak za przykre maią,
Gdy uważaią.
Jak droga ona chwała nieskończona,
W ktorey iest roskosz wszelka pomyślona
Tu zaś na ziemi cokolwiek przykrego,
Bardzo krotkiego.

Do

Do tego Swiętych Pan BOG posiłkuie,
Co iest gorzkiego swą łaską cukruie,
Rady dodaie, umnieysza trudności,
I przeciwności.
Czemuż leniwcze leżysz ociężały,
O szczęście wieczne czemuś tak niedbały,
Czemu nie idziesz do Nieba z drugiemi,
Ludźmi dobremi.
Owo się oni wzaiem wyścigaią,
Jedni w puł drogi, drudzy doganiaią:
I dostępuią kresu szczęśliwego,
Pożądanego.
Podź i ty bowiem nikt za cię nie poydzie,
Każdy sam za się chwały wieczney doydzie
Każdemu na się robić tu potrzeba,
Idąc do Nieba.
Wiem iż ci Niebo pewnie obiecano:
Aleć pracować na nie rozkazano,
Nie dostępuią Nieba leżuchowie,
A mniey zbrodniowie.
Ci iako będą nie wczas żałowali,
Iże takiego dobra postradali,
Ktoreby pewnie z drugiemi też mieli,
Jeśliby chcieli.
Otrząśniyże się człowiecze z gnusności,
Uczyń iuż koniec twoiey nieprawości,
Wypowiedz służbę ciała namiętnościom,
I złym chciwościom.

Niech

Niech cię nie zwodzi czart swemi radami,
Nie wież iuż światu z iego łakociami,
Puść złe nałogi: pokuty w żałości,
Za przeszłe złości.
Zakochay cnotę, Chrześciańskie sprawy,
Uczynki dobre i Swięte zabawy,
Otrzymasz chwałę dobrym zgotowaną,
I obiecaną.
O JEZU niech będę policzony,
Między Twe goście do Nieba puszczony,
Zebym tam z niemi na wieki krolował,
Ciebie miłował, Amen.

DUMA
NABOZNA
Swiat Dusze nie ucieszy ale sam PAN BOG.

CO iest, co czynisz o duszo moia!
Jakasz na ziemi zabawa twoia?
W ciała tarasie zamkniona,
Szukasz pociech uwięziona,
Na tym świecie.
Ale świat nie da szczerey ochłody,
Nic nie są iego wesela gody,

Marne są iego pociechy,
Prożne są żarty i śmiechy,
Krotofile.
Jako dym zniknie co iest na świecie,
Pociecha iego by w pieknym kwiecie,
Rano swoy glanc rozpościera,
W wieczor więdnąc obumiera,
I niszczeie.
Uroda wabi ku swey wdzięczności,
Lecz to obłuda skażytelności,
Starość iak ią zeszpeciła?
A śmierć w larwę przemieniła,
I skaziła.
Złoto pieniądze i maiętności,
Czyć duszo dadzą prawe radości?
Otoć z ręku wypadaią,
Prace, smutku nabywaią,
I kłopotu.
Wonne perfumy smaczne pasztety,
Biedy: tańce skoczne nutety,
Długosz człowieka łektacie?
W mgnieniu oka przemiiacie,
I znikniecie.
Ciało lubości swoie cukruiecie:
Roskosz pomyślną dać obiecuiecie,
Alić życia pozbawione.
Smierdzi w błoto obrocone,
Jak brzydliwe?

Da-

Daie świat ludziom sceptra korony,
Urzędy krzesła wysokie trony,
Lecz to krotka komedya,
Mara co ze snem przemiia
O iak prędko?
Coż duszo czynisz co omylona,
Takżeś od świata bardzo zwiedziona,
W błotnym kochasz się strumieniu,
Serce twe daiąc stworzeniu,
A nie BOGU.
Pan BOG iest dobro twe pożądane,
Roskoszy nigdy niewyczerpane,
Co iest krynica radości,
Zrzodłem kochania, słodkości,
Niewymowney.
Słodszy nad cukier i nad miodowe,
Likwory, smaczne Alakantowe,
Gorzkość iuż w stworzeniu czuię,
Stworcę gdy mego kosztuię,
Choć na ziemi,
Nikt nie opisze iego piękności,
Ozdoby śliczney i przyiemności,
Szpetne piękności zostały,
Ktore stworzenia pobrały,
Względem niego.
Nikt iego bogactw nie porachuie,
Ani samego nie oszacuie,
Błoto kosztowne kamienie,

Podłe naydroższe stworzenie,
W oczach iego.
On iest pomocą także zasłoną,
W przykrościach wszelkich mocną obroną
On iest przyiaciel życzliwy,
Oyciec nader dobrotliwy,
Duszy ludzkiey.
Cożem ia nędzna dusza czyniła?
Jakom zbłądziwszy wiecznie zginęła,
Gdym się w stworzeniu kochała,
O Twórcę mego nie dbała,
Tak wdzięcznego.
Hey mocny Boże wieczna światłości,
Ty widzę niemasz końca miłości.
Otom iakbym szalona,
Szła od Ciebie zaślepiona,
Na swą zgubę.
A Tyś odemnie będąc wzgardzony,
Nie przestał szukać dusze zgubioney,
Wzywałeś często do siebie,
Zebym zakochała Ciebie,
Zdroy żywota.
Już Cię miłuię BOGA moiego,
Już nad Cię nie mam dobra milszego,
Tyś BOZE moie radości,
Tyś me wszelkie szczęśliwości,
O BOZE moy!

OCKNIENIE

Człowieka ze snu grzechowego.

AH mnie cożem uczynił ia grzeszny zło-
śliwy (śliwy:
O iakom ciężko upadł człowiek nieszczę-
Dałem się (ah) namowić do iadu słodkie-
go, (wego.
Szkosztowałem niestety bolu zdradli
Ah iakom się omylił nędznik opłakany!
Chociem o zdradzie wiedział przeciem
oszukany.
Minęła krotka roskosz ze mną co się
dzieie? (śmieie.
Wygrał moy nieprzyiaciel i ze mnie się
Bo będąc synem Bożym teraz niewolnikiem
Zostałem usidlony czarta hołdownikiem
Sługą nędzny stałem się bydlęcey chci-
wości, (złości.
Ciężko ięczę zdeptany od grzechowey
Jakom cięszko obraził Pana BOGA mego?
Jaką krzywdą nakarmił Dobrodzieia swego
On mnie na ręku swoich nosi i piastuie,
A złość moia ku niemu o iak dokazuie.
Wołał mnie a żebym, na Niego pamiętał,
A dusze mey grzechowym łańcuchem
nie pętał.

Upominał mnie żebym do Niego uciekał
Spiewaiącey Syreny na mieyscu nie czekał.
A ia na to niedbaiąc grzechem sobie obrał
Ktory mię do więzienia czartowskiego zabrał,
I tam mię nieszczęsnego chce trzymać na wieki,
Wziąwszy mię z rąk drogiego JEZUSA opieki.
Ah iakom niewiele wziął za Boga moiego
Uciechy marney trochę szczęścia grzechowego.
Takem bardzo był głupi żem skarb nieskończony,
Za ieden grzech darował, o iakim szalony
O iakom tanio przedał roskosz niesłychaną
Wiekuiste Krolestwo Chwałę niewidzianą,
Miasto tego dostałem piekła ognistego,
W nim katowni trwaiących bez końca żadnego.
Byłem przedtym w godności z Anioły zrownany,
Terazem brzydkim czartom w towarzystwo dany.
Zasiadałem do stołu z synami Bożemi,
Teraz mi dano mieysce między przeklętemi.

O ia-

O iakom w sercu moim miał gościa wdzięcznego,
Zrzodło wszelkiey pociechy JEZUSA słodkiego!
Teraz w Boskim pokoiu czart się rozpościera,
A iad srogi na duszę gość brzydki wywiera,
O JEZU praca Twoia w co się obrociła!
Męka Twoia ktora mię tak drogo kupiła
Znowu się w moc szatańską i niewolą dostał,
Od ktorym był przez Twoie trudy wolnym został.
O Duszo iakoś droga nic nad cię droższego,
Nie miałem tu na ziemi nic kosztowniey szego,
Terazem Cię utracił marnie bardzo przedał,
Szatanowi, ktory nic prawie za cię niedał.
O iakoś była piękna Bog ci się dziwował,
Sam naywyższy Tworca twoy bardzo cię miłował,
Teraz brzydkaś została podobna czartowi,
Będąc przedtym ślicznemu rowna Aniołowi.

O wolna moia woli kosztowny kleynocie,
Ciebie głupi w grzechowym zostawiłem błocie,
Za cię BOG dobro wieczne miał mi się darować,
Z ktorym miałem bez końca na Niebie krolować.

O iaki był w sercu mym pokoy pożądany!
Gdy w duszy mey nie było tak okrutney rany,
Wesołem na Cię patrzał BOGA Oyca mego,
Teraz się Ciebie lękam Sędziego srogiego,

A potym co zaś będzie Wieczność nieprzeyźrzana:
W ktorey dusza narzekać będzie opłakana.
Że tu na świecie żyiąc bardzo głupia była,
Wieczne męki, za krotką uciechę kupiła.

Ach coż tedy czynić mam bym nie zginął wiecznie,
Trzeba radzić o swoim zbawieniu koniecznie.
Poydę tedy a włożę powroz na mą szyię
Łzami nogi drogiego JEZUSA obmyię.

On

On mnie do łaski przyimie bo iest bardzo dobry,
A w swoim miłosierdziu niewymownie szczodrym,
Zmiłuyże się nademną o JEZU kochany,
A racz uleczyć w duszy mey nieprawości rany.
Zal mi żem Cię rozgniewał Boże miłościwy,
Ciężko ięcząc boleię Oycze dobrotliwy
Nie z boiaźni karania za me nieprawości,
Lecz z serdeczney ku Tobie synowskiey miłości.
Już Cię obrażać nie chcę Dobrodzieia mego,
Już sobie Pana szukać nie będę inszego
Niech będzie grzech przeklęty Ciebie ia miłuię,
A zdradliwey roskoszy cale odstępuię.

A M E N.



ZAPŁATA UWIELBIONYCH.



KARA POTĘPIONYCH.

KATOWNIE
Więzienia Piekielnego,
Obrazami i Przykładami
WYRAZONE,

Od

X. JANA BAPTYSTY

MANNY Soc: JESU

OBIASNIONE.

Na przestrogę i poprawę
zakamiałych grzesznikow
WYDANE.

PRZEMOWA

Do Grzesznika.

DO rąk twoich, o Grzeszniku, oślep na wieczne zatracenie pędzący, oddawam, i tobie ofiaruię tę cząstkę opisanych i na uznanie oczu odrysowanych męk więzienia piekielnego nie iuż Patrona Książce szukaiąc, ale przez tę Książkę abyś się na swe zasługi obeyźrzał a o nawroceniu do BOGA szczerym sercem myślił, upraszaiąc.

Nie ma zaprawdę, człowieka tak nierozumnego, w ktorymby domie, z umowy nieodmienney dożywotnie powinien mięszkac, ażeby w przod dom w oglądał i mięszkanie dobrze rozważył: a daleko bardziey gdyby dom, był od złych duchow osiągniony, i strachami tak dziennemi, iako i nocnemi napełniony. Coś tedy grzeszniku uczynił? gdyś duszą twoią, i ceną całego zbawienia, kupił

sobie

sobie dom w pieklé, nie znaiąc ani u- ważaiąc co iest piekło? Piekło (mowię) dom Wieczności, Piekło dom pomy- ślney niewygody, piekło nie prożnemi strachami strworzone, ale niezliczoną a piaskami morskiemi porownaną liczbą czartow przeklętych osadzone. Ach nędzarzu? ktorybyś się na tę iednę noc albo godzinę do domu opętanego nie odważył, iako się do piekła, mięszkania czartow wiecznego odważasz?

Przed ciebie zatym uwagę, albo Abrys i odrysowanie piekielnego domu nie całego, ale podług pewnych części opisanego stawiam, abyś na onego obra- ży nie odemnie wymyślone, ale pewne- mi poważnych Oycow pismami i przy- kładami okazane patrząc, uznał iakoś nieszczęśliwy dom zakupił a od kontra- ktu co nayprędzey cofnął. Wołaiąc za mnie i za siebie z Bernardem Swiętym: Panie JEZU, nie day uznać, co to za miey- sce było!

WIĘZIENIE WIECZNE.



Będą tamże w więzieniu zataraſowani. Isaiae 24.

WIĘZIENIE PIEKIELNE.

Sam bracie grzeszniku, bieży zemną do tey kraty żelazney a ognisty przystąp, a co się znią i zanią dzieie uważ. Jeden tylko ma klucz ta krata ktorym na weyście odmykaią a żadnego nie ma, ktorymby na wyiście otwierali, siły ludzkie i Anielskie nie przełamią, i owszem sam Bog (dekretem wolnym ale iuż nieodwołanym) tę moc sobie odiął, aby statek iey mogł nadwątlić, za ktorą zostawa dom i męszkanie piekielne, w ktorym przebywaiący iakiey wygody zażywaią, dochodź z ognia ktorym ten dom pała: dochodź z larw płaczących i ryczących, na ktore patrzysz, dochodź z prożnego nieszczęśliwych potępieńcow usiłowania ktorym iako dzikie bestye straszliwemi kłami wygryść się z nędze, ale prożno staraią, gdy iednak o tym wszystkim pomyślisz, wiedz żeś prawie nic nie pomyślił, gdyż tak cięszkie tak rożne męki wtym nieszczęśliwym więzieniu piekielnicy cierpią: iż ich nay mnieyszy części, myśl ludzka poiąć niemoże i gdyby zupełnie poięła, człowiekaby zdrętwiałego wkamień obrociła albo serce strachem przerażaiąc, natychmiast umorzyła. Ktorych iednak cięszkość rożności abyś lub w cieniu obaczył przypominam ci przy-

kład z Historyi Cystercyensow o iednym Angliku, ktory gdy Zakon opuścić myślił, zostaiąc w tey myśli od straszliwego koczkodona widomie o ziemię uderzony tak srodze, iż mu się krew przez usta i nos lunęła, potym w zachwyceniu, na oglądanie męk tego na ktorego obraz patrzysz, piekielnego więzienia posłany, zstąpiwszy w ciemną a pełną strachu dolinę, w samey oney doliny weyściu, uyźrzał człowieka na krześle ognistym zasadzonego ktoremu morderce czarci rozpalone pochodnie w usta gwałtownie wsadzali, i znowu ich przez wnętrzności dobywali, bez przestanku tę mu mękę zadaiąc, za obżarstwa i nieczystości dożywotnie, iako zachwyconemu Anioł powiada, tak go trapiąc. Daley postępuiąc uyrzał drugiego, ktorego czarci żywo z skory odzierali, odartego solą posypali, posypanego na ognistey kracie piekli, cierpiąc tę mękę za wydzierstwa ku poddanym i innym. Pokazał się zatym mąż na koniu stalowym, maiąc tarczą żelazną rozpaloną na szyi wiszącą, a w zatyłku suknią zakonną. Był to żołnierz drapieżny, pokazował że chciał zostać Zakonnikiem a iednak bez prawey pokuty zamarł. Widziane zatym wielkie mnostwo ludzi męszczyzn

i nie,

i niewiast w ogniu błocistym zagrzebionych straszliwie przez bole ryczących ktorym czarci grubemi kiiami głowy rozbiiali, iż mozg i oczy wyciekały, a to dla zgwałconych ślubow Zakonnych. Okazane też było koło ogniste a na nim człowiek przywiązany, ktore koło gdy z niziny w gorę się podnosiło, tak i grzmot i łoskot powstawał, iakoby ziemia i Niebo zapadło, gdy zaś w doł spuszczano, wszyscy potępieni na owego złośnika z krzykiem, wrzaskiem, biiąc, szarpiąc przeklinaiąc napadali. Cierpi tę mękę Judasz zdrayca i cierpieć będzie bez przestanku, a wiecznie. Ja w tym ciebie grzeszniku pytam co o tych i innych mękach, temu mieszkaniu koniecznie należytych, trzymasz, zaprawdę zachwyconemu sił i ducha niestawało przeto do ciała przywrocony rzewnie a długo wołał: *widziałem piekło! widziałem piekło!* Bodayże i na cię BOG zbawienny puścił strach, abyś patrząc oczyma na malowany konterfekt więzienia piekielnego, myślą samey prawdy doyźrzał. Dla tego nie kontentuy się lekkim tych na figury weyźrzeniem, ale raz i dziesiąty pogląday iaka hańba, iakie śmierci rowne zawstydzenie, bydź wrzuconym do więzienia między łotry rozboyniki, złodzieie, nierządniki, iacy tylko sami w domie piekielnym mieszkaią, a z temi naybrzydsi i ci społmieszkańcy czarci, a to na wieki, nie poki świat światem, a poki BOG BOGIEM ktory aby był miłościwy łatwiey sprawisz, gdy się do prawey udasz pokuty.

MĘCZARNIA WIDZENIA.



Oczy ich zniszczeją w łożyskach,
Zachar: 14.

KATOWNIA

Widzenia albo oczu w więzieniu piekielnym.

JEśli iedna larwa, w ktorą się kto przybrał, straszy patrzącego, ieśli poyzrzenie na zdechlinę, na żaby, węże tak niektorym iest nieznośne, że natychmiast prawie obumieraią, o iako nieznośna będzie poglądać na onę niezliczone larwy piekielne, a nic zgoła procz ich nie widzieć? Katarzyna S. Seneńska raz wolą Boską czarta, iako w sobie iest brzydkim oglądawszy, aby na potym od takowego widzenia była wolna bosemi nogami po drodze żarzem ognistym nasypaney, aż do sądnego dnia chodzić obiecała. Znaydnie się też historya *in prompt: exclor:* iż Zakonnik ieden konaiący niespodzianie począł przeklinać dzień wstąpienia swego do Zakonu, a znowu mało potym począł wesołą twarzą mowić: *Błogosławiona niech będzie godzina, ktorey do Zakonu iestem powołany.* Zatym zamilk, i dwie godziny w milczeniu leżał, po ktorych do Infirmarza obroconą twarzą rzekł: Zawołay proszę Braci moich Zakonnych, na ktorych modlitwie, pod czas tego ostatnie-

tniego niebespieczeństwa wspierą się nadzieia moia. Tym iuż zgromadzonym daiąc przyczynę dla ktorey złorzeczył godzinie powołania swego do Zakonu, powiedział: iż uczynił z postrachu dla dwuch czartow, ktorzy mu się pokazali, iakoby duszę iego wydzieraiący, aż do Przebłogosławioney BOGA Rodzice byli odpędzeni: Przydał zatym pod wszelką szczeroścją, iż gdyby widział morze miedzi ognistey rozpuszczone, smrodliwą siarką zaprawione, obrałby raczey w onym morzu bydź zatopionym, a niżeli drugi raz na one larwy czartowskie patrzeć. Ach nędzny grzeszniku! ieśli tak nieznośna dwu czartow na krotki czas widzieć, co się z tobą dziać będzie, gdy z niezliczonemi czarty wiecznie przemieszkiwać musisz? Day ci Boże baczenie byś się sam ulitował nad sobą.

KA-

KATOWNIA SŁYSZENIA



Każdego słyszącego przeniknie uszy.

Jeremiæ 9.

KATOWNIA

Słuchu albo uszu w więzieniu piekielnym.

WSzelkich zmysłow grzesznik używa na obronę Boską, wszelkie też zmysły orsz i szczególnie swoie karanie odnioszą w więzieniu piekielnym, między ktoremi zmysł słuchu będzie karany słyszeniem zgrzytania zębow, narzekania, wrzaski przeklinania, i straszliwych a nieprzestaiących bluźnierstw, tak czartow iako potępieńcow wszystkich. Przystąpią do tego głosy zmyślone tychże duchow, iako lwow, niedzwiedziow, i innych bestyi, nad grzesznemi ryczących. Co potwierdza przykład Zakonu Cysterceńskiego, *libr: de 7. donis.* ktory powiada iż młodzieńcowi wyiściem z Zakonu skuszonemu pokazała się Matka własna, pytaiąca o przyczynę, dla ktoreyby chciał zakon opuścić, a gdy młodzian powiedział, iż nie mogł znieść surowości Zakonney, rzekła Matka: Ach nędzny! nie możesz znieść cięszkości doczesnych, a iako strzymasz cięszkości wieczne piekielne: Rzecze Syn *A mnie cięzda Zakon prawie bydź pieklem* (mowi znowu Ma-

(tka

tka) *Piekłem*? O byś wiedział co iest Piekło, w tym się dały słyszeć głosy, iakoby wieprzow wielu, tak obrzydłemi głosy kwiczących, i gruchaiących, iż się zdało młodzianowi że zgoła grzmotem świat przepadł, i niemogąc onego strasznego okrzyku znieść przelękniony na ziemię upadł. Tak leżącego Matka ciesząc, nauczyła, iż to była cząstka męk słuchu w piekle a w tym muzyka też Niebieska niepoiętą wdzięcznością przegrawać poczęła, aby brzydkość głosow piekielnych z Niebieską harmonią słysząc, w postanowieniu się Zakonnym umocnił. Niech to w tobie wiara sprawi, co w nim sprawiło słyszenie: o zdradny grzeszniku: Czylibyś na łożu doleżał, gdyby przez opętanego: nad tobą czarci zawołali? Albo od tego krzyku uwolnić się niemyślił? Co radzisz w piekle, co radzisz? tak wielu głosami przerażony; umierać nie mogący? Radźże teraz sobie; a gdy możesz, złego się strzeż.

MĘCZARNIA POWONIENIA



Dla nieznośnego fetoru i smrodu.
Machebeorum 9.

KATOWNIA

Powonienia w więzieniu Piekielnym.

PIszą o wielce uczonym i pobożnym mężu Baroniuszu, iż chcąc zwyciężyć nie iaką pokusę zmysłu powonienia pluskwę smrodliwą poimał, i onę połetku ugryzaiąc poiadał nową dla BOGA sztuką przeciw zmyślności woiuiąc, i smrod smrodem zwyciężaiąc. Co rozumiesz? bracie grzeszniku ktory zmyślności owey służąc: pędem do piekła leciesz: gdybyć za pokutę na spowiedzi Boroniuszowe dzieło nakazano, i przykazano przyiąłbyś? czybyś wzdrygaiąc się od takiey pokuty chronił; Tak mniemam, żebyś nie przyiął, a i teraz na pamiątkę smrodu brzydkiey bestyi mrowkić po ciele rosypuią się Fraszka iednak ten smrod i wszystkiego świata sprosności, do smrodu piekielnego: czego się dorozumieway z historyi pewney o dwuch przyiaciołach ktorzy sobie przyrzekli, iż ieśliby naywyższy Pan pozwolić miał ktoryby w przod umarł, drugiemu się pokazać i dostatecznie w ktorymby stanie został uwiadomić, Za dopuszczeniem potym Boskim,

aby

aby mowa skutek wzięła, nocy iedney, gdy Zakonnik w swoiey celi zostawał, znienacka drzwi wysadziwszy, stanął przed nim zmarły towarzysz. Pomyśl sobie, wieleby ci serca stało, gdybyś tak w nocy oglądał człowieka ogniem pałaiącego, a wężami przepasanego; Po widzeniu, i podług zmowy potępienia swego opowiedzeniu, na znak mowi, mych nieznośnych męk, zostawuięć tę kroplę z czoła: ktorą iako ropę iaką zgniełą rzucił na ziemię, i wnet taki smrod powstał, iż go nie mogąc Zakonnik strzymać, mdlał i obumierał, a pomału on smrod szerząc się, tak wszystek Klasztor zaraził iż na kilka dni wszyscy mieszkańcy z niego ustąpić musieli. O Boże! ieśli iedna kropla z czoła, takim smrodem cały Klasztor zaraziła iako nieznośny smrod grzesznik będzie w piekle cierpiał, od zebranego smrodliwego robactwa, od ropy, od zgniłości, od wszelkiey nieczystości, uważ? uważ? a lękay się grzeszniku,

MĘ-

MĘCZARNIA SMAKOWANIA



Z kielicha surowey ręki Boskiey i wymioty obrzydliwe smakuy i ty także. Habacuc: 1?

KATOWNIA

Ukuszenia, albo smaku w więzieniu piekielnym.

JAko Niebieskim mieszkańcom ktorzy na świecie w wstrzemieźliwości żyiąc zmysł smaku umorzyli dla BOGA naznaczona osobliwa nadgroda, iż podniebienie ich będzie osobliwą a niewymowną słodkością ustawicznie opływało, tak przeciwnym sposobem wszystkim potępieńcom naznaczona, ich zbytne przysmaki, roskoszne bankiety, cięszka na smaku męka, aby gorzkość ustawiczną a chaniebną czuli, i ową wiecznie utrapionemi zostawali. Tey męki wizerunek, może dać przykład ktory wspomina Autor *spec: Mag: tst: Roskosz* Iż był ieden bogacz za świadectwo Piotra z Kluniaku ktory przed piekielnym czartow rządcą był stawiony. Tego Lucyper uyźrzawszy wielce się ucieszył i rzekł do swych, weście go, a poważnie iak zwykł siadać posadźcie: i posadzili go na stolicy płomieni tak rozżarzonych iż gdyby wszystko morze na nie wylał, żadnym by sposobem onych ugasić niemogł. Włożono za tym szatę rownego upalenia. Gdy tedy tak mizernie

był

był udręczony, rzekł Lucyper do sług swoich wiecie iako się roskosznie chował, iadał i piiał idźciesz a iako słuszną takiemu przyiacielowi naszemu kubek naszych roskoszy przypiycie, tedy iako by miedź rozpaloną ze wszelkim smrodem plwocinami, womitem, zamięszania w usta iego wlali, za ktorym wypiciem przez wszystkie członki płomienie wypadły. Aże przy smakowitych uciechach przyzwoite są żarty posłał też do niego diabły, błazny ktorzy dwa rogi ognia pełne do uszu iego przykładali, a trąbiąc wnie gnoy przez oczy, uszy, nazdrze puszczali. Miłosierny wieczny Boże, broń nas od tak nieszczęśliwego częstowania, ale i my usilnie oto czuymy, abyśmy na nie nie zarabiali. Marnasz to marna, a z gliną spływaiąca pociecha wygadzać niesłusznie smakowi. Biada ieśli dla tak marney pociechy, niezbytey gorzkości nabędziemy i ieśli dla przybraney w smaku wygody, womity (na ktore wspomniane drzeć człowiek musi) wypiiać będziemy. A tym BOG grozi, a iako BOG BOGIEM, tak iego słowo iścić się musi.

MĘCZARNIA DOTYKANIA



Co za moc moia abym wytrzymał.
Job: 6.

KATOWNIA

Dotykania w więzieniu piekielnym.

JAko ten zmysł nieiedney ktorey części ciała służy, ale po wszystkim ciele iest rozłożony: tak katownia iego iest katownia całego ciała, przenikaiąca wszystkie członki, żyły, kostki, żadną miarą niewypowiedzianym bołem, takowy od zarazy gadzin, wężow, od zębow smoczych, od szarpania żelaza, osobliwie od ognia dusze i ciało, żywo tak palącego, iż naszego ognia upał, do tamtego porownany, według Oycow Swiętych, malowany iest Potwierdza to historya *specul: Mag: dist:* 1. *cap:* 54. O Doktorze Sylonie, ktory umieraiącego ucznia swego usilnie prosił, aby mu ieśliby BOG dopuścił, o stanie swym po śmierci oznaymił. Stało się tak iż mu się pokazał, w płaczu oznaczonym rożnemi argumentami ktore pokazywały mistrzowi, czego się miał na osiągnienie zbawienia uczyć, dawszy pokoy prożney mądrości. Rzecze zatym on uczeń: Oto mnie masz podług obietnice obecnego. Jam iest nieszczęśliwy uczeń twoy iuż na potępienie zdany. Ach iako mnie ta szata trapi, ach

mnie

iak mnie desperacya dręczy. Co słysząc Sylon, o męce iego, iako nieznośney, a na zbyt ciężkiey pomyślał rzecze mu umarły, Wyciągniy iednę rękę a weźmiesz maluczkie doświadczenie mych nieomylnych męk. Uczyni to rzeczony Doktor, i rękę wnet wyciągnął na ktorey dłoń małuchney kropli dopuścił spaść, ktora kropla, iako hartowna strzała, w momencie wskroś ręce przebiła z takim czuciem iż od bolu Doktor prawie umierał, a na zaiutrz uczniom rzecz opowiedziawszy, na pokutę w Zakonie się zawarł. A za niesłusznie z Prorokiem zawołasz. Isaiæ 33. *Ey ktoż będzie z nas mogł mięszkać z ogniem pożeraiącym? kto będzie mogł mięszkać z upałem wiecznym?* a iednak musi mięszkać, tak żyiąc iakoby rzetelnie ogień pożerał, tak żyiąc iakoby pożarem nie ginął.

MĘCZARNIA ZA PYCHĘ.



Kto się pychą wynosi poniżon i pogrążon będzie. Lucæ 18.

KATOWNIA

Za Pychę w więzieniu Piekielnym.

NIe masz męki na hardego iako upoko-
rzenie gdysz na wymyślnych prawie
doległości znoszenie odważa się, aby tylko
swego dokazał, a nad ludzi tym, czym
w swoiey imaginacyi zda się pokazał, O-
iakaż tedy katownia pysznego w piekle,
gdzie nie honor, lecz kontempt nie część,
lecz zniewagi nie wysokie mieysca,
lecz ostatnia pogarda onemu nagotowa-
na. Pokłon oddać komu, cięszko upaść
mu do nog niepodobna: bydź nogą po-
deptanym lub ruszonym, śmierci rowna
się a iednak w piekle pod samych czar-
tow nogi porzucony, i od nich podepta-
ny będzie. czego daie świadectwo *Collect:*
spec: Act: interexem: 10. powiadaią o ie-
dnym Szlachcicu ludzi podłych i ubogich
gardzicielu, ktorego własny sługa, widział
stawionego przed sądem pierwszego Oy-
ca pychy Lucypera, ktory nayprzod ka-
zawszy mu do pocałowania swego, iako
swemu kochanemu naśladowcy przystąpić
tym go naynieszczęśliwszym przywita-
niem potkał: *Nie miey pokoiu na wieki*

wie-

wiekow. Potym rozkazawszy mu śpiewać, gdy potępiony rzekł: A coż mam śpiewać, iedno to? *Przeklęty niech będzie dzień w ktorymem się narodził*, kazał mu textu poprawić, a gdy mu znowu zaśpiewał: *Przeklęty niech będzie Oyciec i Matka ktora mię porodziła*, kazał mu ieszczę textu poprawić, aż gdy zawołał, *Przeklęty iest BOG ktory dopuścił żem się narodził*, Toć iest rzekł Lucyper czegom chciał, i kazał go na stolicy iemu nagotowaney posadzić. Coż rozumiesz czytelniku co to za stolica była? Pod nogi czartowskie rzucony był w iednę głęboką studnią z wielkim bardzo grzmotem, aby iaką chardością nad inne się podnosił, tak dla hardości na insze mieysce pod inne był strącony. Tak kto z Chry stusem żyiąc niechce bydź upokorzonym z czarty po śmierci i przez same czarty zostawa poniżony. Ktoźby chciał przy rozumie zdrowym na tronie nayznacznieyszym tak zaśieść, iżby miał zapewne z niego pod naypodleysze nogi bydź ztrącony. Toć iednak czeka nieszczęście każdego hardego, aby Słowo Pańskie nieodmienne zostawało: Kto się

pod-

podwyższa, będzie poniżon. Nie daieć pod czas zasnąć apprehensya żeś od kogo upośledzony, żeś przy lada bankieciku posadzony, żeś przywitaniem nieuprzedzony, i wzdychasz przeto, i iuż na owego zgrzytasz i uiąć affektu nie dopuszczasz. O iakoż będziesz się żarł pychy zasłużone karanie odnosząc, gdy cię na wzgardę plwocinami okrywać, nogami potrącać, a na koniec gdy po tobie iak niepostworzeniu z pośmiewiskiem deptać będą.

MĘCZARNIA ZA ŁAKOMSTWO



Tak każdego łakomego ścisłą drogą prowadząc wydzieraią nienasyconą duszę. Prov. rb: 1.

KATOWNIA

Łakomego w więzieniu Piekielnym.

PODłych ludzi a nikczemnego serca affekt, łakomstwo częstokroć i większych anikuszow się składa, i odwrociwszy serca od BOGA nie tylko ie na potym od bliźniego, ale siebie nawet samego obraca, poniewasz łakomiec tak korzysta w nabytych bogactwach albo innym dobru, że radby go nigdy nie zbył i tego sobie, i drugiemu nie udziela, maiąc iakoby niema, a to pewna, że umieraiąc nie zabiera, ale to co zebrał zostawuiąc, samo potępienie z sobą niesie, co pięknym przykładem Grzegorz, *Turot: lib: de gol: Mat:* 106. obiaśnia. Była iedna niewiasta, ktora zmyślonym nabożeństwem, postami się niby trudząc, mieysca Swięte nawiedzaiąc, za Swiętą od ludzi poczytana, wielkie bardzo od nich iałmużny brała, ktorych ani sama zażywaiąc ani potrzebuiącym udzielaiąc w pośrzod swoiey celi w garcu wielkim bardzo zakopane, tak taiemnie chowała, iż i posługaczka iedna nic o nich wiedzieć nie mogła. Umarła zatym, w piekle pogrzebiona, co za mękę cierpiała BOG cu-

do-

downie pokazał. Po śmierci albowiem gdy tego Kapłani doszli, iż żadnych iałmużn nie była widziana czyniącą, poczęli zachowania taiemnego szukać ktore odwaliwszy kamień w pośrzodku cele leżący, naleźli dziwuiąc się takiey przewrotności zmyślonego nabożeństwa, iako i wszelkiemu zebraniu pieniędzy, o wszystkim dali znać Biskupowi. On też niepomału wzruszony, kazał otworzyć grob, i pieniądze na ciało umarłey wysypać, mowiąc *Niech twoie, coś zgromadziła łakomie będzie.* Przyszłey nocy słyszane były głosy u grobu, płacz i narzekanie wielkie zwłaszcza w te słowa: *O mnie nędzney, o mnie nieszczęśliwey, ktorą złoto pali.* Co gdy przez trzy dni trwało, kazano grob znowu otworzyć, uyrzano złoto iakoby w ogniu rozpalone w usta niewiasty z płomieniem siarczystym wpływaiące. O nieszczęsny łakomcze? widziszże na co ma wyniść łakome zebranie twoie? Podź do alchimii, a złota ktoregoś tak chciwy z ogniem zmięszanego choć łyszkę wypiy, czego ieśli znieść niemożesz, pomyśl że niepodobnie część nieznośnieysza kiedyć ie z siarką i ogniem piekielnym będą gwał-

tem

tem wlewać, albo co brzydsza, a oraz boleśnieysza z paszczeki swey piekielney do paszczeki twoiey okrutnemi hakami rozdartey przelewać. Daymy by cię obsypano dziś samemi duplanami i dukatami ale ognistemi, iakobyś się z tego cieszył? a nie raczey od oney okrutney ogniowey męki sowitemi skarbami się odkupił. Słuchayże rady Chrystusowey a czyń przyiacioł z mamony nieprawości, to iest, z dostatkow twoich abyś tak wiecznie żadnego niedostatku i nędze nie uznał.



MĘCZARNIA ZA NIENAWISC



Co ieśli spolnie pożywamy pokarmow staraycie się aby ieden drugiego wzaiem dla zazdrości nie pożarł.

Galat. 5.

KATOWNIA

Zazdrościwego i nienawisnego w więzieniu piekielnym.

KToby chciał między innemi nazwiskami więzienia piekielnego, nazwać ie psiarnią iako psow zaiadłych, a na się ustawnie następuiących zgodneby temu pożyciu dał przezwisko w ktorym nigdy zgrzytanie zębow, nie tylko przez bol, lecz i przez zaiadłość wzaiemną, nieustawa. Mieysce bowiem to iest prożne wszelkiey miłości a pełne ku BOGU i bliźnim nienawiści i zazdrości przez ktorą grzeszni cy według Psalmisty poglądaiąc tak na Niebo stracone iako nawspoł potępieńcow gniewaią się żrą się zębami szczekaią i od wzaiemney roziadłości schną. Między tą iednak psią trzodą, osobliwa zazdrość trwa między temi, ktorzy przez nienawiść i zazdrość do żywota na piekielne męki są zdani. Co bowiem iako po psiemu nienawistnie żyli, tak po psiemu osobliwie cierpią psom i wilkom nieznośnym na pokarm i strawę ach nieustaiacą dani! ktorzy im wnętrzności ich zaiadłe tak ustawicznie wyiadaią, a iednak pokarmu zawsze stawa. Dochodziło tey prawdy ślepe pogaństwo,

stwo, gdy co powiem o psiech sępom żarłocznym (serce Tycyusza) wyiadaiącym ktore iednak zawsze odrasta, przypisało, ale my większym fundamentem te bydź nienawistnych osobliwą mękę iż psią zgryzotę zawsze na sobie cierpią, twierdziemy w tey materyi *aput Vincit: Billu: lib:* 25. *cap.* 29. takową powieść czytamy. Był niektory Zakonnik tak złey ku swemu Opatowi Anselmowi chęci, iż okiem prostym niechciał nań patrzeć, wpadłszy zaś w chorobę przyszedł aż do śmierci, ktorey blisko o samym południu tak strasźliwie o ratunek wszystek struchlały i odmieniony począł wołać: iż nie tylko przy nim będącym, ale i po celach roześli się bracia, i iako na gwałt zbiegli ktorych gdy dziwuiących się swey trwodze widział. A za nie widzicie (prawi) dwu wilkow czy psow, na mnie spuszczonych, ktorzy łapami przedniemi piersi mi ścisnęli a zębami gardło uiąwszy, mizernie i duszę pożeraią. To było piekielnych męk oznaymienie, na ktore ten nędznik miał przyiść, gdyby go był sam Anzelm modlitwą swą nieratował a oraz było też hasło ktoreby nas pobudziło do rozmysla-

nia katowni nienawiści i zazdrości. Przez rozum wszelaki upraszam grzesznicy weźcie to przed się na uwagę dożywotnie na się zęby ostrzycie, a potym psom piekielnym ktorych łagodnością nie umiecie, ani siłą odpędzicie, na zęby podani zostaniecie. Pożal się Boże ieśli nienawiścią nadrabiało, mieć ieszcze czas aby to wszystko miłością Chrystusową się nadgrodziło ktora (według Apostoła) pokrywa wielkość grzechow. Jednegośmy ciała w Chrystusie członki iedną Krwią Zbawicielową odkupieni, do iedney chwały używania stworzeni. Tak żyiemy tu w iedności abyśmy iednego BOGA w teyże iedności wiecznie chwalili.



MĘCZARNIA ZA OBZARSTWO.



Czego się przedtym i dotknąć niechciała dusza moia to teraz dla ucisku iest pokarmem moim.

Job: 6. ℣. 7.

Obrzarstwa w więzieniu piekielnym

IMowiło się o niey wyżey, pod tytułem katowni *Smaku*, i pismo S. tak iawnie na wielu mieyscach one opisuie, iż tylko zostawa dziwować się, iako ci co wiernemi się odzywaią, temu nie wierzą, albo ieśli wierzą, iako obżarstwa swego pochamować nie chcą? Woła *Isaiae cap*: 21. *Biada piianicom*, a przeto, iż *upadną i będą starci*, Woła, *Ioel cap*: 1. *a każe im płakać* a to przeto, *iż ustaną winnice i wina i uschną iako pragnących usta ich* Woła Psalmista w Psalmie 148. a to przeto, iż nieszczęśliwa odmiana. *Ogień, grad, śnieg, lod. duch zamięszania zostanie cząstką ich, i będą pić drożdze z kielicha gniewu*, Psal: 74. a nigdy dopić niebędą mogli, naymniey iednak wiele ich o to nie dba, na ktorych Paweł S. płacze *iż brzuch za Boga maią* więcey mu służąc, a niżeli dawcy żywota, i Panu śmierci, i wiekow przyszłych BOGU, Więc iako iedni przez napoy obżarstwu się oddaią, drudzy przez iedzenie, a ci i owi na nieszczęśliwy hak godzą, na ktory koniecznie przyiść muszą, iż gdy teraz w napoiach i pokarmach sobie

lu-

lubych, miary nie nayduią, wszelkiemi obrzydliwościami na potym będą napełnieni, Niech to potwierdzi Historya ktorą powiada *Cesarius lib:* 21. *de mir:* 18. Był żołnierz niektory, ktory niesprawiedliwie, drapieżnie, z skrzywdą bliźnich, dobr nabywaiąc, znaczną maiętność synowi zostawił Do tego syna domu, nocy pewney przyszła iedna osoba straszna, i poczęła mocno do bramy kołatać, iakoby spieszno chciała bydź wpuszczona, posłany do kołacącego czeladnik, gdy zawołał pytaiąc ktoby był, ktoby kołatał? Jam iest, odpowie umarły gospodarz z tego domu. Poyźrzyi na ten głos ostrożnie szczeliną czeladnik, i poznawszy prawdziwie, iż tym był czym się mianował, od strachu zawołał: *Precz ztąd precz! gospodarz domu tego dawno umarł:* Nieprzestaiąc iednak umarły kołatać na ostatek rzecze. Poniewasz mnie niechcesz puścić, powiedz synowi memu iako się w piekle miewam i co za przysmakow z ognistą smołą zażywam. ktorych przy tey bramie znaki zostawuię: Tak umarły odszedł, a rano po wrotach otworzonych naleziono moc wielką posiekanych węźow, ropuch i innych gadzin, ktoremi się on nieszczęsny w piekle przy smolnym karmił napoiu. Zrozumieways cie to proszę zrozumieway cie żarłokowie, napoy wasz w piekle będzie siarczysta a pałaiąca smoła: pokarm żaby, węże, gadziny. O iakoż nieszczęśliwy zbytki wasze koniec wezmą? Myślcie teraz o tym pożytecznie, czego musicie bez powetowania potym doznawać. Myślcie, a ieśli rozumem rządzić się niechcesz iako ludzie, przynaymniey niżey bestyi nierozumnych, nie spuszczaycie się ktore w obroku swoim samey tylko potrzebie nie zbytku służą.

MĘ-

MĘCZARNIA ZA NIECZYSTOSC.



Jak wiele chełpił się z lubieżności ciała i roskoszy zażywał, tak wiele zaday cie mu męk dręczenia i płaczu. Apoc: 18.

KATOWNIA

Nieczystego w więzieniu Piekielnym.

Cięszko wspomieć, iako ludzie rozumni, rozum i wstyd straciwszy, bestyalskim się affektom poddaią, i zapomniawszy duchowney częściey, ktora obrazu Boskiego wyrażenie nosi cielsku nieszczęśliwemu trupiey skazie, i zgniełości podległemu służą. O nieczystości przepaści bezdenna, iako wielu a ślepo pożerasz? ktorzy w tobie zanurzeni, gruntu procz dna piekielnego naleść nie mogą. Zwabiasz ie ku sobie iabłkami okazanemi, iako głupie dzieci a dawisz rękoma okrutnemi, iako bez ratunku opuszczone sieroty. Pokazuiesz rożą, a taisz ciernie: przepiiasz winem, gubisz truciznę. wszystkich niby pieszczotami głaszcząc, a prawdziwiey daleko wszystkim swoię męki, a te niewymowne i wieczne gotuiąc. Niech tę prawdę uciebie czytelniku wesprze Historya wielkiego w nauce Serafina Razzego *in lib: exem:* ktory powiada, iż osobie pewney za sobą pilno modlącey się pokazał żołnierz nie dawno zmarły, nabożniczki owey sprosny kochanek, a pokazał, iako płaczliwie, tak chrapliwie mowiąc, ktorego gdy py-

tała o przyczynę chrapki, odpowiedział: Cierpię ia iżem się kochał w głosie i pieśniach wszetecznych: Gdy daley golenie zbytnie brzydkie czarne, wrzodami szkaradnemi obsypane uyzrzała pytaiącey coby to było rzekł: *Zem się zbytnie w goleniach kochał, wystawiałem ie i kosztownie przybierał, tedy mnie teraz po cierniu włoczą, dręczą, katuią, iż wszystkie golenie wrzodem się iednym stały.* Spyta niewiasta ieszcze a coż się przytym z ciałem w tym dzieie? na ktore słowa odrzuci płaszcz żołnierz z piersi ktorym zdał się bydź pokryty, i uyźrzała bardzo wielką sprosną żabę, a ona mu się do piersi przypięła tak iż nogami przedniemi szyię iego ściskała, a gębę swoię do ust iego przykładała, a nogami mieysce skryte z niewymowną męką uciskała i rzekł: *Za całowanie wszeteczne, a za uczynek sprosny dopuszczony, tę mękę ponoszę, a iuż cię napominam:* Nie *modl się za mnie więcey nie modl, bo mi nic nie pomoże gdyżem na wieki potępiony?* To wyrzekłszy zniknął, a ona na wierną się pokutę udała, Day ią Boże i tobie bracie społgrzeszniku, a nadzieia że do niey przy-

dziesz,

idziesz, ieśli to u siebie pilno uważysz iż ty ktory we wszystkim wszelakiey roskoszy szukasz: we wszystkim ieśli nie będziesz pokutował, okrutnie dręczony będziesz. Jakobyś proszę zniosł, gdybyś ocknąwszy się, na piersiach swych ropistą żabę namacał. Czemuż nieszczęsny na to zarabiasz, abyć ona piersi wieczyście zasiadła, czemu i wszystkim członkom twym przez wymyślne a wieczne gotuiesz męki: szczęśliwy ieśli poki czas postrzeżesz się a wzgardziwszy plugawemi a takowemi z ktoremi sam oczu ludzkich się wstydzić musisz, roskoszami affekt twoy i miłość do BOGA twego obracasz, ktory sam tylko prawdziwie ucieszyć człowieka może.

MĘCZARNIA ZA GNIEW.



Nakarmię was mięsiwem Synow i Corek waszych i każdy gniewliwy będzie pożywał Przyiaciela swego.

Jerem: 19.

KATOWNIA

Gniewu w więzieniu piekielnym.

CHcąc Ezechiel Prorok, prożność sił i potęgi Tyrańskiey pod uważanie podać, a iako nietrwała iest oznaymić, to o Tyranach *cap:* 23. napisał, *iż rychło z stępuią z zbrodniami swoiemi do piekłow, i pokładać niedołężne miecze swoie pod głowy, a sami od złości, ktoremi kości ich napoione, usychać muszą.* Gdy iednak ci do piekła zstępuią z mieczami, aby mocy pozbytey doznali, zstępuią też ludzie iadowici, i gniewem na się zawzięci, rowno do tychże mieysc, aby zawzięty za żywota gniew doznali, i wiecznemi zaboycami zostaiąc, bez przestanku wzaiem się mordowali. Takowy przykład o Oycu i własnym synie, *ex serm: discip:* 4. *Baptista* iako w obrazie widzisz, przytacza, ktorzy widziani byli w piekle wzaiem się przeklinaiący i mieczami ustawicznie zabiiaiący, i mięso swe wzaiem iedzący. Oyciec synowi wymawiał, iż dla iego zapomożenia niesprawiedliwie zbieraiąc, tak też wolnego żywota dopuszczaiąc się był potępiony: a Syn przeciwnie na Oyca nacierał, iż on

swemi dostatkami, folgami, był przyczyną swego potępienia. Ztąd wzaiem gniew zaiadłość, i wspolnie mieczami przebiianie. Przydać iednak słuszna co *Collectio specu:* o dwu sąsiadach głosi, ktorzy w ustawicznym gniewie przeciw sobie trwali, a Spowiednikowi chcącemu ich do zgody przywieść, odpowiadali: *iż rychley, do piekła zstąpią, aniżeli ieden drugiemu odpuści.* Gdy tedy po zeyściu ich nabożny Spowiednik, życzył sobie widzieć, coby się też z niemi działo, zaprowadzony iest od Anioła na mieysce, na ktorym oglądał piec siarką i smołą wrzący, a oto z niego dway straszliwi ludzie wychodzili, z mieczami ognistemi, wzaiem się na sztuki rozcinaiąc: a te sztuki diabeł zbierał i w piec wrzucał, z ktorego powtore i po trzecie wychodzili cali, a coraz iako nayprzod, mieczami się rozcinaiąc mordowali. Tedy rzekł Anioł. Oni są dwa sąsiedzi, ktorzy się z sobą za żywota zgodzić niechcieli. Teraz sprawiedliwym sądem Bożym wiecznemi morderçami wzaiemnie zostaią. Ach serce zaiadłe nie Chrześcianie: takżeście affektowi podane; iż na takową karę nie przeląkniecie się? I coż za pociecha chcieć

ginąć, a potysiąc kroć ginąć, iednak nie zginąć? Day wam Boże lepszą myśl przez niewinnego JEZUSA za nieprzyiacioły na swym haniebnym Krzyżu modlącego się, a wam przykład zostawuiącego, abyście onego wiernie naśladowali, a nieprzyiaciołom by naygwałtownieyszym, z serca odpuszczali. Coż, gdy zaiadłość rodzi się z lada słowa, z lada okazyi, z lada krzywdy, iako na ten czas: daleko więcey słuszna, nieszczęsne wiecznego potępienia nasienie z serca wyrzucić, ani dopuszczać aby wzrostem wziętym przed oczy Boskie się podnosiło, gniew iego straszliwy, i pomstę wieczną na zaiadłego zwabiaią. Lada krzywdzie: lada obrazie dosyć uczynieniu z natury swey zrowna, ale ieśli ie zaiadłym sercem odrzucisz, o! nie lada karaniem, ani lada męką tego przypłacisz.

MĘCZARNIA ZA LENISTWO



Niech się staną niewzruszonemi iako opoka. Exod. 15.

KATOWNIA

Lenistwa ku służbie Bożey w więzieniu piekielnym.

NIech zamknie mizerne widowiska katownia lenistwa ku służbie Bożey, ktora na tym należy, aby iako leniwcy niechcieli się odważyć na lekkie poruszenie do uczęszczania Kościoła i Sakramentow, do pomocy potrzebuiących do ratunku bliźnich: tak do piekielnego tarasu przykowani, istraśliwym dekretem iako hartownym żelazem przybici, w mękach wiecznych nieporuszeni zostawali, zawsze ie cierpiąc, i żadney odmiany męk nie czuiąc. Ach przebog! co to za męka. Ledwie człowiek godzinę, drugą pochodzi, aż stara się przysieść: ledwie godzinę drugą posiedzi, aż garnie się na łożko: ledwie i na tym lubo nayroskoszniey usłanym czasu swego poleży, aż znowu się porywa. Daymyż żeby komu lat kilka przyszło bez poruszenia na iednym mieyscu zasiedzieć, leżeć, iakoby to nieznośno się zdało i iakobyś się rad od takowey ciężkości pomyślnemi sposoby odkupił. Sprobuy, kto rzeczy nie poymuiesz bez żadney zabawy, rozmowy roztargnienia snu, przestoy godzin trzy nieruszony na mieyscu wszak obaczysz iako to nieznośna będzie? Ach co będzie do wieczności katuiącey bydź przypięty tym,

gdy się z niey nie wyruszyć! Chodząc niegdy Makaryusz straszy po puszczy, iak pisze *lib: dectri: Pat: n.* 20. nalazł głowę Kapłana Pogańskiego: ktora z nim rozmawiaiąc o mękach piekielnych, między innemi rzekła: *Jako iest daleko Niebo od ziemi, tak iest ogień pod nogami i nad głowami.* Grzeszniku bracie moy! w takim śrzodku postawiony a ruszyć się nie mogący, coż będziesz myślił? Myślże teraz poki myśl twa może bydź pożyteczna a porzuciwszy lenistwo ku służbie Boga twego, ze wszech miar winney odważey się. Godzinami teraz czas płynie, i możesz bez tęsknoty oddawać. co iest Cesarskiego Cesarzowi, a co Boskiego BOGU, nie długo ach nie długo! godziny przeminą, a cała cię wieczność ogarnie, i iuż tu pociecha ustanie. ktora wszystkie cięszkości lekkie czyni, gdy po złey chwili spodziewamy się lepszey, po nocy dnia, po burzy pogody. Raz w piekle zatracony, nieodmiennie zatracony, raz nieszczęśliwy, nieodmiennie nieszczęśliwy srogim hartem gniewu Bożego przebity, a zawsze żyiący, niepamięcią miłosierdzia okryty. a zawsze cierpiący, okrutnym gwoździem męk nieporuszonym przeszyty, a na wieki (czego cię Boże uchoway) nieporatowany.

SPOSOB NAYŁATWIEYSZY

Uczynienia Spowiedzi Generalney:

JA grzeszny człowiek spowiadam się Panu BOGU Wszechmogącemu, w Troycy Swiętey Jedynemu, Nayświętszey Pannie MARYI, i Tobie Oycze Duchowny z moich wszystkich grzechow, ktorychem się dopuścił od przeszłey spowiedzi aż do tego czasu, i te są NN. ażebym się zaś BOGU moiemu z całego życia usprawiedliwił naypierwey daię się bydź winnym ze wszystkich spowiedzi moich, ponieważ niemiałem prawdziwey skruchy i mocnego przedsięwzięcia chronić się wszystkich grzechow moich, i na samey spowiedzi nieszczerze, ale wymawiaiąc grzechy opowiedziałem, a takich spowiedzi było NN. mniey lub więcey (co przydać należy zawsze, kiedy liczby wiedzieć nie możesz)

Daię się winnym przeciwko 1wszemu Przykazaniu Boskiemu.

1. Niewierząc w BOGA z Pogany. 2. Niewierząc w Chrystusa, z żydami. 3. Niewierząc Artykułom od Kościoła S. podanym do wierzenia. 4. Wątpiąc o iakim Artykule z Heretykami. 5. 6. Wdaiąc się

w nie-

w niebespieczeństwo stracenia Wiary, iako to czytaiąc Książki Heretyckie, bywaiąc na ich Nabożeństwie, wdaiąc się z niemi w rozmowy o Wierze. 6. Nieumieiąc Taiemnic Wiary, i inszych rzeczy do zbawienia potrzebnych. 7. Rozpaczaiąc o miłosierdziu Boskim. 8. Grzesząc w nadzieię Dobroci Boskiey, że BOG odpuści grzechy, że iest miłosierny. 9. Spodziewaiąc się Nieba, a nic na niego nie robiąc. 10. Dufaiąc więcey stworzeniu niż BOGU, i w siłach własnych większą pokładaiąc nadzieię niż w BOGU. 11. Przekładaiąc w miłości stworzenie nad Boga. 12. Chlubiąc się z grzechu iakiego. 13. Trwaiąc w nałogach grzechowych bez poprawy życia. 14. Czcząc stworzenie za BOGA z Bałwochwalcami. 15. Naśmiewaiąc się z rzeczy S. i Kościelnych ceremonii.

Daię się bydź winnym, żem zgrzeszył przeciw 2giemu Przykazaniu Bożemu.

1. Fałszywie przysięgaiąc. 2. Przysięgaiąc się bez potrzeby. 3. Bluźniąc BOGA, Nayświętszą MARYĄ Pannę, SS. Pańskich &c. 4. Złorzecząc BOGU, lub SS. Pańskim albo z nich szydząc. 5. Niepeł-

pełniąc ślubow BOGU obiecanych, lub one odwłaczaiąc bez przyczyny sprawiedliwey.

Daię się bydź winnym żem zgrzeszył przeciwko 3ciemu Przykazaniu Bożemu.

1. Niebywaiąc z umysłu na początku Mszy S. w Kościele, i nieczekaiąc końca bez nagłey potrzeby wychodząc. 2 Gadaiąc w Kościele, drzymiąc, po ludziach patrząc albo o czym inszym myśląc pod czas Mszy S. 3. W Niedzieię i Swięta czas trawiąc na tańcach, piiatykach, i innych zabawach nieprzystoynych. 4. Wysyłaiąc w drogę Poddanych na targi, Jarmarki, w podroż &c. 5. Odwodząc kogo od słuchania Mszy S. Kazania, Katechizmu bez wszelkiey potrzeby.

Daię się bydź winnym żem zgrzeszył przeciwko 4temu Przykazaniu Bożemu.

1. Niekochaiąc Rodzicow, lub gniewaiąc się na nich. 2. Niepoważaiąc ich sobie w sercu. 3. Nie skromnie się z niemi zachowuiąc. 4. Defekta ich wyiawiaiąc i ogłaszaiąc. 5. Mieć o nich złe porozumienie. 6. Posądzaiąc ich przed ludźmi. 7. W starości w potrzebie, i chorobie nie

opa-

opatruiąc im rzeczy potrzebnych do życia i zbawienia. 8. Testamenta Rodzicow fałszuiąc albo ich niesprawiedliwie dopełniaiąc. 9. Nie czyniąc im przystoynego po śmierci pogrzebu według możności swoiey, i za nich się nie modląc ani dobrze czyniąc z zostawionego maiątku, grzeczyniąc z zostawionego maiątku, grzeszą także przeciwko temu Przykazaniu Rodzice, nie ucząc dzieci swoich Artykułow Wiary bez ktorych bydź zbawieni niemogą, lub przyzwoitego według ich stanu nie daiąc wychowania gorsząc ie słowem lub uczynkiem, Marnuiąc substancyą z umysłu, aby im nic nie zostało po śmierci &c.

Daię bydź winnym, żem zgrzeszył przeciwko 5temu Przykazaniu Bożemu.

1. Niesłusznie kogo biiąc raniąc, zabiiaiąc. 2. Daiąc radę do zabicia kogo lub ciężkiego ranienia i nie odwodząc od tego, daiąc instrumentow do ranienia lub zaboystwa. 3. Za ranienie lub zaboystwo nadgrody nie czyniąc. 4. Nie ratuiąc bliźniego w ostatniey potrzebie. 5. Szkodząc zdrowiu przez zbytki, piiaństwa, skakania, wieszania i innych do tego przywodząc 6. Daiąc zgorszenie z siebie albo namawiaiąc kogo

do grzechu. 7. Nieodpuszczaiąc urazy z całego serca nieprzyiaciołom swoim, źle o nich gadaiąc, żadnego im znaku dobrey przyiaźni nie pokazuiąc.

Daię się bydź winnym żem zgrzeszył przeciwko 6stemu Przykazaniu Bożemu.

1. Gadaiąc o rzeczach plugawych przy innych, i piosneczki szpetne śpiewaiąc, i onych pilnie z upodobaniem słuchaiąc. 2. Czytaiąc książki plugawe z umysłu. 3. Myślami się bawiąc nieczystemi w nich maiąc upodobanie, i zezwolenie w sercu na uczynek.

Daię się winnym, żem zgrzeszył przeciwko 7memu Przykazaniu Bożemu.

1. Kradnąc rzeczy cudze, i onych wiadomie nabywaiąc. 2. Zdzierstwem się bawiąc i lichwą. 3. Niesprawiedliwe czyniąc kontrakty. 4. Oszukuiąc w przedarzy kupnie, mierze, wadze, łokciach, pieniądzach fałszywych. 5. Nie oddaiąc rzeczy znalezionych, pożyczanych, do schowania danych, lub niesprawiedliwie nabytych. 6. Nie płacąc Prowizyi, długu wyderkaffow. 7. Nie oddaiąc zasług czeladzi sprawiedliwie i robotnikom zapłaty. 8. Naieżdzaiąc,

przy-

przywłaszczaiąc sobie, i ruynuiąc Dobra bliźniego niesprawiedliwie. 9. Daiąc radę na szkodę bliźniego. 10. Odkładaiąc restytucyą, czyli oddanie rzeczy złym prawem nabytych. 11. Krzywdząc w rzeczach znamienitych iak dzieci Rodzicow, tak czeladź gospodarzow i poddani Panow.

Daię się winien, żem zgrzeszył przeciwko 8memu Przykazaniu Bożemu.

1. Swiadcząc fałszywie przed Urzędem i prywatnie. 2. Nieprawdę powiadaiąc umyślnie na zgubę bliźniego. 3. Obmawiaiąc kogo, i potwarz kładąc na niego. 4. Opacznie cudze sprawy tłumacząc. 5. Milczeniem pokrywaiąc cudze postępki, kiedy ie wyiawić potrzeba. 6. Słuchaiąc chętnie obmowisk, onych nie ganiąc gdy można i owszem im wierząc. 7. Gadaiąc to przed innemi, co się z obmowiska słyszało, z większym oczernieniem obmowioney osoby &c.

Daię się winien żem zgrzeszył przeciwko 9temu Przykazaniu Bożemu.

Bawiąc się myślami nieczystemi do grzechow cielesnych wiodącemi.

Daię

Daię się winien żem zgrzeszył przeciwko 10temu Przykazaniu Bożemu.

1. Chciwy i łakomy na cudze Dobra.
2. Pragnący cudzey maiętności, cudzych rzeczy, ktorych nam zakazuie siodme Przykazanie,

Z tych wszystkich grzechow spowiadam się i serdecznie za nie żałuię żem BOGA moiego obraził. Mam stateczną wolą szczerze się poprawić, i dla tego uciekam się do Nayświętszey MARYI Panny, Swiętego Michała Archanioła &c. Ciebie zaś Oycze Duchowny proszę o pokutę i rozgrzeszenie.

NB. *Jeżeli zaś Penitent dostateczniey będzie się chciał przygotować do S. Spowiedzi i lepiey roztrząsnąć sumnienie swoie, wziąść na uwagę może, Pięcioro Przykazania Kościelnego, Pięć zmysłow ciała ludzkiego. Siedm grzechow głownych &c.*

PIESN

O Duszach w Czyscu pokutuiących.

ZAczynam lament więzniow ięczących,
W Czyscowych mękach pokutuiących,
Słuchay żyiacy człowiecze,
Co za ogień straszny piecze,
Przewiniaiących.
Oyciec i Matka iak stal się pali,
Synom i Corkom z płaczem się żali,
Że niemasz politowania,
By ich z takiego otchłania,
Wyratowali.
Oycze i Matko twe dziecie ięczy,
Ktoż go ieżeli nie wy wyręczy.
Wspomniycie na swe kochanie,
Sam żal niech politowanie,
W sercach wymęczy.
Bracie i Siostro z iednych wnętrzności,
Kędyż iest affekt spolney miłości,
Poday rękę miłosierną,
Ugaś gorączkę niezmierną,
Aby z litości.
Mężu kochany iam żona twoia,
Wszakeś pociecha był w życiu moia,
Sciągniy rękę miłosierną,
Do wiecznego twoię wierną,
Dzwigniy pokoia. Zo-

Zono kochana wspomniyże sobie,
Jak przyiacielem szczerym był tobie,
Nieżałuyże dać ratunku,
W moim bolu i frasunku,
Wspomoż mnie w grobie.
Wy przyiaciele mili kumowie,
Wspoł towarzysze i sąsiadowie,
Dayciesz nam poratowanie,
Co mnie dziś to się wam stanie,
Wierzciesz mey mowie.
Zostały po mnie konie i woły,
Szaty, budynki, spikrze, stodoły,
Co było z mego starania,
Daycież do poratowania,
Aby na poły.
Ty sobie czynisz wszelkie wygody,
A mnie tu trudno o kroplę wody,
Piiesz wino iesz przysmaki,
Posil zgłodzone żebraki,
Kroplą ochłody.
Nie miey iałmużny za szkodę sobie.
Będzie zasługą i tobie w grobie.
Co ty zmarłym w Kościoł rzucisz,
Z tego pewnie nie zasmucisz,
Dusze w tey dobie.
Czyli szelążkiem czy skibką chleba,
Z rąk twych podaną komu potrzeba,

Czy

Czy Mszą Swiętą zakupioną,
Możesz duszę udręczoną,
Wkupić do Nieba.
Panie nad Pa , przez Swięte Rany,
Zchyl Kielich Krwi Twey za nas wylany,
Z Twego Serca Nayświętszego,
Przygaś ognia czyscowego,
JEZU kochany.
Nayświętsza Panno weyźrzyi swym okiem
Zaliy nam Czyściec łez Twych potokiem.
Dusze pomiędzy ogniami,
Zasłoń Twoiemi Piersiami,
Jako obłokiem.
Anieli Swięci i Patronowie,
Już sprawcie naszey spoczynek głowie,
Teraz Oycowskiey opieki,
Niech doznamy z waszey ręki,
Ognia więzniowie Amen.

KONIEC.